

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie



MIESIĘCZNIK UNIwersYTETU MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ - NR 3(136) • ROK 17 • KWIECIEŃ 2007



UMCS

Dni otwarte

FOT. I. NAWROT TRZCIŃSKA

PL ISSN 1233-216X

Stowarzyszenie Abbeyfield „Pogodne Życie”

Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1058, 20-031 Lublin

Nr konta 22124023821111000039146607

Punkt informacyjny:

Gmach rektoratu UMCS, p. 1419; tel. (081) 537 5108

Wtorki, godz. 10-11

Apel

Szanowni Państwo:

Apelujemy o solidarność społeczną: o zadeklarowanie na rzecz budowy międzyuczelnianego Ośrodka Seniora niewielkich kwot (np. 5 zł.), które będą każdego miesiąca potrącane z Państwa poborów.

Do osób nieco starszych:

Kochani, uświadomcie sobie, że wraz z wiekiem pojawić się może zupełnie niespodziewanie niesprawność, osamotnienie, potrzeba pomocy. Tę dramatyczną sytuację pomoże Wam rozwiązać nasz Ośrodek Seniora.

Do osób nieco młodszych:

Kochani, starość jest dla was na razie czymś nieskończenie odległym, ale przez solidarność z osobami starszymi odpowiedzcie na ten apel.

Koleżanko, Kolego:

Daj przykład solidarności, życzliwości i odpowiedzialności, przekazując zadeklarowaną przez siebie kwotę na podany powyżej numer konta.

Za każdą otrzymaną złotówkę będziemy bardzo wdzięczni. Kwoty większe niż 50 zł. będą odnotowane w Księdze Darczyńców Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia

Redakcja:

Franciszek Piątkowski (redaktor naczelny),

Karolina Przesmycka (sekretarz redakcji),

Jakub Jakubowski (sekretarz ds. graficznych)

Współpracują:

Iwona Adach, Alicja Cięszczyk-Chmiel, Łukasz Janicki, Jakub

Kosowski, Elżbieta Kwiatkowska, Łukasz Marcińczak, Maria

Młynarska, Elżbieta Mulawa-Pachol, Monika Nowak, Maciej

Przysucha (foto), Małgorzata Samujło, Andrzej Staszczak,

Robert Wąsiewicz, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki

Zespół studencki:

Michał Domagalski, Agata Domańska, Sylwia Hejno, Martyna

Jarosz, Anna Jawdosiuł, Marcin Kowal, Wojciech Maguś,

Szymon Martys, Maciej Nowak, Karolina Ozdzyńska, Tomasz

Peciakowski, Elżbieta Pyda

Adres redakcji:

20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1313;

tel. (081) 5375267; e-mail: wiadomosci@umcs.lublin.pl

<http://www.wiadomosci.umcs.lublin.pl>

Projekt i łamanie: Jakub Jakubowski

Druk: Rapida s.c., 20-306 Lublin, ul. Firlejowska 32

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów, w tym – ich skracania.

Dzień pierwszy

„Witamy serdecznie naszych gości. Cieszymy się, że przyszło tu tak wiele osób” – powitała wszystkich prof. dr hab. Anna Pajdzińska, Prorektor do spraw Kształcenia i oficjalnie rozpoczęła Drzwi Otwarte. „Macie do wyboru 30 kierunków i 90 specjalizacji, każdy znajdzie coś dla siebie. Do zobaczenia w październiku!” – dodała.

Drzwi Otwarte: 30-31 marca 2007

Pierwszego dnia wszystko i tak rozpoczęło się jeszcze przed godziną 10:00, o której miała nastąpić oficjalna inauguracja. Przyszli studenci zgromadzili się dużo wcześniej, wiedząc, że dzisiejszy dzień będzie miał, być może, decydujący wpływ na to, którą ścieżką pójdą w przyszłości. Dlatego młodzież przewijająca się przez 25 stoisk rozmieszczonych na parterze i I piętrze rektoratu przeglądała z przejęciem każdą wsuniętą im do ręki informację. Stosy ulotek w rękach – historia, matematyka, psychologia, slawistyka i filologia polska – wszystko na raz, byleby skorzystać z tego dnia jak najlepiej.

Nie wszyscy jednak to tegoroczni maturzyści. – Już wcześniej musimy się zastanawiać, bo za rok może być

już za późno – mówi **Marzena Świętowska** z II klasy IV Liceum z Lublina. – Ale za rok też tu na pewno będziemy – wtrąca siedząca obok **Karolina Lenart**. – Po co właściwie chcecie studiować? – pytam. Dziewczyny wydają się być totalnie zaskoczone – Co? – Dlaczego chcecie studiować? – powtarzam pytanie. – To zbyt oczywiste. Co tu powiedzieć? – mówi Marzena. – Chcemy studiować, żeby rozmawiać z ludźmi na pewnym poziomie, także aby nauczyć się kultury, zdobyć wiedzę – dodaje Karolina. Uciekłyście ze szkoły, żeby tu być? – Tylko w pewnym sensie, ale jesteśmy tu „na legalu” – odpowiadają dziewczyny ze śmiechem. Sprytnie licealistki chcą też wykorzystać fakt, że już do nich podszedłem i zarzucają mnie pytaniami: „Do

kiedy trzeba się zdecydować?” „Na ile kierunków można zdawać naraz?”. Te pytania nie pozostaną w próżni, wśród tylu osób promujących uniwersytet na pewno znajdzie się ktoś, kto udzieli na nie odpowiedzi.

Do tych lekko zagubionych gości dzisiejszego dnia Drzwi Otwartych należał także **Grzegorz Wójcik** z Piask. Na moje pytania odpowiadał półsłówkami, po czym z nieśmiałością spytał, czy nie wiem, jak trafić do budynku informatyki. Pokazuję mu na mapce, ale nie daję też za wygraną, pytając go dlaczego akurat UMCS. – Bo tu jest mój kolega – rzuca w pośpiechu i odchodzi. Zupełnie inaczej reagował **Jakub Kowalczyk** z Lubartowa. Przyszedł na Drzwi Otwarte z dziewczyną, choć jego samego bardziej interesują kierunki techniczne. – Mam już fach w rękach, ale żeby utrzymać się na rynku, muszę iść dalej. Chcę pracować i studiować naraz. Tak sobie założyłem. Sylwia, moja dziewczyna, ma zamiar iść na stosunki międzynarodowe.



FOT. MARCIN KOWAL

Głównie ze względu na języki. Jesteśmy ambitni i tacy ludzi dzisiaj wygrywają.

Harmonogram Drzwi Otwartych był niezwykle napięty. Działo się zbyt wiele, aby każdy mógł wszystko zobaczyć. Trzeba było wybierać. Nie tylko między spotkaniami informacyjnymi, ale też towarzyszącymi im wydarzeniami: wykłady – **prof. Marka Hetmańskiego** „Czym naprawdę jest filozofia?”, **dr hab. Iwony Hofman** „Media i polityka” czy też zorganizowany na Wydziale Ekonomii wykład pt. „Ile zarabia ekonomista?”. Miały okazję zaprezentować się także „przyuczelniane” instytucje – Biblioteka Główna UMCS, ACK „Chatka Żaka” czy Alliance Francaise przygotowując odpowiednie atrakcje dla przyszłych studentów. Agitację rozpoczynały już także organizacje studenckie: koła naukowe, AEGEE czy AIESEC.

Wśród stoisk, wczesnym popołudniem, zagrali studenci kierunku Jazz i Muzyka Estradowa. Dźwięki saksofonu, perkusji czy pulsującego basu rozbiły odgłosy rozmów dochodzące ze wszystkich stron budynku. Koncert odbył się także w klubie „Piwnica” przy Wydziale Pedagogiki i Psychologii. Koła naukowe zorganizowały liczne warsztaty, na zajęcia „Studiuj z głową” zapraszało Biuro Karier UMCS. Ale głównymi punktami docelowymi kandydatów na studia były, poza stoiskami, także spotkania informacyjne dotyczące poszczególnych kierunków. Było ich tego dnia co najmniej dwanaście.

Z dala od zgłębku i tłumów w rektoracie – w budynku Studenta Zaocznego UMCS trwały spotkania z kandydatami na studia na kierunku logopedia z audiofonologią. Godzina 11:00, a w sali trzy zainteresowane tematyką dziewczyny. Jedną z nich, **Wioletta Kulawiec** z okolic Białegostoku, mówiąca bardzo wyraźnie, a w dodatku piękną polszczyzną – właśnie w logopedii widzi swoje miejsce. – Trafiałam, co prawda, na to przypadkiem, ale zainteresowałam się tym kierunkiem studiów, gdy logopeda pomógł dziecku przyjaciół moich rodziców. Dziewczynki nikt nie mógł zrozumieć, miała bardzo silne wady wymowy, a po spotkaniach ze specjalistą jest już znacznie lepiej

– mówi. To nowy kierunek na UMCS, ale też bardzo rzadki w Polsce, bo istnieje jeszcze tylko w Gdańsku – Tylko Lublin wchodzi w rachubę. Nie interesuje mnie Gdańsk, Warszawa. To tutaj studiowali lub studiują wszyscy członkowie mojej rodziny – dodaje z przejęciem.

Ciekawe spotkanie odbyło się w budynku Nowej Humanistyki o godzinie 12, a dotyczyło ono informacji naukowej i bibliotekoznawstwa – kierunku, jak powtarzano, najbardziej informatycznego z humanistycznych i najbardziej humanistycznego z informatycznych. Zainteresowani mogli obejrzeć, przy dźwiękach z „Piratów z Karaibów”, prezentację dotyczącą tego kierunku. Namowom i zachętom nie było później końca – bibliotekoznawstwo to, wbrew pozorom, kierunek dla ludzi o szalonych pomysłach, otwartych głowach – mówiła prezes Koła Bibliologów **Agnieszka Kida**. Na spotkaniu było zaledwie kilka osób, ale przekonanych już, że jest to kierunek dla nich. **Piotr Drąg**, maturzysta z Lublina uważa, że kierunek łączy to, co go interesuje: książki i komputer, przeszłość z przyszłością – A poza tym dziś, to nawet do kopania rowów trzeba mieć magistra i coś potrafić. Studia są nieuchronne. Warto, aby były przynajmniej ciekawe – mówi z przekonaniem. – Jesteśmy młodzi, nie chcemy jeszcze iść do pracy – rzuca na koniec koleżanka Piotra, **Justyna Tatara**.

Rektorat zaczął pustoszyć dopiero późnym popołudniem. Znowu przez korytarze przechodzili jedynie studenci. Jutro jednak kolejny szturm licealistów, kolejny dzień Drzwi Otwartych UMCS.

Dzień drugi

Ekonomia

25 stanowisk informacyjnych. Pozajmowane sale, szkolenia, wykłady, filmy, ulotki, ulotki i jeszcze raz ulotki. Tłok, śmiech, muzyka. Po wydziale krążą ludzie ubrani w tradycyjne ukraińskie stroje. Są i tacy, którzy chodzą w szlafrokach. Dwa piętra zostały w pełni zajęte przez przedstawicieli poszczególnych wydziałów.

Tak wyglądały Dni Otwarte UMCS, których epicentrum stanowił rektorat.

Tutaj działo się najwięcej. Kandydaci na studia (i nie tylko) mogli pobrać sporą dozę informacji o tym co?, jak? i gdzie?

Emila Grzegorczyk, kandydatka na studia ekonomiczne: „Dni otwarte to świetna sprawa! Kontakt z przyszłymi wykładowcami. Po to właśnie tutaj jestem”.

Ewa Trojanowska: „Z pewnością dowiem się więcej, aniżeli na stronie internetowej”.

Katarzyna Wasik: „Chemia. To mnie interesuje. Czekam na pokazy. Będzie wybuchowo”.

I było. Kto cieszył się największym zainteresowaniem?

Kamil Piłat, maturzysta: „Studentki, a dopiero później prawo”.

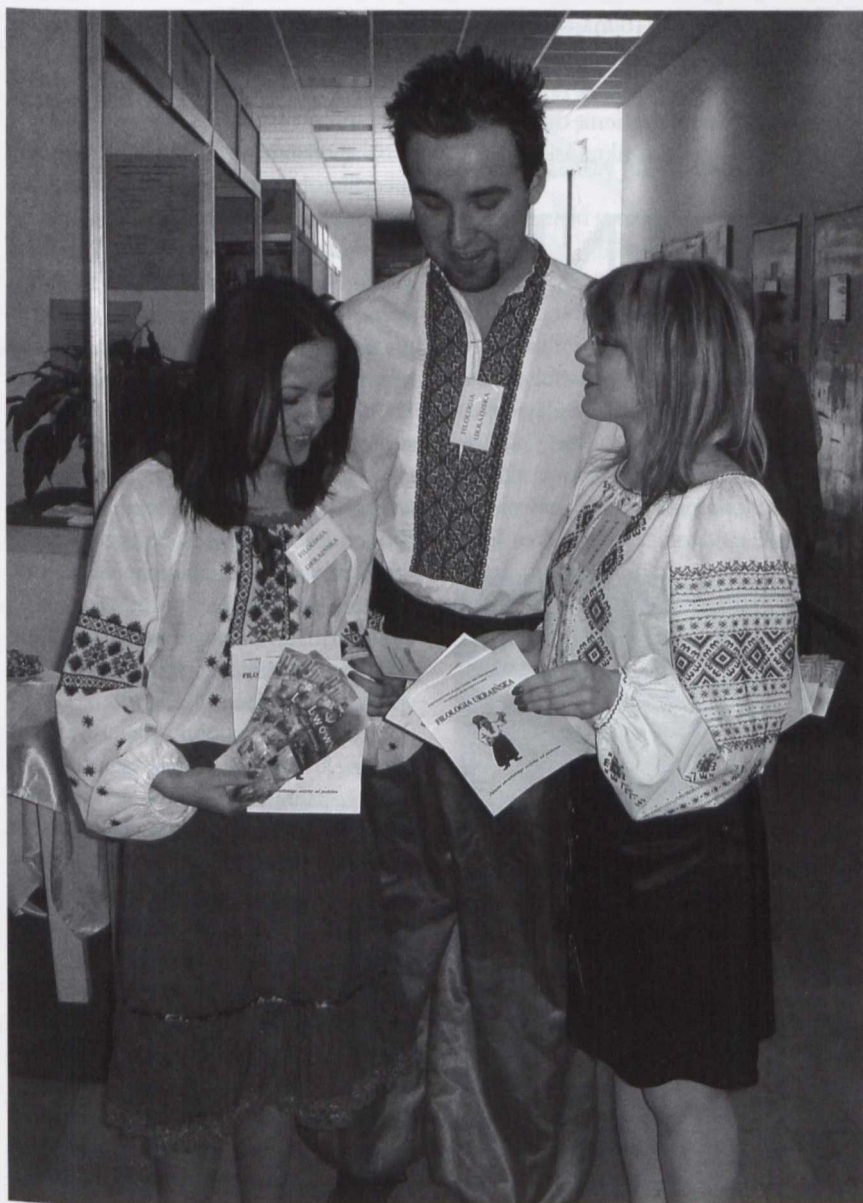
Anna Pinkiewicz, maturzystka: „Myślałam o chemii, biologii, raczej przedmioty ścisłe. Ale teraz już sama nie wiem” – śmieje się.

Kolejki ustawiały się przy każdym stanowisku. Ostatecznie wychodzi na to, jakbyśmy mieli remis pomiędzy przedmiotami ścisłymi a humanistycznymi.

Dużą rolę odgrywały oczywiście organizacje studenckie, takie jak AEGEE, AIESEC, NZS. Przygotowano oddzielne sale, gdzie studenci promowali się, jak mogli. Przygotowano filmy o działalności organizacji. W niebieskich szlafrokach przechadzali się członkowie organizacji studenckiej AEGEE. AIESEC z kolei zorganizował warsztaty „Jak efektywnie wykorzystać studia”. Każdy mógł przyjść i dowiedzieć się wszystkiego na temat historii, działalności i możliwości organizacji. NZS obsadził stanowiska na wyższym piętrze. Oni również nie narzekali na brak zainteresowania.

Edyta Walecka, członek NZS: „Maturzyści na pierwszym miejscu myślą o tym, żeby dostać się na studia. Ale już widzę, że chyba żadna organizacja studencka nie będzie miała problemów z naborem kandydatów”.

Lech Zarzecki, członek AEGEE: „Poczułem się tutaj tak fajnie, że na piątym roku nabrałem ochoty na rozpoczęcie nowego kierunku”. Lech promował swoją organizację ubrany w niebieski szlafrok.



FOT. MARCIN KOWAL

Nie brakowało dodatkowych atrakcji, o czym świadczyć może pomysł studentów pewnej filologii. „Nasz kie-runek cieszy się coraz większym poparciem, a my jesteśmy tutaj po to, żeby to udowodnić” – śmiał się **Dariusz Figura**, który wraz z koleżankami - **Kingą Ciasnocką** i **Joanną Garbacz** - spacerował po wydziale. Przebrani byli w tradycyjne stroje ukraińskie.

I tak było aż do późnego popołudnia. A wszystko odbywało się w towarzys-twie potężnych głośników i płynącej z nich muzyki.

Politologia

Wydział, oddalony nieco od centrum akademickiego, ruszył w bój o studen-ta już w piątek po południu. W holu ustawiono stoły. Za stołami usiedli studenci. Kiedy pojawili się pierwsi

zainteresowani, wszystko było gotowe. Po prawej stronie - od broszur informacyjnych zaczynając, poprzez prezentacje z laptopa i na słodkich cukierkach kończąc - kusiło maturzystów Politologiczne Koło Naukowe. Zaraz obok, składnie, rzędem, gromadnie ustawiły się przedstawicielki Koła Latinoamerykanistów, obok Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych. Po przeciwnej stronie redaktorka zeszytów naukowych Consensus - **Sylvia Hejno** i członkowie Koła Naukowego Samorządowców. Całkiem niedaleko stanęła ekipa Studenckiego Koła Dziennikarskiego z najnowszym wydaniem „Polformance”. Słowem, wszyscy byli na miejscu.

Punkt 15:30 - w auli im. I. Daszyńskiego zaprezentowano możliwości studentów. Wyświetlono dwa filmy

powiązane z wydziałem, a następnie dziekan **prof. Stanisław Michałowski** w kilku znaczących słowach przedstawił zalety wydziału. Na koniec mikrofon przejęła **dr hab. Iwona Hofman** i wygłosiła pierwszy wykład dla przyszłych studentów Politologii.

Chemia

31 marca - sobota. Maturzyści, zainteresowani dalszym rozwojem w sztuce chemicznej mogli wysłuchać wykładu **prof. Dobiesława Nazimka** na temat „Wodór - paliwo przyszłości”. O tym, czy rzeczywiście wodór stanie się tak poszukiwanym źródłem energii, kandydaci będą mogli przekonać się już na studiach. Prof. D. Nazimek zakończył swoje rozważania w tej kwestii, pozostawiając furtkę otwartą dla wszystkich, którzy tylko zapragną ją przekroczyć. Kilka minut po teoretycznym wykładzie, do akcji wkroczyła praktyka. Rozpoczęto eksperymenty...

Na oczach widzów błyskawicznie uzyskano m. in. atrament. Prowadzący otrzymali czysty wodór, który zresztą został później spalony. W trakcie badań wiele rzeczy płonęło... Niektóre strzelały, bzyczały niczym komary; rosły jak ciasto, świeciły i wyprawiwały rzeczy niesamowite, co z pewnością przyciągnęło uwagę. Pokazy nagrodzono burzą oklasków. O tym, że na pewno całość podobała się może świadczyć fakt, że kiedy było już po wszystkim jedna z osób zainteresowanych podeszła do mnie i spytała:

„Słuchaj, robiłeś zdjęcia podczas pokazów. Proszę cię, prześlij mi je mailem. Koniecznie”

TOMASZ PECIAKOWSKI
MARCIN KOWAL



FOT. MARCIN KOWAL

W sali konferencyjnej Trybunału Koronnego, w zimny wieczór 16 marca, zgromadzili się zarówno ludzie starsi, jak i młodszy. Odczuwało się wyraźnie, że uroczystość będzie podniosła. Rozchodzące się szepty rozmów, raz w języku polskim, raz w ukraińskim, tworzyły swoistą harmonię, która symbolizowała tu porozumienie dwóch krajów i zapowiadała nadchodzącego właśnie atamana dialogu polsko-ukraińskiego...

WIDZ I UCZESTNIK

Spotkanie z prof. Bohdanem Osadczukiem

Do spotkania z profesorem doszło z okazji opublikowania przez Wydawnictwo UMCS książki jubileuszowej (85-lecie profesora) pt. „Polska. Ukraina. Osadczuk”. O tejszej publikacji, a zwłaszcza o Jubilate rozmawiali: **Bogumiła**

i historycznych wydarzeń w Polsce oraz na Ukrainie w XX-leciu międzywojennym i czasach „żelaznej kurtyny”. Dzieło wieńczą analizy społeczeństwa ukraińskiego po „pomarańczowej rewolucji”, a także szkic biograficzny Jubilata.



FOT. M. PRZYBYCHA

Berdychowska (Forum Polsko-Ukraińskie), dr hab. Ola Hnatiuk (IS PAN), Basil Kerski (red. nac. magazynu polsko-niemieckiego „Dialog”) i prof. Jerzy Kłoczowski (KUL). Spotkanie poprowadził o. Tomasz Dostatni. Po uroczystym powitaniu, prezydent miasta Lublina Adam Wasilewski wręczył profesorowi Osadczukowi „Medal Unii Lubelskiej”. Prezent dla Jubilata przygotował także Konsul Generalny Ukrainy, Iwan Grycak.

Książka, wydana co prawda dwa lata po jubileuszu, to podsumowanie zainteresowań profesora i odzwierciedlenie jego osobowości twórczej, bowiem obok tekstów naukowych można przeczytać w niej także teksty publicystyczne czy literackie. Historycznie, publikacja obejmuje czasy od końca XIX wieku do niedawnej „pomarańczowej rewolucji”, problematyką zaś dotyka zarówno specyfiki kulturowej i religijnej terenów pogranicza, jak

Polska - Ukraina - Europa - Osadczuk

Bohdan Osadczuk urodził się w 1920 roku w Kołomyi, dzisiaj mieście ukraińskim, wtedy – polskim. Los jednak chciał, że jeszcze jako dziecko trafił do na Kielecczynę, tam bowiem został przesiedlony wraz z rodziną. W Polsce dorastał, w Krakowie zdał maturę, na studia jednak wyjechał już do Berlina, gdzie pozostał „teoretycznie” do dziś. Teoretycznie, ponieważ...:

«Kilka lat temu rozmawiałem w Warszawie z profesorem Bohdanem Osadczukiem.

Gdzie jest Pan u siebie? – spytałem – W Berlinie? W Warszawie? W Kijowie? Profesor zaczął się śmiać.

- Odpowiem Panu anegdotą o Żydzie, który wyemigrował z Rosji do Izraela, potem wrócił, znowu wyjechał, znów powrócił. W końcu pyta go ktoś, gdzie się czuje

najlepiej, w Izraelu czy w Rosji? „Mam być szczerzy?” „Oczywiście” „W drodze”»

M. A. Pedziwol,
Kosmopolita w: Polska, Ukraina, Osadczuk

Na spotkaniu w Trybunale Koronnym specyfika biografii profesora Osadczuka poruszana była bardzo często. – Był człowiekiem pogranicza: ojciec Ukrainiec, matka Słowaczka, wychowany w Polsce, później zamieszkujący Niemcy. Osadczuk nie zagubił się jednak w tym wszystkim, zawsze potrafił zdobyć się na dystans i patrzeć na rzeczywistość trochę szerzej. Przez całe swoje życie spotykał bowiem ludzi, z którymi się rozumiał, nieważne, czy byli Polakami, Ukraińcami, czy Niemcami. Profesor Osadczuk wszędzie, gdzie był, szukał takich ludzi dialogu i zawsze ich znajdował – mówił Jerzy Kłoczowski.

W 1950 roku, na Kongresie Wolności Kultury w Berlinie, doszło do pierwszego spotkania Bohdana Osadczuka z Jerzym Giedroyciem. Wspólna rozmowa przy obiedzie była na tyle interesująca dla obu stron, że panowie obiecali sobie, iż kontakt między nimi się utrzyma. Dwa lata później rozpoczęli współpracę. – To spotkanie było niezwykle ważne dla obu stron. Jego uczestnicy zdali sobie wówczas sprawę, że istnieją ludzie (po stronie polskiej i ukraińskiej) gotowi do dialogu – zauważył Basil Kerski. Od tej pory Osadczuk stał się stałym współpracownikiem paryskiej „Kultury” (pisał pod pseudonimem „Berlińczyk”) i dołączył do grona osób stale dopominających się o uwolnienie w kleszczach ZSRR Europę Środkowo-Wschodnią. – To oni informowali, zdezorientowane przez sowiecką propagandę, światowe elity o tym, co się działo w Europie Wschodniej – mówił Jerzy Kłoczowski. – Europa Zachodnia miała Schumana, Gasperiego, my zaś właśnie ten krąg ludzi, który kształtował u nas europejską tożsamość i pokazywał gdzie jesteśmy w świecie. Nalegał, by na gruzach totalitaryzmu budować czas porządku i harmonii, zupełnie odstający od tego, co było w XIX czy XX wieku. W tym środowisku był właśnie Bohdan Osadczuk, dlatego brakuje w tytule książki jubileuszowej jeszcze słowa „Europa” – dodał.

Jako narrator i świadek historii

Nie bez powodu profesor Osadczuk nazywany jest „Ukraińskim Giedroyciem”. On bowiem, tak jak polski publicysta, był współarchitektem porozumienia polsko-ukraińskiego. Od 50 lat próbował łagodzić spory i walczyć z tym,

co narosło we wzajemnych relacjach przez kilkaset lat. Działanie Bohdana Osadcuka na rzecz pojednania obu narodów zostało zresztą przez polskie władze docenione – w 2001 roku odznaczony został Orderem Orła Białego. Profesor zawsze podkreślał, że niezbędną rzeczą jest, by patrząc czasem na własną historię także oczami tego drugiego. Przeszłość jest bowiem jak pajęczyna – więzi nas, będąc niewidoczną. Obalając jednak mity i próbując „odbrązawiać” przeszłość, można tę pajęczynę zerwać. – *Niewiele jest Ukraińców, którzy odgrywają tak dużą rolę w polskim życiu publicznym. Fenomenalne, że profesor nie zostawił nigdy tego polskiego ogródka – mówiła Bogumiła Berdychowska. – Swoją pracą, swoimi wystąpieniami zdobył sobie pozycję przyjaciela Polski – jak trzeba było to grzmiał, ganil, ale też chwalił i bronił.*

Dziś poglądy Bohdana Osadcuka nie wywołują już tak wielu emocji. Ukraina, zwłaszcza po wydarzeniach „pomarańczowej rewolucji”, jest jednym z najbliższych partnerów Polski. Dialog na linii Warszawa-Kijów jest właściwie faktem. Inaczej jednak było w latach 50-tych czy 60-tych, a wtedy wołania ukraińskiego polonofila (jak często mówi się o profesorze) na łamach „Kultury” budziły ogromne kontrowersje. W wyrażaniu swych poglądów Osadcuk potrafił być bardzo ostry – także wobec swych rodaków. W sprawie cmentarza Orłąt Lwowskich i niechęci tamtejszych radnych do podjęcia rozmów ze stroną polską, reagował od razu, pisząc o „nicości lwowskich intelektualistów”. Jednak także w stronę Polaków kierował gorzkie słowa (najlepszym przykładem artykuł „Cóż dalej, Panowie Polacy?”).

Taka postawa generowała niestety nie tylko rzeszę sympatyków, lecz także wielu zawistników i wrogów. Dlatego Profesor oskarżany był o współpracę z KGB, Mossadem, a nawet z CIA. Na siłę próbowano dorobić mu jakąś „łatkę” – nazywano komunistą, liberałem, nacjonalistą. Tymczasem był on jedynie człowiekiem myślącym niezależnie, potrafiącym zachować godność intelektualisty, w wieku pełnym ideologii. Nie miał tendencji do ucieczki w abstrakcyjne konstrukcje, przywiązywał większą uwagę do faktów i konkretów, a mniejszą do systemów i zbyt prostych rozwiązań. – *Ponadto jednak, profesor Osadcuk jest dla mnie przede wszystkim narratorem historii – mówiła na spotka-*

niu Ola Hnatiuk. – Jest źródłem nie tylko wspaniałych anegdot, ale także wielu informacji o wydarzeniach historycznych; był i jest po prostu świadkiem historii.

Nie będziemy już do siebie strzelać

Basil Kerski mówił o co najmniej trzech hasłach, które wiąże z Bohdanem Osadcukiem – dziennikarz (zwłaszcza warta podkreślenia praca w „Neue Zürcher Zeitung”), kosmopolita i emigrant. – *Lecz fascynuje mnie w nim najbardziej to, jak wspaniałym jest gawędziarzem. To naprawdę niesamowita forma nawiązywania kontaktu, to jak zaproszenie do dialogu – dodał Kerski. Wszyscy o tej umiejętności profesora Osadcuka mogli przekonać się osobiście. Po wypowiedziach znamienitych gości przyszedł bowiem czas na bohatera tego wieczoru. – Nigdy nie czułem się emigrantem – rozpoczął. – Czuję się Europejczykiem z Ukrainy mieszkającym w Berlinie. Co nie oznacza, że bym tę Europę specjalnie ubóstwiał. Europa dziś kuleje, ma kolosalne trudności. Jako Ukrainiec mam do niej żal, bowiem jest ona dla Ukrainy jak kiepska macocha, niewdzięczna i nieufna – dodał profesor. W tej wypowiedzi nie mogło oczywiście zabraknąć miejsca na wspomnienie o stosunkach polsko – ukraińskich. Kończąc ten temat profesor powiedział: *Kiedyś głównymi argumentami między nami były mordy i kule, panował wówczas straszny czas zakłamania. Wierzę jednak, że nie będziemy już do siebie strzelać. Zaczniemy wreszcie wspólnie tworzyć nowy porządek.**

– Nie sposób przedstawić wszystkich wątków, które poruszył Bohdan Osad-

czuk. W 30 minut potrafił nie tylko opowiedzieć kilka zabawnych anegdot, odwołać się do historii Ukrainy, Polski czy Europy, ale skomentować także wydarzenia bieżące: *Na Ukrainie trwa*

„No, a wy w Polsce... macie to, co macie”

teraz walka na górze i to o wiele większa niż na początku lat 90. w Polsce. Niestety, straciliśmy już coś, co mieliśmy w rękach. Zapal i nadzieja ludzi, rozbudzone przez „pomarańczową rewolucję”, gasną. Szansa na zmianę też się oddala – rzekł profesor. Odniósł się także do obecnej sytuacji Polski: – No, a wy w Polsce...macie to, co macie – rzucił, wywołując tym samym rozbawienie na sali. – Nie nazywam tego IV Rzeczpospolitą, bo szkoda na to Rzeczpospolitej – wtrącił na koniec.

Wieczór w Trybunale Koronnym zakończyły owacje na stojąco, kwiaty, odśpiewane „Sto lat” i lampka wina w kularach. Było to spotkanie z niesamowitym człowiekiem... Brakuje w Polsce takich ludzi jak Bohdan Osadcuk, budzący szacunek zarówno u starszych, jak i młodszych – mentor kilku pokoleń. Kiedyś o publicyście i naukowcu francuskim Raymondzie Aronie pisano, że mimo wielu okazji „nie stał się ani powiernikiem Opatrzności, ani doradcą Księcia”. Podobnie rzecz się ma z profesorem Osadcukiem – stałe z boku, ale jednak w środku wydarzeń, widz i uczestnik zarazem, bystry obserwator, ale i sprawny demiurg.

TOMASZ PECIAKOWSKI



FOT. M. PRZYSCICIA

PROFESOR JADWIGA MIZIŃSKA posiada szczególny dar osławiania przysłów (są przecież nie tylko zaklinacze węzów, zdarzają się też zaklinacze ludzi). Osoby osławiane są - jeśli w ogóle dopatrywać się w tym metody - po to, aby można się było nimi podzielić. Kto zna panią profesor, ten choć raz miał szczęście uczestniczyć w konwentyklu, którego bohaterem była osoba osławiona. Nierzadko byli to ludzie, których za nic nie podejrzewaliby się, że dają się oswoić, a jednak i takie osoby bywały osławiane i sprawiało to im wyraźną satysfakcję.

Trzy razy cud

Wkilkoro seminarzystów zebraliśmy się, skrzyknęci przez prof. Mizińską, aby poznać państwo Kornblum. Wiedzieliśmy tylko, że oboje przeżyli w Polsce holocaust, a teraz mieszkają w Izraelu. Przy herbacie i ciastkach okazało się, że pan Władysław przetrwał zagładę siedząc samotnie pod podłogą u polskiego małżeństwa na obrzeżach Warszawy i, razem ze swoim bratem i kuzynką odnalezionymi po wojnie, są ostatnimi potomkami rodziny liczącej kilkadziesiąt osób. Dzieje swoje opisał w książce pt. „Ostatnia latorośl. Wspomnienia małego chłopca z getta warszawskiego” (YPSYLON 2002). Natomiast historię pani Haliny, żony Władysława opowiedziała Hanna Krall w opowiada-

niu „Zbawienie” (w zbiorze „Dowody na istnienie”). Dwie książki i dwie historie na zawsze połączone, jak dwie części jabłka uniesione z ogrodu dzieciństwa.

Gdy pani Halina wyznała - nie mając zresztą przekonania, czy prawdą jest to, co opowiadano w jej rodzinie, z której nikt prawie nie pozostał - że jest potomkinią Bał Szem Towa, ojca chasydyzmu, wiedzieliśmy, że nasze spotkanie trzeba zapamiętać. Może nieprzypadkowo wszyscy spotkaliśmy się w Lublinie, w dawnej Jerozolimie Królestwa Polskiego, w mieście Władzącego, gdzie cztery lata temu zmarł ostatni lubelski Żyd.

Książka, która ocala zapach kwiatu jest piękna, ale czym jest książeczka

próbująca samotnie przenieść w przyszłość pamięć po kilkudziesięciu ludziach, którzy przepadli bez wieści? Próbą odbudowania świata, a może listem napisanym do umarłych, który niebieski listonosz im zanieś, aby nie zerwała się nic wspólnej pamięci? W pamięci czternastolatka nie mogli zmieścić się wszyscy - pamięć dziecka jest wybiórcza i zdolna jest ocalić tylko niektórych - tych, których brakuje jej najbardziej: *mamy Loni z domu Mileband, ojca Szlomo, ciotek, wujków i kuzynów (...)* Kuba i Izaak, Halinka i Dziunia, Bronka, Renia, Estusia i trzy Marysie, Ciotka Różia i Wujek Gefen, Polek, Anka, Ewa, Fredzia, Dawcio, Beniek, Lodzia i jeszcze tyłu tyłu innych.

Cały świat zapadł się pod ziemię i nie ocalał nikt, kto wydobyłby chociaż jego cień z ciemności. Tylko mały chłopiec, który przeżył, by wracać pamięcią do ludzi, których nie ma - *I może właśnie dla nich pozostałem przy życiu, aby przynajmniej jedna osoba nosiła ich w swym sercu. Z pewnością autor ma rację, jeśli świat ma jakiś sens...*

Władysław Kornblum był najmłodszą gałąźką wypuszczoną z rodowego drzewa, tak jak jego ojciec był *ostatnim dzieckiem w rodzinie Kornblumów, a mama - ostatnim z rodziny Mileband*. Bywa, że jedną gałąź z usychającego drzewa szczepi się, aby powstało z niej nowe drzewo. Tak było i tym razem - ta historia ma happy end. Ale ile takich drzew nie zapaściło nowych korzeni, ile lasów spłonęło w warszawskim getcie w r. 1942? Tysiące, dziesiątki, setki tysięcy? Autor urodził się więc pod szczęśliwą gwiazdą, sprzyjała mu Fortuna. Ale co to znaczy, że żydowskiemu dziecku sprzyjała w Polsce Fortuna w latach 1940-44?

Władysław i starszy Waclaw - najmłodsi w rodzinie - byli oczkami w głowie rodziców, dziadków, ciotek, wujków i kuzynów. Pokładano w nich tyle nadziei, starano się zapewnić im życie najlepsze z możliwych, mieli zajść daleko. Władysław wciąż słyszał od mamy, aby przebywał z dziećmi z „dobrego domu”, a nie z urwisami „z podwórka”. W ogóle zabawy na podwórku były zakazane - były za to wycieczki za miasto nad Wisłę, spacer do Ogrodu Saskiego i Łazienek, zimowe wywczasy w Falenicy pod Warsza-



Od lewej: prof. Jadwiga Mizińska, Halina Kornblum, Władysław Kornblum, Łukasz Marcińczak

wą, letniska w Kazimierzu nad Wisłą. Wybuch wojny zrazu niewiele zmienił - dalej dbano o wychowanie, o właściwe odżywianie się, wciąż trwały prywatne lekcje. Wiosną 1940r., mimo bombardowań, spotykano się u wujostwa na Wolskiej, kuzynka Mania stawiała patefon i słuchano muzyki.

Wr. 1941 powstaje w Warszawie getto - wyspa trędownych, której los był przesądzony. W półmilionowym getcie lawinowo rośnie liczba zebrań, ale wciąż są też ludzie zamożni, którzy jeszcze przez pewien czas mogli pozwolić sobie na posiadanie nadziei. Pierwsze ofiary w rodzinie Władysława zebrał tyfus - wspólnie przeżywano dramat śmierci wujka Jankiela, a potem jego żony. Pół roku później wszyscy byli zadowoleni, że wujostwo zmarli w „znośnych warunkach”. Póki było można, dramaty skrywano przed dziećmi - po dawnemu obchodzono dla nich uroczyste święta, obdarowywano je prezentami. Władysław, jako najmłodsze dziecko w rodzinie, był faworyzowany i... szczęśliwy.

Wiosną roku 1942 dziesięcioletni Władysław przerobił na kompletach czwartą klasę szkoły powszechnej. Wychodząc na lekcje musiał obiecać, że będzie iść tylko bezpiecznymi ulicami - z dala od murów getta i niemieckich posterunków, a w drodze nie będzie ocierał się o ludzi, by nie zarazić się tyfusem. I ciągle były jeszcze „ogródki”, jedyne miejsca w ściśniętej murami pustyni getta, gdzie było trochę zieleni i gdzie dzieci z „dobrego domu” spacerowały z rodzicami, by podtrzymać coś, co podtrzymywać dawało się coraz słabiej. Chłopiec zapamiętał, że w getcie, będącym już tylko wyspą umarłych, gdzie na wielu ulicach trupy przykrywano już tylko gazetami, siedział na balkonie i czytał „Małego Lorda”. Życie musiało się toczyć i toczyło się w ramach, jakie mu pozostawiono.

Przyszedł 22 lipca 1942 - rozpoczęły się systematycznie wywózki ludzi z getta. Władysław razem z ojcem, bratem i kuzynką zostali schwytani w ulicznej obławie i odstawieni tam, gdzie trafiali wszyscy - na Umschlagplatz. Zdążono jednak przekazać wiadomość do wujka Gefena - najbogatszego piekarza w getcie. „Ausweissy” dotarły na czas i wszyscy

zostali zwolnieni, wracając stamtąd, skąd nie wracał prawie nikt. *Wśród walających się trupów, wśród żebrzących i chorych, wśród wszystkich znajdujących się na Umschlagplatzu nie widać niemal żadnych różnic. A jednak są. Dlaczego ci nieliczni zostali uratowani, a ta cała reszta przeznaczona jest do komór gazowych? Ale przecież za niespełna pół roku i ci nieliczni zginą, zginą tą samą śmiercią.*

Znikać zaczęli inni członkowie rodziny. Kuzyn Izaak, uchodzący w rodzinie za geniusza - malował, grał na skrzypcach, studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim - zginął w czasie bombardowania; jego brat Kuba został zamordowany w obozie Poniatowa, a ojciec ich obu umarł jeszcze w wagonie. Zygmunt i Salek zostali zastrzeleni na ulicach getta, Heniek, który miał tzw. „dobry wygląd”, prawdopodobnie trafił do Auschwitz, tak samo Renia z mężem i bratem, a po nich Beniek, Lodzia i Mareczek „zginęli, zniknęli tak jak wszyscy...” Mama, wychodząc do pracy razem z kuzynką, pocałowała go i obydwie zginęły, zniknęły, tak jak wszyscy... Władysław zapamiętał jej ostatnie słowa - w zdaniu *włożę jesionkę, może mi się przydać* było coś więcej niż przeczcucie; ona wiedziała, że już nigdy się nie zobaczą i on czuł to samo, całując ją na pożegnanie.

Stało się jasne, że ocaleć można tylko po aryjskiej stronie. 3 grudnia 1942 ojciec opłacił niemieckie posterunki i Władysław z grupą robotników, między którymi nie rzucał się w oczy, przekroczył bramę getta. Po drugiej stronie czekała nań kobieta „w szarym palcie”. Kluczając, by upewnić się, że nie są śledzeni, jadał coraz dalej za miasto - na Targówek, gdzie z dala próbowano przechować choć jedną cebulkę, gdy cały ogród objęły płomienie.

Na „ogrodników” ojciec wybrał małżeństwo D. - sownie opłacone, obiecało ukryć Władysława „przez jakiś czas”. Ale po zagładzie getta ze swoim „nie-dobrym” wyglądem nie miał już prawa żyć. Na początku - w razie wizyty kogoś z sąsiadów - wskakiwał pod łóżko, gdzie zwinięty w kłębek spędzał nieraz długie godziny. *Byłem już tak wyćwiczony w tym wskakiwaniu, że „rodzina” nie zdążyła pisać słowa, a ja już byłem pod*

łóżkiem. Technika była prosta. Na ogół siadywałem w kącie naprzeciwko okna. Gdy widziałem jakąś sylwetkę za oknem, dawałem susa odpowiednio pochylony prosto pod łóżko stojące na ukos naprzeciw mnie. Później strach nakazał rodzinie D. trzymanie Władysława w piwnicy pod podłogą. Po pewnym czasie przeniesiono go do na wpół wypalonego domu, gdzie siedział aż do nadejścia jesieni. Z pierwszymi chłodami umieszczono go w komórce na drewno.

Tygodnie i miesiące spędzane w komórce skłoniły Władka do prowadzenia dziennika na znalezionych świstkach papieru. Chłopiec czuje jednak, że robi źle i pisze szyfrem. Wie również, że *nie wolno w żaden sposób użyć słowa „Żyd”, bo słowo to znaczy śmierć.* Jediną bratnią duszą chłopca zostaje wilczyca Aza, która całymi godzinami siedziała przy komórce i przez szparę lizała go po ręce. Zdumiewające, że nigdy tego nie robiła, gdy zjawiał się ktoś obcy - wtedy nawet nie zbliżała się do komórki; zwierzę uczestniczyło w wielkiej tajemnicy tego domu.

Pprzed opuszczeniem getta ojciec nauczył Władysława modlitw chrześcijańskich; to miała być przepustka do nowego życia. I rzeczywiście, najprzyjemniejsze były dlań zawsze święta Bożego Narodzenia - tylko wtedy nie był głodny. Śpiewał kolędy wyuczone przez ojca i były to jedyne chwile po opuszczeniu getta, kiedy czuł się bezpieczny. *Nic więc dziwnego, że z czasem stałem się bardzo wierzącym i wiernym katolikiem. Na początku odmawiałem co dzień z rana i wieczorem pacierz, aby się przystosować do mojego nowego życia, aby modlitwy były nieodłączną częścią mojego jestwa. Z biegiem czasu jednak modliłem się w głębokiej wierze. We wszystko wierzyłem, znałem doskonale żywoty świętych, moc modlitw, a katechizm znałem na pamięć.*

Gdy w stolicy wybuchło powstanie, a bombardowania objęły także peryferie Warszawy, rodzina D. przeniosła się do schronu, zostawiając Władysława z jego złym wyglądem w opuszczonym mieszkaniu. Wokół padały bomby, wszystko przesłaniał dym, ale on mógł nareszcie, po raz pierwszy od bardzo dawna, wyjść na podwórze bez obawy, że zostanie zdemaskowany. „Wujka” gryzło jednak sumienie i przedarł się,

by zabrać Władysława do ogólnego schronu, gdzie ludzie zbiorowo i głośno modlili się całymi dniami. Ktoś wpadł na myśl, by początek każdego zdania czytało jedno dziecko – okazało się, że ze wszystkich Władysław nie tylko czyta najlepiej, ale całe modlitwy zna na pamięć. Odtąd to on rozpoczynał każdą litanię, a kilkadziesiąt osób dawało chórem: *modł się za nami*.

Po dwóch latach przebywania u państwa D. skończyła się wojna. „Wujek” odprowadził chłopca do organizującej się gminy żydowskiej, gdzie znowu przygarbno go małżeństwo. Po raz pierwszy od dwóch lat spał w łóżku i mógł na nowo, teraz już jawnie, pisać pamiętnik (ten prowadzony w komórce, pani D. przezornie spaliła). Co żydowskie dziecko, które cudem przeżyło wojnę, uznawało za warte odnotowania w listopadzie 1944 roku?

19. XI. (...) następnie pszenney makaronik cudownie okraszony słoniną. Na obiad dostałem talerzyk krupniku z pęczakiem, a na drugie kromkę chleba do zupy... na kolację jem 2 kromki chleba z masłem i jest herbata z cukrem. 20. XI. Z samego rana jem kromkę chleba z masłem. Następnie śniadanie się składa z krupniczku i jeszcze dwóch kromek chleba z masłem i herbaty z cukrem... Obiad składał się z kapuśniaczku ze słoniną i kartofelków ze słoniną, a na drugie makaronu ze słoniną. Kolacja: 2 kromki chleba z masłem i herbata z cukrem. Pan i pani pocałowali mnie na dobranoc. 22. XI. Śniadanie: 3 kromki z marmoladą owocową i herbata z cukrem (...) Na obiad była zupa z fasolką i ferkelkami okraszona słoniną i do tego chlebek. Drugie danie: pęczak z sosisiem. 24. XI. ...Po obiedzie czytałem i zapisywałem przysłowia, następnie jadłem kolację: 2 kromki chleba z marmoladą i herbata z cukrem. 8. XII. Niepokalane Poczęcie N. M. P. Z rana poszedłem po wodę. Kupiono cukierki na choinkę. Potem obiad: kapuśniak i kartofle ze słoniną. Po kolacji pacierz i spać. Zatem dopiero po jakimś czasie pojawia się suche słowo „kolacja” albo „obiad”. Stale za to jest obecne asyllum, którym były święta kościelne i modlitwy.

Przerzucany z rodziny do rodziny, z sierocińca do sierocińca, zadawał sobie pytanie kim jest, do kogo należy,

gdzie jest jego miejsce. Swoje ówczesne odczucia ubrał jednak w pismo dopiero po latach.

Byłem zupełnie zasymilowany, nie chciałem wrócić do narodu, który zginął, który był dla mnie tylko symbolem cierpienia i prześladowania i którego istnienie było zabronione. Mimo formalnego wyzwolenia przez Rosjan, nadal uważałem, że Żydzi są skazani tylko na cierpienia i zagładę. Dziś, z perspektywy czasu można zauważyć wewnętrzną sprzeczność, która mnie wtedy cechowała. Z jednej strony chęć, aby nie wrócić do żydostwa była silna i absolutna. Ta chęć, która nakazywała mi naśladowanie otoczenia, aby broń Boże w żadnym wypadku żaden gest, żaden ruch czy spojrzenie czy słowo nie zdradziło mego żydostwa. Z drugiej jednak strony, gdzieś tam w głębi duszy, miałem nadzieję, że może... może ktoś z moich bliskich został przy życiu, a przecież moi bliscy byli wszyscy Żydami.

W Izraelu raz jeszcze od nowa spisał swoje wspomnienia. Ta sama historia, napisana po polsku, teraz powstała po hebrajsku. Jakby wydarzyła się dwa razy; za pierwszym razem dotycząc polskiego dziecka, za drugim dojrzałego obywatela Izraela. Jeśli ojczyzną jest język, to w sercu Władysława dwie ojczyzny niemożliwe są do rozdzielenia.

Oba te języki są moimi językami, posługuję się nimi w życiu codziennym. W polskim się wychowałem, zaczęłam czuć i myśleć, a hebrajski jest językiem mojego kraju. W tym języku studiowałem i pracowałem. Każdy z tych języków jest językiem moim, aczkolwiek z innego punktu widzenia. Po polsku mówię z żoną, bratem, rodziną i z ogromną częścią moich przyjaciół, po polsku czytam i liczę. Hebrajski jest moim językiem zawodowym i językiem aktualności. Polski to dzieciństwo, hebrajski to teraźniejszość.

Historia Haliny Kornblum, z domu Sztarkman, jest całkiem inna i zupełnie taka sama. Tak samo składa się przede wszystkim z listy nieobecności – 22 lipca 1942 ojciec Noe Sztarkman wyszedł na chwilę, aby zobaczyć „co się dzieje” i już nigdy więcej nie wrócił. Jego jedyny brat Felix zginął na Majdanku. Siostry mamy – Pola i Bronia z całymi rodzinami zostały wywiezione do Treblinki i nigdy

więcej nikt ich nie widział. Z dwóch braci mamy Jasek zginął w Kamieńcu, gdzie przedostał się po wybuchu wojny, drugi brat Berek zginął w getcie. Ciotka Halina, „blondynka o aryjskich rysach” była łączniczką w podziemiu i dzięki swym kontaktom wyciągnęła Linę z matką z getta i ukryła je po aryjskiej stronie. Sama wróciła do getta, by wziąć udział w powstaniu, którego nie przeżyła. Z całej rodziny ocalała tylko Lina (jak nazywano zwykle panią Halinę) z matką Andzię.

To, że właśnie one przetrwały, można tłumaczyć szczęściem, można wcale tego nie tłumaczyć, ale można również – tak jak Hanna Krall – zwrócić uwagę na szczegół niby w getcie nie istotny. Na cadyków – i to aż dwóch. Panią Halinę wyróżnia bowiem nie tylko pokrewieństwo z Bal Szem Towem, założycielem ruchu chasydzkiego, mistykiem, mędrcom i cudotwórcą, bo zarazem jest ona też w siódmym pokoleniu wnuczką sławnego cadyka z Lelowa. Te mistyczne parantele były powodem, że w czasie bombardowań religijni Żydzi utrzymywali, że najbezpieczniejszą piwnicą w Warszawie jest ta, gdzie przebywa Sztarkmanówna z matką. Jeśli nie cadycy sprawili, iż przeżyły wszystkie bombardowania, to historia, jaka spotkała je w getcie, nie da się wytłumaczyć inaczej, jak ingerencją cadyków.

Schwytane w ulicznej łapance, w eskorcie żydowskich policjantów zdążyły tam, gdzie wszyscy – na Umschlagplatz. Niespodziewanie do wypełnionej ludźmi furmanki pewnym krokiem zbliżyła się elegancka kobieta – żydowscy policjanci nie protestowali, gdy kobieta ta oświadczyła, że chce zastąpić na furmance kobietę z dzieckiem, wskazując na Andzię z Linką. Nigdy się nie dowiedziano, kim była ta kobieta. Po aryjskiej stronie przechowano nazwisko Maksymiliana Kolbego, który także dobrowolnie poszedł za kogoś na śmierć. A ta kobieta pozostanie bezimienna, zwykłą koleją rzeczy kobiet. A może wcale nie istniała, a jedynie jeden albo drugi cadyk na chwilę przybrał tę postać, by jeszcze jeden cud dodać do innych. Skoro cadycy za życia czynili cuda, dlaczego nie mieliby czynić ich po śmierci?

Niedawno chasydzi postawili w Lelo-

wie, na grobie cadyka, pomnik. Miejsce, gdzie znajdował się cmentarz, który zniknął tak samo jak lelowscy Żydzi, wskazał ostatni z nich, Chaim Środa. Jego historia, tak samo jak historia każdego polskiego Żyda, zaczyna się wyliczanką: *Jego ojca, szklarza Josefa, rozstrzelano w Częstochowie. Jego matkę, Matkę z domu Potasz, jego trzech braci – Hirsza, Dawida i Arona, i trzy siostry – Altę, Sarę i Jochwed wywieziono do Treblinky.*

Każde uratowane żydowskie życie można próbować wytłumaczyć. Ocalał jeden na tysiąc – dlaczego ten, a nie inny? Musiał być jakiś powód, jakaś logika zdarzeń. Linka przetrwała dzięki cadykom. Nie sposób właściwie myśleć inaczej, bo haft tej historii jest zbyt ponętny, by próbować go niszczyć. Ona sama nie pyta, jaki mieli w tym cel; tak widocznie musiało być. Władysław przeżył, by kilka pokoleń dwóch żydowskich rodzin w Warszawie nie zostało wymazane z pamięci. Wierzy, że przetrwał, by rodzina mogła się odbudować, a jemu samemu los przeznaczył rolę kronikarza umarłych. A Chaim Środa – może ocalał po to, by mógł wskazać miejsce, gdzie 180 lat wcześniej pochowano lelowskiego cadyka na nie istniejącym dziś cmentarzu, który w planach świata powinien trwać?

Czy każde życie musi mieć sens? Każde żydowskie życie ocalone z wojny powinno go mieć. Chaim Środa – ostatni lelowski Żyd, strażnik świętego miejsca, posiada jednak własną teorię, której nie wstydy się rzucić w twarz zjeżdżającym tu raz do roku z Jerozolimy wyznawcom Lelowera, proszącym zmarłego cadyka o pośrednictwo u Boga. Twierdzi, że w jego historii i we wszystkich innych *dla żadnego Boga nie było miejsca*. Może ma rację: Koło Fortuny zakręciło się i wypadło na Chaima Środę, a mogło na Piątka lub Niedzielną. Chasydzi słuchają go chyba nieuważnie; przecież odnaleźli cadyka – który znał drogę do Boga – dzięki Chaimowi.

Trzy historie, które zdarzyły się w rzeczywistości, nie dają się wytłumaczyć. Bo wyjaśniać je ślepym losem, to jakby odbierać im sens. Przecież wydarzyły się po coś, a każdy cud musi kończyć się jakąś puentą.

ŁUKASZ MARCIŃCZAK

Latająca Akademia

Nie ma stałego miejsca. Jej studenci podróżują po Polsce, żeby spotykać się z nauczycielami. Powtórka z historii? Tym razem mowa o nowej, jak najbardziej oficjalnej formie kształcenia – Akademii Artes Liberales.

♦ Warszawa Centralna – Kraków Główny. Odjazd – 6.05. Przyjazd – 8.52. Bieg z plecakiem na zajęcia. Wieczorem, lub następnego dnia, powrót do domu.

♦ Katowice – Poznań Główny. Odjazd – 6.20. Przyjazd – 11.26. Historia się powtarza. Tym razem może z walizką na kółkach albo z torbą podróżną. Z notatkami czytany w pośpiechu, często z jakąś książką.

♦ Wrocław Główny – Lublin. Odjazd – 5.05. Przyjazd – 13.40. Autobus z dworca na uczelnię, żeby zdążyć na wykład czy ćwiczenia. Wieczorami, spotkania z przyjaciółmi.

Ambitni, zdolni, ciekawi świata studenci, chcący kształcić się pod okiem wybitnych profesorów z całej Polski. Naprzeciw takim oczekiwaniom wychodzi Akademia Artes Liberales. Proponuje zainteresowanym Międzyuczelniane Indywidualne Studia Humanistyczne. Akademia powstała na mocy porozumienia podpisanego przez rektorów największych polskich uniwersytetów: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Działa od 1999 roku. Od 2002 roku członkiem AAL jest Uniwersytet Śląski w Katowicach, a od 2003 roku – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Uniwersytet Szczeciński prowadzi rozmowy w sprawie współpracy w ramach Akademii. AAL posiada, od czerwca 2002 roku, pięcioletnią akredytację Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej.

- *Idea Akademii jest piękna, ale wszystko rozbija się o rzeczywistość* – mówi **Ania Hebda**, studentka Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Artes Liberales. - *Musimy tak organizować sobie zajęcia na uczelni macierzystej, żeby znaleźć czas na Akademię, na spotkania z profesorami i, oczywiście, sesje naukowe* – dodaje.

Studiowanie w Akademii opiera się na relacji mistrz – uczeń. Studenci spotykają się z wybranymi profesorami, konsultują przeprowadzane przez siebie badania, pogłębiają wiadomości. Interdyscyplinarność studiów pozwala poznać często odległe od siebie obszary wiedzy. - *Ale studiowanie w Akademii nie jest rozwiązaniem trudności w realizowaniu pasji naukowych. Trzeba najpierw szukać możliwości poszerzenia swojej wiedzy na macierzystym uniwersytecie, dopiero potem ewentualnie zdecydować się na studia w trybie takim, jak my* – wyjaśnia Ania. Międzyuczelniany wymiar studiów wymaga od młodych ludzi samodzielnego układania planu zajęć. Nie wszyscy wytrzymują tak napięty harmonogram studiów. Niektórzy rezygnowali. - *Można stracić indeks AAL, kiedy zostanie się relegowanym z uczelni macierzystej. W innych przypadkach jest trudno. Akademia jest bardzo prostudencka* – mówią studenci.

Pierwszą rekrutację na pięcioletnie studia przeprowadzono w roku 2000. Od 2004 roku studenci mogą ubiegać się o przyjęcie do Akademii także na dwuletnie studia drugiego stopnia. Kandydat powinien przedstawić projekt badawczy powiązany z jego pracą magisterską. Obecnie trwa nabór na trzyletnie

studia pierwszego stopnia. O indeks AAL mogą się starać osoby - przyjęte na pierwszy rok studiów w zrzeszonej uczelni z bardzo dobrymi wynikami - lub takie, które ukończyły I rok studiów z doskonałymi rezultatami. Kandydaci muszą najpierw wypełnić ankietę - zgłoszenie, która następnie jest oceniana przez komisję rekrutacyjną akademii. Najlepsi spotkają się z komisją egzaminacyjną, by podyskutować na tematy wybrane przez siebie, wykraczające poza wiedzę szkolną. Nauka trwa dziewięć semestrów.

Akademia prowadzi też studia doktoranckie; są one jednak powiązane z doktoryzacją na wybranym uniwersytecie. Jak przyznaje Maciej, doktorat w AAL to nadbudowa do doktoratu robionego w normalnym trybie. Z takiej możliwości mogą korzystać nie tylko studenci z Polski, ale również z Białorusi, Rosji i Ukrainy. Program Wstępny Interdyscyplinarnych Studiów Doktorskich współpracuje z Międzynarodową Szkołą Humanistyczną

- *O Akademii dowiedziałem się od znajomych, którzy studiowali w tym trybie - mówi Maciej Maryl, student UW i AAL. Czasami dziekanaty informują studentów przyjętych na I rok studiów o istnieniu Akademii. Tak było w przypadku Ryszarda Pawlika, studiującego na UŚ i AAL. Studenci zgodnie przyznają, że wiedza o Akademii jest w środowisku akademickim nadal niewielka. - Nieliczni studenci wiedzą o istnieniu AAL. Jeszcze mniej rozumie jej istotę - stwierdza z nutką dezaprobaty w głosie Maciej. Wtórjuje mu Ania - Nawet wykładowcy czasem nie wiedzą, gdzie my właściwie studiujemy.*

Studenci zobowiązani są do nauki na macierzystej uczelni oraz do częstych kontaktów z wybranymi przez siebie profesorami. - *Bardzo absorbujące są dojazdy na spotkania z „mistrzami”. Do tego dochodzą sesje, prace roczne, prace po zakończeniu sesji - wyjaśnia Ryszard. Ale zaraz dodaje, że dzięki Akademii zwiedził całą Polskę. Dla przykładu: w Muzeum Ossolińskich we Wrocławiu studenci AAL mogli oglądać unikatowe wydanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Jak podkreślają, nikt ze „zwykłych” zwiedzających do białego kruka nie miał dostępu.*

Studenci, żeby zaliczyć rok w Akademii, składają pracę roczną, która jest owocem ich badań z określonej dziedziny. Ponadto

uczestniczą w dwóch obowiązkowych sesjach - serii wykładów, często o charakterze warsztatowym, organizowanych przez jeden ze zrzeszonych uniwersytetów. Tegoroczna sesja organizowana przez KUL i UMCS nosiła tytuł „*Mysł i inspiracja. Kategoria natchnienia w kulturze*”. Studenci zaliczają wybrane przedmioty realizowane na uczelni zewnętrznej. Oceny przeliczane są na punkty, które stanowią podstawę zaliczenia roku. - *Mamy możliwość indywidualnego ustalania terminów zaliczeń. Większość wykładowców idzie nam na rękę. Dzięki temu możemy pogodzić studiowanie na uczelni macierzystej, nierzadko na dwóch kierunkach, z zajęciami w ramach AAL - tłumaczy Ania.*

Każdy student rozwija swoje zainteresowania pod okiem dwóch opiekunów - tutorów. - *Mamy pełną dowolność w wyborze opiekunów. Jeśli nie jesteśmy pewni, kogo wybrać, pomaga nam Akademia. Najczęściej to właśnie Akademia kontaktuje się w naszym imieniu z tutorami - mówią studenci. Tutor zewnętrzny, to profesor spoza uczelni macierzystej, który czuwa nad rozwojem naukowym młodego człowieka. Określa on cele i plan studiowania podopiecznego na uczelni zewnętrznej. - Spotykamy się z profesorami na uczelniach, na których uczą. Wiąże się to z częstymi podróżami. Takie kontakty są niezwykle dla nas ważne, możemy obcować z wybitnymi przedstawicielami świata nauki, np. z profesorem Kuźniarem - uściśla Ryszard. - Zajęcia na uczelni zewnętrznej pozwalają porównać sposoby prowadzenia zajęć na różnych uniwersytetach - dodaje Maciej. W dogodnym zorganizowaniu toku nauczania na uczelni macierzystej, pomaga tutor wewnętrzny. - Pomaga nam w uzyskaniu indywidualnego toku studiów, czy zwolnieniu z obowiązku realizacji niektórych przedmiotów - wyjaśnia Ryszard.*

Akademia była i jest wspierana przez wielu sponsorów. Dzięki ich wsparciu studenci otrzymują stypendia, które pokrywają koszty podróży. Wśród darczyńców trzeba wymienić rektorów współpracujących uczelni, Fundację „Instytut Artes Liberales”, która swoje środki czerpie ze wsparcia Christian A. Johnson Endeavor Foundation w Nowym Jorku oraz Open Society Institute w Budapeszcie. Indywidualne stypendia fundowali: Commercial Union Polska, Pekao S.A., Polski Koncern Naftowy Orlen, Crédit Susie First Boston, Crédit Agricole Pol-

ska, Getin S.A., dr Leszek Czarnecki, Bank BPH S.A., Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych S.A., Krajowa Izba Rozliczeniowa S.A., Fundacja PZU, prof. Zbigniew Hockuba, CA IB S.A. oraz darczyńcy na Fundację „Instytut Artes Liberales”. Oprócz tego Janusz Palikot oraz Polmos S.A. Lublin wspierali rozwój struktur doktoranckich.

Jednak nie samą nauką trzyma się człowiek. - *Dzięki Akademii umiemy lepiej wykorzystać czas - twierdzi Ania. Ryszard dodaje: Sprawdza się powiedzenie, że najwięcej czasu mają ci, którzy mają najwięcej zajęć. Na studiowanie w systemie proponowanym przez AAL zdecydowali się, by poszerzać wiedzę i poznawać nowych ludzi. Tak mówią. Jak zatem pogodzić częste podróże, wędrówki między grupami ćwiczeniowymi, ze zwykłą przyjemnością z obcowania z kolegami z roku? - Mamy mniejszy kontakt ze studentami na macierzystej uczelni. Często nie pamiętamy ich imion, oni też nas rzadziej kojarzą - komentuje Ryszard. Maciej mówi, że przyjemność sprawia mu po prostu robienie czegoś. Ania interesuje się kulturą popularną, ale nie tylko w jej aspekcie teoretycznym. Dla samej przyjemności ogląda telewizję, a nie tylko po to, by ją analizować. Są zwykłymi studentami. - Takimi, którzy wychodzą na kręgle, albo chodzą na basen - z uśmiechem opowiada Ania. Ryszarda zajmuje na co dzień działalność społeczna - organizacje studenckie, samorządowe, turnieje negocjacyjne czy Debaty Oxfordzkie to jego pasja.*

Kończąc studia na macierzystej uczelni student, po zdaniu egzaminu w Akademii Artes Liberales, uzyskuje dyplom ukończenia studiów podpisany przez rektorów uczelni współtworzących AAL. Z reguły studenci Akademii wiążą swoją przyszłość z pracą naukową. Tak jak Ania czy Ryszard, którzy chcieliby uzyskać stopień doktora. Maciej też o tym wspomina, choć planów na przyszłość woli nie snuć. Prosi, żeby zapytać go o to za pięć lat. Są zadowoleni z wyboru, którego dokonali. Maciej w tym roku kończy swoją przygodę z Akademią. Ania i Ryszard są na czwartym roku. Zgodnie przyznają, że gdyby jeszcze raz dostali szansę studiowania w AAL, też by z niej skorzystali.

KAROLINA OŹDŻYŃSKA

Podglądanie Afryki

W dniach 19 – 20 marca w Akademickim Centrum Kultury Chatka Żaka miała miejsce Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Kulturowy obraz Afryki w oczach Europejczyka”. Konferencja zorganizowana została przez Studenckie Koło Naukowe Folklorystów i Etnologów działające przy Instytucie Kulturoznawstwa Wydziału Humanistycznego UMCS.

Spotkania poświęcone były grupie zagadnień z zakresu obrzędów, rytuałów, muzyki, tańca, sztuki. Są to elementy życia niezwykle ważne dla Afrykańczyka od dnia jego narodzin. Muzyka i taniec towarzyszą pracy, zabawie, modlitwie; są mową ciała i słowem wypowiedzianym przez dźwięki. Sfera ta łączy się z obrzędami i rytuałami tworząc swoisty teatr życia.

Konferencja miała również na celu przedstawienie kultury krajów Afryki widzianej z perspektywy Europejczyka. W jaki sposób Europejczyk postrzega inne kultury? Co widzimy, a czego nie dostrzegamy? Czy obrzędy, rytuały stanowiące dla mieszkańców krajów afrykańskich niezwykle ważny element życia - będący ich tradycją - jest przez nas rozumiany?

Konferencję uroczystie otworzył dziekan Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Henryk Gmiterek oraz kierownik Instytutu Kulturoznawstwa prof. dr hab. Jan Adamowski.

W trakcie konferencji można było wysłuchać wystąpień ks. dr. Jana Jacka Pawlika z Uniwersytetu Warmińsko Mazurskiego, który przez kilkanaście lat przebywał w krajach afrykańskich jako misjonarz. Dr Pawlik przedstawił referaty dotyczące tańca afrykańskiego i jego znaczenia, pracy etnologa w Afryce oraz zapoznał uczestników spotkań

„Europejczycy mają zegarki, a Afrykanie czas”

z dźwiękami afrykańskich bębnow, omawiając szczegółowo ich rodzaje i znaczenie w kulturze tradycyjnej.

Udział w konferencji wziął również mgr Jacek Kukuczka, kustosz Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie. Swoje wystąpienie poświęcił problemowi z zakresu antropologii wizualnej. Na przykładzie fotografii prof. Romana Stopy oraz Stanisława Mycielskiego - które ukazują kultury krajów afrykańskich - przedstawił dwa rodzaje prezentowania kultury: dokumentacyjny, służebny wobec opisu naukowego i artystyczny, nie unikający kreacji i świadomej selekcji.

Informacji na temat tradycyjnych obrzędów ludów krajów afrykańskich można było wysłuchać m.in. dzięki prezentacji Katarzyny Federowicz, która omówiła lokalne obrzędy, tańce, stroje, muzykę i instrumenty typowe dla obszaru południowo-wschodniej części Ghany. Przedstawiła również współistnienie różnych religii i kultów na jednym obszarze, co zostało wzbogacone interesującą prezentacją fotograficzną i filmową.

Placzące, uśmiechnięte, w podartej koszulce, z młodszym ródzeństwem na rękach, niosące wodę, czy bawiące się z rówieśnikami - miejsce dziecka i stojące przed nim wyzwania w tradycji krajów afrykańskich zaprezentowała mgr Aneta Gajewska.





Jak mówi jedno z przysłów „Europejczycy mają zegarki a Afrykanie czas”. Kwestia postrzegania zjawiska czasu przez rdzennych Afrykańczyków w kulturze tradycyjnej, została omówiona przez **mgr Malwinę Bakalarską**, absolwentkę Uniwersytetu Warszawskiego.

Wkrąg sztuki afrykańskiej wprowadził wykład **Magdaleny Gorgol**, studentki Instytutu Kulturoznawstwa UMCS („Rytualne maski czarnej Afryki”). Maski afrykańskie są dominującą grupą wyrobów twórców z Czarnego Łądu. Przedstawione zostały nie tylko z artystycznego punktu widzenia (typy, sposób wykonania), ale także w roli, jaką spełniają podczas różnych rytuałów i ceremonii.

Zmiana i pogłębienie spojrzenia na sztukę Afryki przez Europejczyków, stało się tematem wystąpienia **Błażeja Popławskiego** reprezentującego Uniwersytet Warszawski. Jednocześnie autor wystąpienia ocenił zasadność użycia metod krytyki sztuki - wedle kanonu estetyki europejskiej - do opisu kategorii „piękna” wedle artystów afrykańskich.

Za sprawą **Marty Zabłockiej**, dziennikarki Radia Szczecin i studentki Uniwersytetu Szczecińskiego „przyjrzelśmy się” reportażom Wojciecha Jagielskiego, poświęconym problematyce afrykańskiej. Dla potrzeb interpretacyjnych autorka wystąpienia stworzyła własną kategorię: reportażysta jako pełnomocnik obrazu (w ramach teorii R. Rorty’ego: pełnomocnik sprawiedliwości i pełnomocnik miłości).

Konferencji towarzyszyły dwie wystawy:

- wystawa fotografii „Werbiści wśród ludów zamieszkujących kanał Pangalana” (odbyło się również spotkanie z jednym z autorów zdjęć, Krzysztofem Kołodyńskim SVD);
- wystawa batików afrykańskich, pochodzących ze zbiorów Sióstr Misjonarek NMP Królowej Afryki.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się prezentowane w trakcie konferencji filmy TCHISSETE, LE MIROIR TOUAREG (reż. Sebastien Wielemans) oraz „CHIKWATI - WESELE PO AFRYKAŃSKU” (reż. Peter Lehmann).

Zorganizowane zostały także warsztaty tradycyjnego tańca afrykańskiego prowadzone przez Malwinę Bakalarską oraz warsztaty języka ewe, które poprowadził pochodzący z Togo **Etsri Komlan Dovi**.

Wyjątkową atmosferę i klimat afrykański wprowadził koncert zespołu Yondo, którego repertuar jest inspirowany muzyką zachodnio-afrykańską.

Taką oto konferencję przygotowało Studenckie Koło Naukowe Folklorystów i Etnologów. Chcąc poznać kultury, ludzi, miejsca musimy sięgać do wielu źródeł, dzielić się wiedzą i doświadczeniami, poznawać różne spojrzenia, dlatego zachęcamy do dialogu i otwartości wobec innych.

KAROLINA WASZCZUK



Dni Kariery w Lublinie

20 marca 2007 roku w Lublinie miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Przez ponad sześć godzin na Wydziale Ekonomicznym UMCS trwały Dni Kariery – zorganizowane przez AIESEC profesjonalne targi pracy, praktyk i staży. Na korytarzach pojawiły się stoiska ponad dwudziestu międzynarodowych i krajowych firm, zaś w salach ćwiczeniowych uniwersytetu przeprowadzane były bezpłatne szkolenia dla studentów. O sukcesie organizacyjnym świadczyły tłumy młodych ludzi, którzy przybyli spotkać się z najlepszymi w Polsce pracodawcami.

dni
kariery
AIESEC

Organizowane przez AIESEC Dni Kariery przyciągnęły wielu studentów ze wszystkich lubelskich uczelni. Podczas trwania targów w rektoracie cały czas było tłoczno. Młodzi ludzie zadawali pytania dotyczące procesu rekrutacyjnego, możliwości praktyk i późniejszej pracy, zaś przedstawiciele ogólnopolskich firm byli zadowoleni ze sposobności kontaktu z tak dużą grupą lubelskich studentów. Duża frekwencja na targach miała związek ze sprawnie przeprowadzoną kampanią promocyjną. O organizowanym przez AIESEC wydarzeniu było głośno w niemal wszystkich lubelskich mediach. W lokalnej prasie i stacjach radiowych pojawiały się dłuższe informacje oraz wywiady z organizatorami, a 13 marca, dzięki uprzejmości władz UMCS, w jednej z sal wykładowych została zorganizowana konferencja prasowa, na której członkowie organizacji studenckiej AIESEC poinformowali dokładnie o planowanym wydarzeniu.

Równoległe z Dniami Kariery odbywała się Akademia Umiejętności, czyli cykl piętnastu bezpłatnych szkoleń przeznaczonych dla studentów niemal wszystkich kierunków studiów. Warsztaty prowadzone były nie tylko przez międzynarodowe korporacje, takie jak Deloitte,

Masterfoods czy Pricewaterhousecoopers, ale również przez firmy doradztwa personalnego oraz naszych lubelskich szkoleniowców. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły

na było zdobyć wiedzę odnośnie audytu, uzyskiwania dotacji unijnych, podatków i efektywnego poszukiwania pracy. Trenerzy chętnie rozmawiali z uczestnikami i zachę-



się na przykład ćwiczenia z emisji głosu, co może świadczyć o coraz poważniejszym podejściu młodych osób do problemu autoprezentacji. Jednakże szkolenia nie dotyczyły jedynie umiejętności interpersonalnych. Podczas trwania targów moż-

cali ich do aplikowania na praktyki. Po większości szkoleń można było otrzymać certyfikat uczestnictwa, a firma KPMG przygotowała cenne nagrody dla najbardziej aktywnych uczestników. Nad organizacyjną stroną Akademii Umiejętności czu-

wała **Magdalena Sierkowska**, studentka UMCS. To ona dbała o to, by szkolenia rozpoczynały się o wyznaczonych porach oraz aby wszyscy uczestnicy trafili do odpowiednich sal. Pomimo tak dużej liczby odbywających się równocześnie warsztatów, wszystko przebiegało sprawnie.



Przed 20 marca, nim przyjechali ludzie z firm i przyszli studenci, organizatorzy musieli zadbać o to, by wszystko mogło odbyć się na najwyższym poziomie. Na początku był ogromny zapał, planowanie, poczucie uczestniczenia w czymś ważnym. Kilko



studentów miało zorganizować coś tak dużego, wydarzenie o ogólnopolskim zasięgu. Dodatkowo wyzwaniem był fakt, że Dni Kariery nie były organizowane w Lublinie od 2002 roku. Trzeba było zaczynać

od zera, przekonywać firmy i studentów o jakości oferowanych przez AIESEC targów. Logistyka, finanse, marketing, kontakty z firmami, organizacja szkoleń podczas Akademii Umiejętności - wszystkie elementy musiały stworzyć spójną całość. Dlatego nad rozwojem całego projektu czuwała osoba, która koordynowała pracę zespołu, pilnowała terminów i kontaktowała się z komitetami organizacyjnymi z innych miast. To dzięki zaangażowaniu **Pauliny Bartoszcze**, studentki drugiego roku UMCS, wielomiesięczne starania organizacyjne uwieńczone zostały tak dużym powodzeniem. W tym roku Lublin dołączył do listy dziewięciu największych miast, w których odbywają się Dni Kariery. Sukces lubelskiej edycji dobrze rokuje na przyszłość. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż targi pracy, praktyk i staży organizowane przez AIESEC na stałe zagospczą w kalendarzu najważniejszych wydarzeń lubelskiego roku akademickiego.

AIESEC nie mógłby zorganizować tak dużego wydarzenia bez współpracy z UMCS. Dzięki uprzejmości władz Wydziału Ekonomicznego - a w szczególności **prof. dr hab. Elżbiety Skrzypek** - parter i pierwsze piętro rektoratu 20 marca 2007 roku zamieniło się w miejsce, w którym studenci ze wszystkich lubelskich uczelni mogli spotkać się z najlepszymi w Polsce pracodawcami. Należy wspomnieć także o tym, że wielu pracowników naukowych Wydziału Ekonomicznego, prowadzących w tych dniach ćwiczenia i wykłady zgodziło się na przełożenie swoich zajęć po to, by firmy mogły przeprowadzić profesjonalne warsztaty. Szczególne podziękowania należą się również **mgr. Michałowi Cabanowi**, który bardzo pomógł organizatorom.

MAŁGORZATA REJMAK

Od wielu lat walczę z przekonaniami o samowystarczalności archeologa w dociekaniu prawdy o starożytnościach. Pomimo coraz liczniejszych publikacji popularnych, pomimo ukazujących się masowo w mediach relacji o naszej pracy, ciągle przychodzi stawać mi przed zdumionym słuchaczem, z niedowierzaniem kiwającym głową nad objawianą „niedoskonałością” tajników mojego warsztatu naukowego. Przecież „telewizyjnie” to takie proste. Odgrzebują coś w ziemi, szczęśliwy odkrywca z czułością bierze znalezione w dłonie i potoczyście roztacza opowieść na temat jego dziejów. Jasnowidztwo w najczystszej postaci! Musi ono budzić też co najmniej zdumienie, a dość powszechnie (ku satysfakcji jednak...) szacunek - bo jak z takiego ułamka glinianego naczynia można wyciągać tak „nieczytelne” informacje, jak: datowanie, określenie kultury, wskazanie ludu, ale często też całego zespołu towarzyszących mu mniej lub bardziej dramatycznych zdarzeń?

W tym kontekście pojawia się też stosunkowo często wątpliwość przywoływana z mniej lub bardziej skrywanym ironicznym uśmiechem - szarlataneria? nadinterpretacja? hochsztaplerka? fanfaronada, a może po prostu klasyczne „duby smalone”?

Wbrew pozorom, archeolog-odkrywca utracił samodzielność już u zarania ukształtowania się tej dziedziny wiedzy. Bardzo trudno wskazać datę, albo okoliczność, w jakiej zdarzyło się pierwsze skierowanie o pomoc do przedstawiciela innych nauk (np. przyrodniczych), ale jeżeli wyznaczymy cezurę połowy XIX wieku dla początku rozpoczęcia nieustającej współpracy z „naukami pomocniczymi (lub wspomagającymi) archeologii” - nie popełnimy błędu.

Chyba słusznie za prekursora rozległej współpracy uważa się duńskiego badacza stanowisk bagiennych, **Conrada Engelharda**. Jego odkrycia zatopionych w jeziorach rynsztunków wielotysięcznych armii agresorów, jakie najeżdżały Jutlandię w pierwszych wiekach po Chr., nie mają sobie

w świecie równych¹. Spektrum znalezisk jest przeogromne. Od hazardowych gier, jakimi w obozowiskach zabawiali się znudzeni czekaniem na bitwę wojownicy, po ogromne drewniane okręty, na których przypłynęli; od długich gaci z przyszywanymi skarpetami, które wkładali w zimne skandynawskie noce, po precyzyjnie złożone elementy uzbrojenia błyszczące na polu walki. Skarby te „wydawały się mówić same przez siebie”. Ale tylko wydawały! Engelhard

w liście kierowanym do moźnego, bo królewskiego swojego protektora odsonił słabość własnych możliwości dociekania pełnej prawdy o dramatach odsonionych pod pokładami torfu i zaapelował o pomoc wszystkich, którym nauka jest bliska.

Odzew nastąpił natychmiast – i dzięki Bogu! Odkrycia z Nydam, Vimose i Thorsberg zaczęły przemawiać innym językiem, prawdziwej historii. Inaczej rzecz ujmując – trafiające do muzealnych gablot zabytki zaczę-

wych. Aby zabytek zaczął mówić, to winien być zbadany jego kontekst. Nie tylko ten historyczny (to archeolog potrafi), ale przede wszystkim przyrodniczy. Dla przeciętnego studenta to już kanon wiedzy o zawodzie. Dla przeciętnego obywatela – często pełne zaskoczenie.

Najwcześniej do archeologicznego świata trafili antropologowie. Szczątki ludzkie wymagają standardowych ocen, takich jak

Głęboko uzależnieni...

ły przemawiać kontekstem wydobywanym z ich otoczenia. Zaraz potem okazało się, że nieocenioną pomoc świadczą specjaliści badający stopy metali, skład chemiczny antycznych szkielek, weterynarze określający zwierzęce kości, lekarze badający ludzkie szkielety, leśnicy identyfikujący gatunki drzew i inżynierowie rekonstruujący starożytne narzędzia i urządzenia.

Aby zabytek zaczął mówić

Nic się nie zmieniło od tamtego czasu. Kolejne odkrycia i kolejne wykopaliska tylko powiększają katalog pytań o dzieje ludzkiej kultury. Po sezonach wykopaliskowych emocji nastaje, najczęściej ukryty przed kamerami telewizyjnymi i dziennikarzami, okres żmudnego szukania odpowiedzi. Mało kto zdaje sobie sprawę, ile godzin należy poświęcić na „ogarnięcie” tysięcy skorup naczyń, odłupków krzemienych; chociażby tylko dla ustalenia – jak wyglądały pierwotnie (w całości) i czemu służyły te fragmenty. Rozrasta się pajęczyna nici prowadząca do analogii rozproszonych po tysiącach publikacji, które mogą wzmocnić ocenę chronologiczną bądź historyczną odkrycia.

Takie pojęcia jak typologia, chorologia, stratygrafia, stylistyka budują – co prawda – mur niezrozumienia wobec istoty warsztatu badawczego archeologa. Język, przy pomocy którego stara się on stworzyć most po-



Grób gocki z Masłomęcza, rozpoznany dzięki antropologom

rozumienia ponad podziałami geograficznymi często wywołuje uśmiech politowania. Kiedy w czasach studenckich, przy kolejnym wigilijnym spotkaniu, usiłowałem zaimponować rodzinie „zapinką z podwiniętą nóżką i z oczkami na główce” – Ojciec się zdenerwował... [!]

Ale archeologia posiada broń, która wrywa go z tej hermetyczności i pozwala zaistnieć nie tylko na „rynku medialnym”, ale również w systemie interdyscyplinarnych badań nauko-

pleć i wiek. W rękach antropologa ujawniają jednak również inne, często zaskakujące informacje: przebyte choroby; okresy, w jakich dopadał człowieka głód; wskazanie stopnia pokrewieństwa, a niekiedy „etnicznego” pochodzenia osobnika.

Wcześniej też sprzęgła się z archeologią geologia. Dla tych, którzy zajmują się najstarszymi dziejami człowieka, tymi mierzonymi dziesiątkami tysięcy lat, ocena warstw geologicznych, w których zalegają szczątki

jest prawdziwym kluczem do prawdy o chronologii. Szczytem szczęścia badacza starożytności jest, kiedy odkryciu towarzyszą szczątki mikro- i makro przyrodnicze. Ich badanie pozwala osadzić człowieka w kontekście realiów otaczającego go świata. Badania profili torfowych i żmudne liczenie pyłków traw oraz innych roślin pozwalają nie tylko odbudować wizerunek szaty roślinnej z epoki, ale również określić stopień ingerencji człowieka w środowisko; dają też możliwości oceny stopnia gospodarki, struktur upraw i klasyfikacji roślin uprawnych. To bezcenne informacje, których nie uzyska się poprzez analizę materiału archeologicznego.

Wielką karierę we współpracy z prahistorykami (tak lubią o sobie mówić archeolodzy) robi ostatnimi czasy geomorfologia. Sposób oceny krajobrazu - z punktu widzenia wiedzy i doświadczeń tych specjalistów - otwiera nieraz archeologom oczy „bardzo szeroko” na zjawiska, obok których przechodzili dotąd obojętnie, a które w sposób prosty odpowiadają na niezwykle istotne, kardynalne wręcz pytania: o powód wyboru miejsca do osiedlenia; o powód zaistnienia koncentracji znalezisk; o przyczynę lekceważenia w starożytności miejsca osiedlenia, wydawałoby się idealnego

z naszego punktu widzenia.

Wiele emocji wywołują poszukiwania prof. H. Maruszczaka śladów po grodach średniowiecznych. Nie zawsze archeolog zgadza się z wynikami tych prac, ale nie raz z pokorą pochyla głowę nad trafnością oceny. To

„Aby zabytek zaczął mówić, to winien być zbadany jego kontekst. Nie tylko ten historyczny, ale przede wszystkim przyrodniczy.”

jest przykład zakresu ryzyka dla tego rodzaju badań.

Pomoc wzajemna jako czynnik (naukowego) rozwoju

Są również przykłady tego, jak łatwo przejść z pozycji „usługowej” wobec archeologii, do pozycji „kreującej” wiedzę historyczną. To słabość niektórych z nauk wspomagających archeologię (a właściwie je uprawiających), która w szczególności sposobem dotknęła antropologię i językoznawstwo. Niektórzy ich przedstawiciele startują wręcz z pozycji „omni-

potencjalnej” skuteczności kreowania prawdy historycznej w oparciu o własną dziedzinę, ignorując źródła historyczne, wiedzę archeologiczną i warsztat nauk historycznych².

To jednak, na szczęście, margines współpracy. Tych pozytywnych wyników wspólnego działania jest zdecydowanie więcej. Wystarczyła bowiem jedna wizyta prof. Mariana Harasimiuka z zespołem w Ulowie, aby z archeologicznych oczu spadła ciężka zasłona. Akademickie pytania o to, dlaczego Herulowie wybrali sobie niedogodne miejsce dla leczenia ran w wysokich partiach Roztocza - okazało się mieć prostą odpowiedź! Wtedy były tam wprost znakomite warunki dla stworzenia bezpiecznego azylu osadniczego(!), ze świetnym zapleczem zapewniającym dobrą wodę, w naturalnie obronnym miejscu, z niezłymi warunkami dla rolnictwa. Dzisiaj tego po prostu nie widać! Patrzymy przecież na otoczenie, skażeni współczesną wizją kondycji gospodarczej wsi Ulów, i ani nam przez myśl nie przeszło, że złote czasy miały tutaj miejsce 1500 lat temu.

„Brama Ułowska” - jak sobie nazwaaliśmy na własny użytek sytuację geomorfologiczną, jaką wykorzystali uciekinierzy znad Dunaju - jawi się dzisiaj jako autentyczna, starożytna forteca, stworzona przez naturę i umiejętnie zaadoptowana przez człowieka.

To geografowie zwrócili naszą uwagę na potrzebę archeologicznego zbadania Wapielni, najwyższego szczytu w tej części Roztocza oraz tzw. „piekiełek”, skalnych ostańców, które „logicznie rzecz biorąc” musiały działać przynajmniej na wyobraźnię przybyszów, o ile nie wymusiły „sakralnej” ich adaptacji dla potrzeb różnych kultów.

Okazuje się jednak, że istnieje też sprzężenie zwrotne. Oto coraz częściej to właśnie przyrodniczy zwracają się do archeologów o opinię i o pomoc. Gleboznawcy, aby datować odkrywane nawarstwienia potrzebują ekspertyzy znajdowanych w nich prahistorycznych szczątków. Analiza sytuacji osadniczej w pradziejach tłumaczy i datuje geomorfologom niektóre zmiany w krajobrazie. Odmienności fizyczne budowy szczątków ludzkich



Archeologiczno-geograficzny projekt badań w Ulowie

pozwołyły, dzięki archeologicznemu kontekstowi, na wskazanie na Półwyspie Iberyjskim „namacalnych” śladów obecności irańskich Alanów. Pierwotnie sądzono, że te odmienności są wynikiem jakiejś tajemniczej epidemii. Analiza technik rolniczych z okresu rzymskiego wyjaśniła przyrodnikom fenomen kariery uprawy żyta w IV-V wieku. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność.

Znakomitą egzemplifikacją dla wyrażonych wyżej tez jest, licząca już wiele lat, współpraca (uczestnictwo we wspólnych projektach) dr Jolanty Nogaj-Chachaj z Instytutu Archeologii i zespołu prof. Marii Łanczot z Instytutu Nauk o Ziemi.

Co najważniejsze, jej skuteczność dokumentuje okazała już lista wspólnych publikacji. To oczywiście nie jest wyjątek. Wystarczy zajrzeć (choćby) do najnowszego tomu serii geograficznej „Annales UMCS”, aby przekonać się, że, co prawda, archeolodzy są od wyników badań przyrodników głęboko uzależnieni, ale ci ostatni w tę zależność zanurzają się z godną uwagi konsekwencją.

Może właśnie dlatego uprawianie archeologii, i w ogóle nauki, jest nieustającą, pasjonującą przygodą?

ANDRZEJ KOKOWSKI

¹ Lada moment w Wydawnictwie TRIO z Warszawy ukaże się moje tłumaczenie książki

Jurgena Ilkjæra (pierwszego Profesora Honorowego UMCS), pt. *Czarodziejskie zwierciadło archeologii – Illerup Adal*, gdzie w sposób niezwykle przystępny, ale i pasjonujący przedstawiono - z dziesiątkami wspaniałych fotografii - to niezwykle archeologiczne zjawisko.

² Polecam tutaj tomik pod moją redakcją „Cień Światowita, czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian” (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002), który, ku mojej satysfakcji, okazał się prawdziwym kitem w mrowisku.

Archiwum UMCS w nowej siedzibie

Po pięćdziesięciu trzech latach istnienia archiwum uniwersyteckie doczekało się wygodnej siedziby. Przy tej okazji warto przypomnieć kilka szczegółów z jego historii.

Obowiązek prowadzenia jednego archiwum dla wszystkich jednostek organizacyjnych państwowych uczelni wyższych, wprowadzono zarządzeniem nr 39 z dnia 8 października 1952 Ministra Szkolnictwa Wyższego, Adama Rapackiego. Zarządzenie to obejmowało instrukcję o przechowywaniu akt w szkołach wyższych i wiązało się z urzędowym przekształcaniem całego systemu kancelaryjnego dziennikowego na bezdziennikowy. Dotychczas każda komórka organizacyjna prowadziła własną składnicę akt, opierając się na tak zwanych planach registratury, przygotowanych dla najważniejszych jednostek uczelni. Na przykład: do roku 1949 za akta osobowe studentów odpowiadało specjalne Biuro Akt Studenckich współpracujące z sekretariatami poszczególnych wydziałów, natomiast sprawy administracyjne prowadził sekretariat główny z referatami: sekretariat rektora, referat organizacyjno-prawny, referat perso-

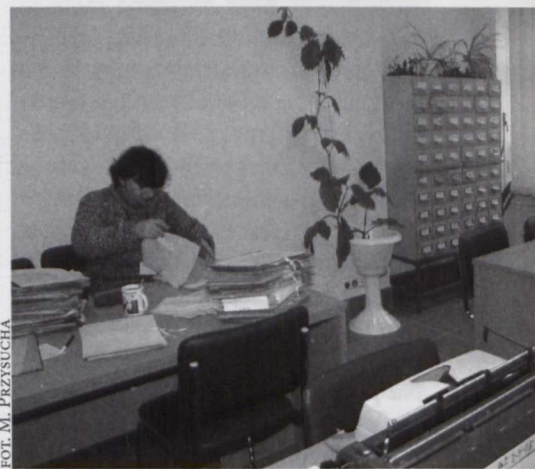
nalny, referat ogólny, referat administracyjny i planowania, referat spraw młodzieżowych oraz biuro podawcze i archiwum.

W następstwie zmian struktury organizacyjnej uczelni - w roku 1973 archiwum znalazło się w Dziale Ogólnoadministracyjnym, a od 15 stycznia 1979 roku uzyskało status samodzielnej sekcji administracyjnej w Dziale Administracyjno-Gospodarczym. **Od 1 lipca 1991 jest samodzielną, ogólnouczelnianą jednostką organizacyjną, działającą w oparciu o Statut Uczelni. Aktualnie podlega Prorektorowi ds. Kadr.**

Pierwsze pomieszczenia archiwalne znajdował się w piwnicach budynku rektoratu przy Placu Litewskim 5. Znalazły się tam akta kat. A z lat 1944-1953, przejęte z wszystkich ówczesnych komórek organizacyjnych uczelni. Odpowiednią informację o przeprowadzonych pracach archiwalnych - wraz ze spisami akt wybrakowanych

- przekazał 2 lutego 1954 roku Departamentowi Studiów Uniwersyteckich w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Warszawie rektor, prof. dr Bohdan Dobrzański.

Piwnice służyły potrzebom uniwersytetu aż do roku 1968, kiedy to wygospodarowano dwa pomieszczenia o łącznej powierzchni 186 m kw. na VI piętrze nowego gmachu Biblioteki Głównej i tam przeniesiono zasób archiwum. Miało to być rozwiązanie tymczasowe, do chwili wybudowania nowego budynku rektoratu. W pomieszczeniach, zaprojektowanych na magazyn książek, nie przewidziano miejsca na stanowiska pracy, a brak dostępu do windy osobowej oraz sanitariatów, wąskie okna z przyciemnionymi oknami, wąska, często ciemna klatka schodowa oraz brak



FOT. M. PRZYŚUCHA

powierzchni na minimalną chociażby pracownię naukową - skutecznie odstraszały ewentualnych kandydatów do pracy. Obowiązki archiwisty powierzono pracownikowi biblioteki, mgr. Kazimierzowi Stoli, który sumiennie pełnił je aż do odejścia na emeryturę w roku 1988.

Oddanie do użytku w roku 1978 nowego gmachu rektoratu nie wpłynęło znacząco, wbrew oczekiwaniom, na poprawę warunków pracy archiwum. Uzyskano wprawdzie trzy magazyny o łącznej powierzchni ok. 100 m kw., ale na poziomie piwnic; nie było więc możliwości zorganizowania tam stanowisk pracy. Zyskały jednostki organizacyjne uczelni, które przekazały do Archiwum swoje akta, natomiast sami archiwiści zostali obciążeni dodatkowymi obowiązkami obsługując magazyny usytuowane w dwóch różnych budynkach i na różnych kondygnacjach.

go 12, zajmowany wcześniej przez Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych.

Cztery pomieszczenia o średniej powierzchni 18 m kw. każde, oddzielna pracownia naukowa o pow. 35 m kw. ze stanowiskami na 12 osób, bardzo potrzebne podręczne magazyny na bieżące czynności porządkowe i konserwatorskie o łącznej pow. 50 m kw. oraz pokój socjalny - składają się na część biurową placówki. Funkcjonalne magazyny o łącznej powierzchni 350 m kw., wyposażone w regały jezdne, znajdują się poniżej części biurowej, co sprawia, że do-

Archiwum przechowuje akta w ilości... ponad dwóch kilometrów.

tarcie do potrzebnej teczki zajmuje archiwiście nie więcej niż 5 minut. Przewidziana rezerwa magazynowa - uwzględniająca średni roczny dopływ akt na poziomie kilkudziesięciu metrów bieżących - winna wystarczyć na kilkanaście najbliższych lat. Okazuje się bowiem, że mimo usprawniania systemów zarządzania i wykorzystywania w coraz większym stopniu nośników elektronicznych, archiwizacja dokumentacji utrwalonej na papierze jest najtańsza i najtrwalsza.

Do nowych magazynów przy ul. Sowińskiego przeniesiono cały zasób przechowywany dotąd w budynku biblioteki, zwalniając tym samym ok. 180 m kw. powierzchni oraz jeden z magazynów w budynku rektoratu. Aktualnie Archiwum dysponuje dodatkowo magazynami w Chatce Żaka (220 m kw.) oraz w rektoracie (70 m kw.). Archiwum przechowuje akta własne uczelni w ilości około 2200 mb (130 000 jednostek), na które składają się zarówno akta administracyjne, dokumentujące ponad sześćdziesiąt lat istnienia uniwersytetu, jak też akta osobowe pracowników i studentów.

Archiwum UMCS posiada status archiwum z tzw. zasobem powierzonym, co oznacza, że ma prawo wieczystego przechowywania swoich akt bez obowiązku ich przekazywania do Archiwum Państwowego. Nakłada to jednak na jednostkę dodatkowe obciążenia, których nie mają zwykle archiwa za-

kładowe. Te obciążenia to nie tylko dbałość o stan zachowania powierzonych dokumentacji, ale przede wszystkim jej opracowanie według kryteriów wyznaczanych przez państwową służbę archiwalną (inventarze, katalogi, ostatnio bazy danych) oraz udostępnianie.

Nadprzebudową starego budynku dla potrzeb archiwalnych czuwały władze administracyjne uczelni z kanclerzem M. Grudzińskim oraz jego zastępcami - E. Kwiatkowską i J. Ginalskim na czele. Za przebieg tych prac niemal osobiście odpowiadał S. Cebulak, zaś o odpowiednie regały w magazynach walczył w kolejnych komisjach przetargowych M. Sulczyński. Całość prac związanych z przygotowaniem do przeprowadzki oraz przeniesieniem zasobu do nowej siedziby spadła na pracowników Archiwum i Działu Transportu. Wykorzystano przy tym doświadczenia wyniesione z podobnej sytuacji, kiedy w roku 2001 należało przewieźć zasób zlikwidowanej Filii UMCS w Rzeszowie (300 mb. akt) do Lublina w dość krótkim czasie. Wówczas okazało się, że najlepiej zaufać swoim pracownikom, gdyż eliminuje się zagrożenia w postaci zagubienia czy zniszczenia dokumentów. Tak było też tym razem, kiedy wyznaczeni pracownicy Działu Transportu zjawiali się zawsze na czas, zawsze w pełnej gotowości do pracy i bez uwag przyjmowali wszystkie sugestie archiwistów.

Kolejny rok swojej pracy Archiwum zaczyna więc w zupełnie innej sytuacji, a ten fakt winny odczuć zwłaszcza dziekanaty poszczególnych wydziałów. W ciągu tylko dwóch miesięcy (listopad - grudzień 2006) przekazały swoje teczki studenckie dziekanaty wydziałów Pedagogiki i Psychologii, Ekonomicznego oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki. W trakcie przekazywania są dokumenty dziekanatów Wydziału Humanistycznego i Wydziału Chemii. Łączna ilość przyjętych nowych akt wynosi ok. 100 mb., co pokazuje skalę problemu i powinno przekonać wątpiących, że Archiwum nie jest sprawą tylko zatrudnionych tu 6 osób, ale problemem ogólnouczelnianym.

ANNA ŁOSOWSKA



FOT. M. PRZYBYCHA

Trudnej sytuacji lokalowej nie rozwiązały kolejne decyzje podjęte w 1993 roku. Wskutek likwidacji stołówki nr 2 w Chatce Żaka, pozostały do dyspozycji znaczne powierzchnie magazynowe (220 m kw.), które przekazano do dyspozycji Archiwum. Z racji swego usytuowania (pryzemie, brak światła dziennego) nie było możliwości zorganizowania tam na stałe stanowisk pracy, a tym bardziej pracowni naukowej. Archiwiści zyskali jedynie możliwość dodatkowych spacerów pomiędzy budynkami Biblioteki, rektoratu i Chatki Żaka.

Decyzję o przeznaczeniu znacznych środków na zorganizowanie archiwum, zgodnie z wymogami stawianymi takim placówkom, podjął dopiero rektor prof. dr hab. Marian Harasimiuk. Na potrzeby Archiwum przeznaczono, po gruntownej przebudowie, jeden z pawilonów przy ul. Sowińskie-

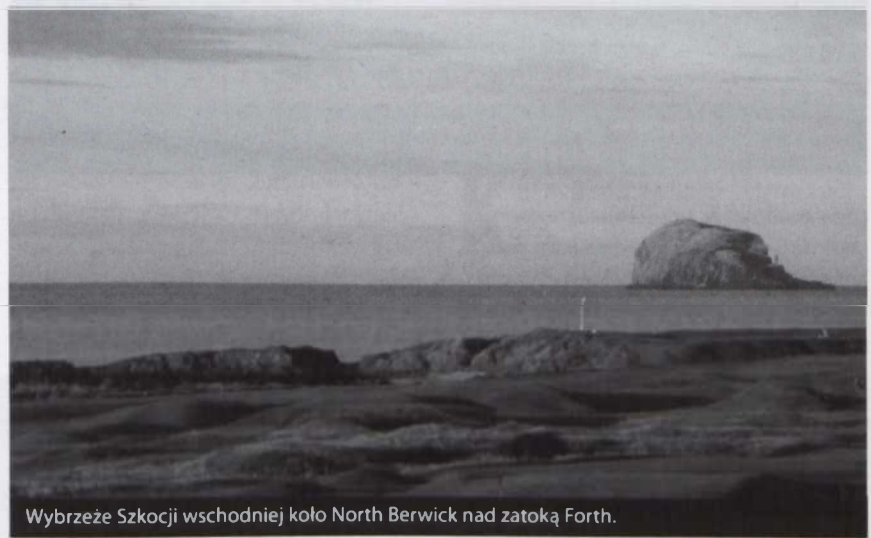
Wczesny Kościół szkocki, powstały dzięki duchowości i mądrości mnichów celtyckich, był dość długo rozproszony. Podobnie jak w Irlandii główną rolę odgrywały tu klasztory ze swymi opatami, będące równocześnie ważnymi ośrodkami intelektualnymi i edukacyjnymi. Najazdy Wikingów, utrata łączności z Irlandią oraz coraz częstsze kontakty z Rzymem powodowały jednak stopniowe kształtowanie się w Szkocji własnego, samodzielnego ośrodka chrześcijaństwa.

UNIwersYTETY ŚWIATA

Uniwersyteckie szlaki Szkotów od XII do XIV wieku

Po zniszczeniu klasztoru celtyckiego na wyspie Jona, centrum życia religijnego przeniosło się na wschodnie wybrzeże Szkocji do St. Andrews (poprzednie nazwy Cennrigmonaid - Kilrymont). W 906 roku król szkocki Konstantyn II podjął próbę centralizacji Ecclesia Scoticana, stawiając na czele duchowieństwa szkockiego biskupa St. Andrews Cellacha. To właśnie ten biskup przeniósł relikwie Św. Kolumby do St. Andrews, gdzie znajdowały się już relikwie św. Andrzeja. W tej sytuacji St. Andrews nabrało symbolicznego znaczenia łącząc, poprzez św. Kolumbę, tradycję Kościoła celtyckiego z organizacją i obrzędkiem rzymskim, który wówczas symbolizował św. Andrzeja. Po odłączeniu się Kościoła wschodniego w 1054 roku - św. Andrzej stał się także patronem Kościoła bizantyjskiego. **W ten sposób St. Andrews stało się jakby pierwszym symbolem ekumenizmu, łącząc w sobie tradycje celtycką, rzymską i bizantyjską.**

Od 906 roku biskup St. Andrews jest nazywany Sumii Archiepiscopi Scotorum - główny biskup Szkocji (Zabiegalik 35). Formalnie pierwszy mianowany przez papieża arcybiskup Szkocji pojawił się dopiero w 1472 roku. Jednak już w 1192 papież Celestyn III określił Kościół szkocki jako swoją „szczególną córę” (Zabiegalik 35). W kontaktach z Rzymem od początku szczególną rolę odgrywało biskupstwo w St. Andrews. W 1160 roku rozpoczęto tu wznoszenie największej średniowiecznej katedry w Szkocji. Budowę zakończono jednak dopiero w 1318 roku. Przy ceremonii poświęcenia katedry obecny był król Robert Bruce, któremu po rozgromieniu



Wybrzeże Szkocji wschodniej koło North Berwick nad zatoką Forth.

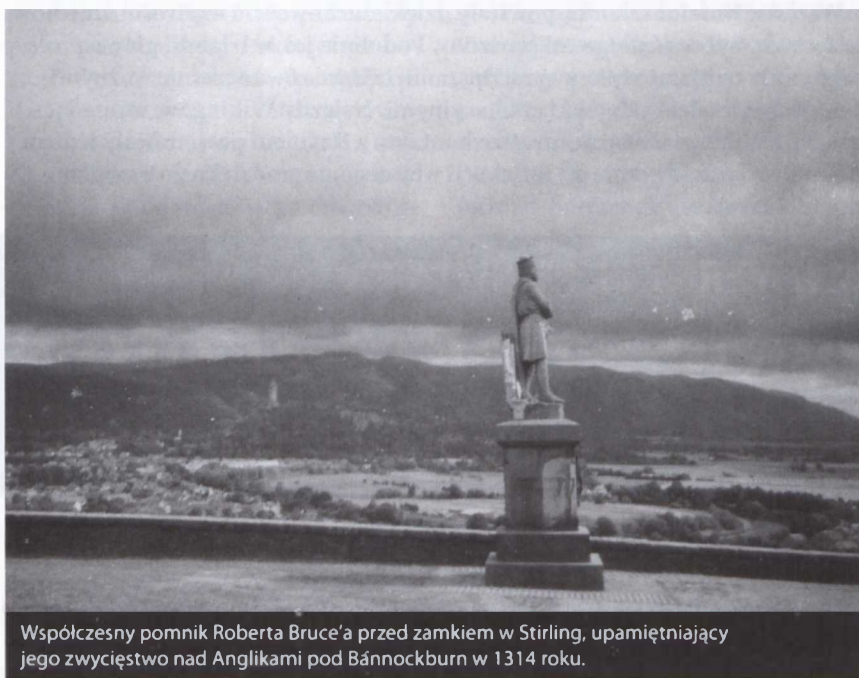
w 1314 roku Anglików, udało się zwolnić Szkocję. W walce tej Roberta Bruce'a wspierał biskup St. Andrews - William Lamberton.

Stale zagrożenie dla niepodległości królestwa szkockiego ze strony Anglii pojawiło się po jej opanowaniu przez Normanów Wilhelma Zdobywcy w 1066 roku. Już w 1072 roku Wilhelm Zdobywca najechał ziemie szkockie i król Szkocji Malcolm III (następca Makbeta, znanego z Szekspira) musiał mu złożyć hołd wasalny. Sytuacja taka będzie się wielokrotnie powtarzać, co oddaje pojawiające się później pojęcie Auld Enemie (stary wróg) dotyczące Anglii (Zabiegalik 36).

O bok stałego zagrożenia ze strony Anglii, stopniowo pogłębiały się kontakty cywilizacyjne z południowym sąsiadem Szkocji. Zaczęli przybywać do Szkocji osadnicy z Anglii, a nawet z kontynentu europejskiego. Wraz z osadnikami zaczęły napływać do Szkocji angielskie oby-

czaje i kultura. Proces ten rozpoczął się za panowania w Szkocji Malcolma III, który spędził swą młodość w angielskiej Northumbrü. Szczególną rolę odegrała tu żona władcy Małgorzata, pochodząca z angielskiego królewskiego rodu. To za panowania Malcolma III i Małgorzaty rozpoczął się wzmożony napływ do Szkocji osadników i obyczajów angielskich (Zabiegalik 36). **Królowa Małgorzata, jako Angielka, uważała Szkotów za barbarzyńców, a równocześnie, jako rzeczniczka Kościoła rzymskiego, pragnęła osłabić wśród Szkotów tradycyjne celtyckie chrześcijaństwo i przybliżyć Kościół szkocki do chrześcijaństwa zachodnioeuropejskiego. Przyczyniła się w znacznym stopniu do wprowadzenia w Szkocji obrządku rzymskiego.**

Zbliżanie kulturowe do Anglii powodowało stopniowe odchodzenie od celtyckich obyczajów i kultury. Dotyczyło to głównie tzw. Szkocji Nizinnej (Lowlands), a szczególnie terenów nad Zatoką Forth na południe i północ od Edynburga. Na-



Współczesny pomnik Roberta Bruce'a przed zamkiem w Stirling, upamiętniający jego zwycięstwo nad Anglikami pod Bannockburn w 1314 roku.

plyw osadników z południa spowodował także wprowadzenie tu odmiany języka angielskiego, który początkowo był określany jako Inglis, a później określany jako Scottes, kiedy stał się językiem większości terenów szkockich.

Osadnictwo i wpływy angielskie w Szkocji nie przekraczały jednak linii Wyżyn (Highlands Line). Na terenach północno-zachodnich utrzymywał się jeszcze bardzo długo pierwotny język gaelicki, a wraz z nim kultura i obyczaje celtyckie. Zarówno dla osadników, jak i najeźdźców z Anglii tereny te pozostawały ciągle prawdziwą terra incognita (Zabiegalik 39).

Proces anglicyzacji Szkocji, który rozpoczął się w drugiej połowie XI wieku, w czasach panowania Malcolma III i Małgorzaty, określają niektórzy historycy jako wchodzenie Szkocji do Europy (Ross 17). W XII wieku anglicyzacja i europeizacja Szkocji uległa jednak na pewien czas zahamowaniu, co wynikało z nastawienia następnych władców popieranym przez stronników z Highlands, jak i nadmiernego mieszania się Anglików w wewnętrzne sprawy Szkocji. Powodowało to ciągle wojny i dzieje Szkocji oraz jej władców stawały się niekiedy niezwykle krwawe. Brutalne narzucanie zwierzchności angielskiej spotykało się z równie zdecydowanym oporem ze strony Szkotów, szczególnie pochodzących z Wyżyn.

Symbolicznym reprezentantem tych terenów stanie się w następnej epoce

szkocki bohater i męczennik William Wallace, bohater znanego filmu *Braveheart* (*Waleczne serce*).

W XII wieku, za panowania Dawida I, rozpoczyna się w Szkocji rozwój ruchu monastycznego opartego już na wzorach zachodnioeuropejskich, a nie na celtyckich. Wyrosły - jak pisze Trevelyan (270) - okazałe opactwa i katedry, których przeznaczeniem, jak się później okazało, była zagłada z rąk angielskich rabusiów lub szkockich reformatorów. Dotyczyło to głównie terenów Nizinnych.

Pierwsze opactwo zostało założone w St. Andrews, a następne w Dunfermline, Coldingham i Durham. W 1120 roku król ufundował opactwo w Scone, pełniącym dotąd rolę stolicy. Osiedlili się tu kanonicy regularni, stanowiący awangardę katolicyzmu rzymskiego i wypierający monastycyzm celtycki (Zabiegalik 40). W 1124 roku opat Scone, Robert, został biskupem St. Andrews, co zintegrowało te dwa rywalizujące dotąd ośrodki. Umocnienie niezależności biskupstwa w St. Andrews potwierdził król Szkocji Aleksander I w 1124 roku. Król ten nie godził się na podporządkowanie biskupstwa pretendującym do zwierzchnictwa nad Kościołem szkockim angielskim arcybiskupstwom w Jorku i Cantenbury. Sprawę aspiracji angielskich arcybiskupstw do zwierzchnictwa nad Kościołem szkockim rozstrzygnął papież

Klemens III w 1188 roku, rozciągając bezpośrednio zwierzchnictwo nad Kościołem szkockim z pominięciem Jorku i Canterbury. Potwierdził to specjalną bullą „Filia speciale” (w 1218 roku) papież Honoriusz III. W ten sposób Szkocja stała się „szczególną córą” Kościoła powszechnego.

Budowę państwa opartego na wzorach angielskich podjął król Dawid I (1124 - 1153). Zreformował ustroj państwowy Szkocji, a równocześnie rozwijał miasta i rozbudowywał strukturę organizacyjną Kościoła. Obok istniejących już trzech diecezji utworzył sześć dalszych biskupstw, między innymi w Glasgow i Aberdeen. Był równocześnie fundatorem dziewięciu klasztorów, z których szczególną rolę odegrały później Holyrood, Kelso i Melrose. Do Szkocji przybywali głównie cystersi i kanonicy regularni, najczęściej z Anglii i Francji, przynosząc tamtejsze zdobycze cywilizacji (Zabiegalik 41). Odgrywali oni ważną rolę w życiu religijnym, a cystersi byli także propagatorami postępu rolniczego, zajmowali się wyrobem wełny, wytwarzaniem soli. Cystersi byli też świetnymi budowniczymi i architektami; nie zajmowali się natomiast edukacją i nauką. Nie stworzyli więc, tak jak ich celtyccy poprzednicy, nowych ośrodków intelektualnych w Szkocji.

Zbliżenie kulturowe do Anglii, a równocześnie brak w Szkocji jakichś ośrodków edukacyjnych spowodował stopniowy napływ młodzieży szkockiej na uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge. Nie wiadomo natomiast, czy wśród Anglików studiujących wcześniej na uniwersytecie w Paryżu znajdowali się Szkoci. Późniejsza liczba Szkotów na uniwersytecie paryskim mogłaby potwierdzać ich wcześniejszą tam obecność.

Szczególony napływ Szkotów na uniwersytety angielskie nastąpił za panowania dwu ostatnich królów z dynastii Dunkeldów - Aleksandra II i Aleksandra III (1214 - 1286). Epoka ta bywa określana niekiedy złotym wiekiem średniowiecznej Szkocji. Dotyczyło to zarówno rozwoju ekonomicznego, jak i przemian społeczno - kulturowych (Zabiegalik 45).

Aleksander II zakładał dalsze opactwa i sprowadził do Szkocji nowo

założone zakony franciszkanów, dominikanów, co rodziło nadzieję, że zgromadzenia te podejmą także działalność edukacyjną. Uroczystość koronacyjna jego syna Aleksandra III świadczyła, iż usiłowano, mimo zmian cywilizacyjnych, nawiązywać do tradycji celtyckiej. Nowy monarcha koronowany był na Wzgórzu Wiary w Scone i zasiadł na słynnym „Kamieniu przeznaczenia”. Celtycki bard recytował po gaelicku królewską genealogię (Zabiegalik 46). Aleksander III był jednak ostatnim celtyckim królem Szkocji i kiedy jego rumak zrzucił go z nadmorskiej skały - jak pisze Trevelyan (271) - skończył się złoty wiek średniowiecznej Szkocji.

Epoka ostatnich Dunkeldów, rozkwit wewnętrzny Szkocji i zmiany cywilizacyjne spowodowały wzrost zapotrzebowania na ludzi wykształconych i stąd nasiliły się wyjazdy młodzieży na studia za granicę i to nie tylko do Anglii. Szkoci docierali zapewne na Uniwersytet Paryski, o czym świadczy założone tu później kolegium

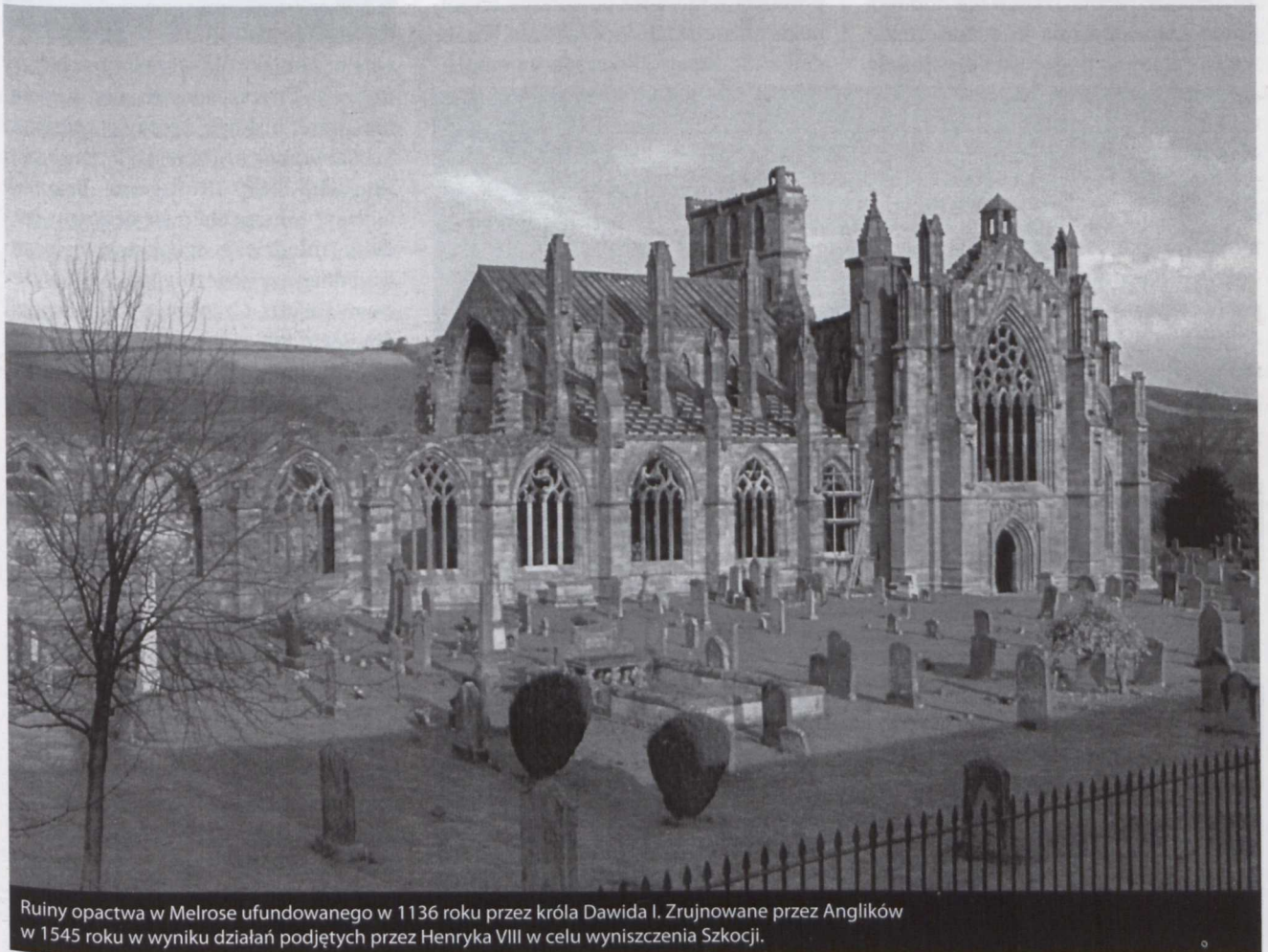
szkockie. Być może docierali już wtedy także na inne uniwersytety francuskie o czym świadczą późniejsze wzmianki o uniwersytetach w Orleanie i Angers (Rashdall 302).

Najsłynniejszym Szkotem studiującym na uniwersytetach w Oxfordzie (1284 – 1287) i Paryżu (1293 – 1297) był jeden z najwybitniejszych teologów i filozofów Europy Jan Duns Szkot zwany *doctor subtilis* (subtelny) oraz *doctor Marianus* (Maryjny). Urodzony w Duns około Berwick, wstąpił do zakonu franciszkanów i, po ukończeniu miejscowych szkół klasztornych, został wysłany na studia do Anglii, a następnie do Francji. Był wykładowcą na uniwersytetach w Cambridge, Oxfordzie i Paryżu, gdzie w 1305 roku uzyskał stopień magistra teologii. Zmarł w Kolonii w 1308 roku. Jan Duns Szkot uważał filozofię i teologię za autonomiczne dziedziny poznania, które właściwymi sobie metodami dążą do zrozumienia tej samej rzeczywistości (Dzidek 340 – 342).

Filozoficzno-teologiczna synteza wypracowana przez Duna Szkota dała początek skotyzmowi, jednemu z najważniejszych, obok tomizmu, nurtów teologiczno-filozoficznych średniowiecza. Wszystkie dzieła Duna Szkota były związane z jego dydaktyką uniwersytecką (d'Onafrio 476).

W tym samym czasie studenci szkocki pojawili się także w dość znacznej liczbie w Rzymie, bowiem już na przełomie XII i XIII wieku powstał tu szkocki kościół Sant Andrea della Fratte. Jako szkocki, kościół ten funkcjonował do czasów Marii Stuart (Le Chiese 110). W 1450 roku ufundowany został nowy narodowy kościół szkocki w Rzymie - Sant Andrea degli Scozzesi (Roma 31). Istnieją także domniemania o studiach Szkotów w owym czasie w Padwie (Trevelyan 275).

Kontakty akademickie Szkocji z uniwersytetami angielskimi słabną w okresie wojny z Anglią o niepodległość Szkocji 1286 – 1371. Po przejściowym upokorzeniu Szkocji przez króla Anglii Edwarda I, zwanego „Mło-



Ruiny opactwa w Melrose ufundowanego w 1136 roku przez króla Dawida I. Zrujnowane przez Anglików w 1545 roku w wyniku działań podjętych przez Henryka VIII w celu wyniszczenia Szkocji.

tem Szkotów”, doszło w 1297 roku do wzniesienia powstania przez nieznanego dotąd rycerza Williama Wallace’a (znanego jako Waleczne Serce).

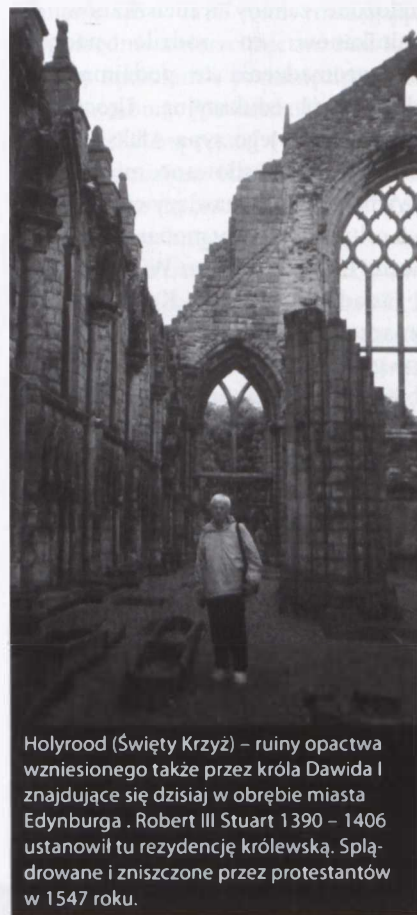
Według Travelyana, Wallace „wzniecił pożar, którego odtąd nic nie ugasiło” (Trevelyan 272). Zdaniem Daviesa, Trevelyan nadmiernie wychwala czyny Wilhelma Wallace’a (343).

Niepodległość Szkocji przywrócił kontynuator działań Wallece’a, pochodzący z królewskiego rodu Robert Bruce. Jak pisze angielski historyk, niepodległość została zdobyta za bardzo wysoką cenę. Przez następne dwa i pół stulecia Szkocja miała pozostawać z tego powodu „rozpaczliwie biednym, dzikim, obficie krwią zranionym krajem feudalnej anarchii, zabójstw, prywatnych wojen i publicznych zdrad, w stanie nieustannej, pogranicznej wojny z Anglią” (Trewelyon 274). „Cóż więc wygrała Szkocja opierając się Anglii? - pisze dalej Trevelynn 275. - „Nic zgoła - chyba swoją własną duszę i wszystko to, co w końcu z zachowania własnej duszy wynikać może”. Instynkty demokratyczne Szkocji nie dopuściły do zaanektowania jej przez Anglię, która dałaby jej bogactwo i cywilizację,

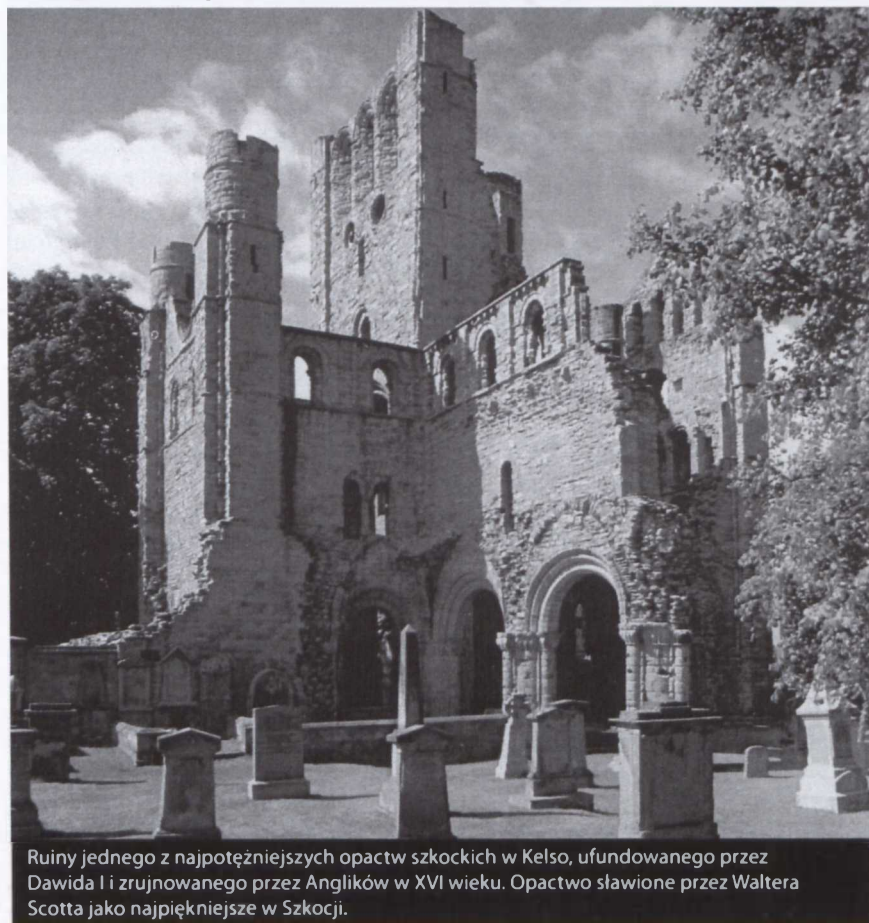
a przymierze z Francją przeciwko Anglii, zdaniem Trevellyana, stanowiło coś zupełnie nienaturalnego (s. 274). Takie było spojrzenie wybitnego angielskiego historyka na szkocką walkę o niepodległość i udaremnianie zamiany Szkocji w angielską kolonię, jak to czyniła z Irlandią.

Dzieje Szkocji tej epoki były niezwykle krwawe, ale w większości właśnie za sprawą Anglii. Walka z zagrożeniem angielskim wprowadzała zamieszanie i zaostrzyła też walki wewnętrzne między klanami, co spowodowało znaczne zniszczenie dorobku złotego wieku, szczególnie na terenach Lowlandu, gdzie głównie toczyły się starcia z Anglikami. W czasie wojny z Anglią o niepodległość studenci szkoccy musieli opuścić uniwersytety angielskie i przenieść się całkowicie na kontynent europejski.

Robert I Bruce pragnął zdobyć tron irlandzki dla swego brata Edwarda i ustanowić unię celtycką, którą Davies określa „widmem panceltyckiej międzynarodówki” (341). Wówczas też powstała koncepcja powołania wspólnego uniwersytetu w Dublinie (Rashdall 325). Śmierć Edwarda uniemożli-



Holyrood (Święty Krzyż) – ruiny opactwa wzniesionego także przez króla Dawida I znajdujące się dzisiaj w obrębie miasta Edynburga. Robert III Stuart 1390 – 1406 ustanowił tu rezydencję królewską. Splądrowane i zniszczone przez protestantów w 1547 roku.



Ruiny jednego z najpotężniejszych opactw szkockich w Kelso, ufundowanego przez Dawida I i zrujnowanego przez Anglików w XVI wieku. Opactwo sławione przez Waltera Scotta jako najpiękniejsze w Szkocji.

wiła te zamiary. Wówczas, z inicjatywy Roberta Bruce’a, doszło do powołania przez biskupa Moray’a kolegium Szkotów przy uniwersytecie paryskim (Rashdall 302). Kolegium Szkotów w Paryżu, które stało się centrum studiów młodzieży szkockiej, należało do jednego ze znaczniejszych w ówczesnym Paryżu. Częściowo Szkoci mogli powrócić na uniwersytety angielskie za panowania w Szkocji króla Dawida II, który ponownie uzależnił się od południowego sąsiada (Zabiegalik 62).

Sytuacja studentów szkockich tak w Anglii, jak i następnie we Francji skomplikowała się w okresie wielkiej schizmy w kościele zachodnim, która rozpoczęła się w 1378 roku. Szkoci, razem z Francuzami, poparli bowiem awiniońskiego papieża Benedykta, a Anglicy Urbana VI z Rzymu. Z tego powodu studenci szkoccy musieli ponownie opuścić Oxford i Cambridge (Rashdall 302). Wówczas głównym miejscem studiów stały się dla Szkotów uczelnie francuskie: Paryż, Orlean, Angers i Awignon. Trwało to dopóty, dopóki król francuski Karol VI nie cofnął w 1408 roku poparcia dla awiniońskiego antypapieża Benedykta XIII. Stało

się to pod wpływem profesorów z uniwersytetu paryskiego, którzy pragnęli przezwyciężenia schizmy (Seppelt, Löffler 311 – 312). Szkoci, którzy obok Hiszpanów pozostali wierni Benedyktowi XIII (pochodzącemu z Hiszpanii) musieli opuścić Francję z powodu nałożenia na Benedykta XIII i jego zwolenników kary banicji (Dopierała 261). **W tej sytuacji studenci szkoccy pozostali bez możliwości studiowania na uniwersytetach nie tylko Anglii, ale i kontynentu europejskiego.**

Edukacyjne szlaki Szkotów, którymi docierali do uniwersytetów zagranicznych od XII wieku zostały zamknięte. Jedyną szansą na dalszą edukację stało się powołanie własnego uniwersytetu w Szkocji.

JÓZEF DUDA

Bibliografia:

L. Chiese di Roma, 1991.
N. Davies: *Wyspy*, 2003.
K. Dopierała: *Księga papieży*, 1996.
T. Dzidek: *Mistrzowie teologii*, 1998.

W. Lipoński: *Dzieje kultury brytyjskiej*, 2003.
G. Onofrio: *Historia teologii. Epoka średniowiecza*, 2005.
H. Rashdall: *The universities of Europe in the Middle Ages*, Oxford 1997, Vol II.
Roma Sacra, 5, 1996.
S. Ross, *Monarchs of Scotland*, Moffat, 1990.
K. Seppelt, K. Löffler: *Dzieje papieży*, 1936.
G. M. Trevelyan: *Historia Anglii*, 1993.
S. Zabiegalik: *Historia Szkocji*, 2000.
E. Zieliński: *Duns Szkot Jan*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii. T. 2*, 2001.

POGLĄDY/ ZDARZENIA

Nadzieje na przyszłość, także na przeszłość Lubelszczyzny w UE Pięćdziesiąt lat razem

23 marca 2007 r., w wypełnionej gośćmi i studentami auli im. I. Daszyńskiego na Wydziale Politologii UMCS, odbyła się konferencja „Unia Europejska – 50 lat razem. Wspólna przeszłość, nadzieje na przyszłość” z okazji 50-lecia podpisania Traktatów Rzymskich ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Organizatorami sesji byli: **prof. Zbigniew Zaleski**, poseł do Parlamentu Europejskiego; Fundacja „Nowy Staw”, Europe – Direct Lublin; Towarzystwo Współpracy Europejskiej w Lublinie oraz Fundacja Polskiej Akademii Nauk Oddział w Lublinie. Gośćmi specjalnymi spotkania byli posłowie do Parlamentu Europejskiego: **David Hammerstein-Mintz** z Hiszpanii, członek ekologiczno-regionalistycznej Grupy Zielonych / Europejskiego Wolnego Przymierza; **Gregory Schöpflin** z Węgier i **Tunne Kelam** z Estonii - obaj z chadecko-konserwatywnej Grupy Europejskiej Partii Ludowej i Europejskich Demokratów.

Panel pierwszy, z udziałem europosłów, zatytułowany „Razem od 50 lat – kierunki rozwoju na przyszłość”, poświęcony był wymianie poglądów na temat specyfiki procesu integracji europejskiej, stanu obecnego Unii Europejskiej oraz perspektyw jej rozwoju. Mówcy zgodzili się, że Unia Europejska osiągnęła sukces, ale dla dalszego rozwoju potrzebuje integracji politycznej,

zaangażowania elit i społeczeństw, pragmatycznego podejścia do wyzwań oraz wzmocnienia tożsamości kulturowej.

W panelu drugim – „Przyszłość Lubelszczyzny w Unii Europejskiej” – udział wzięła, obok europosłów, duża grupa zaproszonych przedstawicieli władz województwa, miasta oraz organizacji społecznych (**Dariusz Jezior** – dyrektor Wydziału Zarządzania Funduszami Europejskimi w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, **Mariusz Grad** – Marszałek Województwa Lubelskiego, **Adam Wasilewski** – Prezydent Miasta Lublin, **prof. Jan Gliński** – Przewodniczący Rady Fundacji Polskiej Akademii Nauk Oddział w Lublinie, **Tomasz Różniak** – Prezes Fundacji Nowy Staw, **Robert Jakubiec** – Prezes

Lubelskiej Izby Rolniczej). W krótkich wystąpieniach mówcy i dyskutanci z sali zaakcentowali najważniejsze problemy rozwoju miasta i regionu. Najważniejszą konkluzją tej części spotkania może być stwierdzenie, że dyskusji o miejscu Polski i Lubelszczyzny w UE nie wolno sprowadzić tylko do kwestii wykorzystania funduszy unijnych, bowiem równie ważne jest kontynuowanie reform gospodarczych i społecznych oraz wzmocnienie tożsamości lokalnej, narodowej i europejskiej.

Prowadzącym konferencję i moderatorem dyskusji był **dr Andrzej Dumała** z Zakładu Stosunków Międzynarodowych z Wydziału Politologii UMCS.

Na zakończenie zebrani obejrzeli prezentację multimedialną na temat potencjału rozwojowego Lubelszczyzny, przygotowaną i przedstawioną przez **dr. Pawła Chojnackiego**, wiceprezesa oddziału lubelskiego Fundacji Polskiej Akademii Nauk.

A. D.



Przyznaję, że coraz trudniej przychodzi mi patrzeć i godzić się na to, co dzieje się w naszym kraju. Ciągłe toczą się jakieś spory, często o sprawy drugorzędne, powiedziałbym zastępcze, chyba dla odwrócenia uwagi od istoty rzeczy.

Od tygodni toczy się spór o obwodnicę dla Augustowa. Ekolodzy bronią doliny Rospudy, mieszkańcy miasta

Przy okazji nie mogę się powstrzymać, aby nie zapytać, czy lewostronny ruch, obowiązujący w Wielkiej Brytanii, jest bardziej bezpieczny dla kierowców z innych krajów Unii (gdzie ruch jest prawostronny), niż jazda bez wiatel w lewo? Jestem kierowcą od dziesiątków lat, miałem te prawa przez ponad 40 lat tzw. zawodowe prawo jazdy na samochody osobowe, ciągniki i inne samo-

miast w telewizji wypowiedzi autora publikacji. Myślę, że gdyby odpowiednie czynniki naszego Kościoła, zwłaszcza w Krakowie, zechciały bardziej wnikliwie i bezstronnie podejść do materiałów zawartych w publikacji, uniknęłyby my być może tylu niepotrzebnych i przykrych zawirowań w polskim Kościele w ostatnich tygodniach i miesiącach. Przyznaję też, że byłem zaskoczony wypowiedzią w telewizji ks. Isakowicza-Zalewskiego, który podawał zdania, cytowane przez jednego z hierarchów Kościoła, których to słów nie było w publikacji autora.

Na koniec ostatnia sprawa, przynajmniej na razie. Nie wiem, jakie to względy przemawiają za tym, aby nasze wojska uczestniczyły w walkach w Iraku i Afganistanie. Dopóki zwierzchnik naszych sił zbrojnych w czasie pokoju był zainteresowany poparciem jego osoby na stanowisko sekretarza ONZ, to rozumiałem motywy, choć nie podzielałem zdania, bo to za wysoka cena. Nie wiem natomiast, na co dziś liczymy. Mieliśmy brać udział w odbudowie Iraku, zniszczonego najpierw przez wojska tzw. sprzymierzonych z USA na czele.

Ta wojna może tam trwać latami. Czy my nie mamy już na co wydawać pieniędzy, a przede wszystkim - czy musimy narażać życie naszych żołnierzy? Obalenie dyktatury i zaprowadzenie demokracji w Iraku to mit. Czy to jedyna dyktatura w świecie? USA są zainteresowane głównie ropą iracką. Obiecały ponadto przed laty zapewnienie dostaw tanich zasobów tego surowca do wielce zaprzyjanej i usilnie stałej przez nich popieranego kraju na Bliskim Wschodzie. Ale jaki jest nasz w tym interes? Warto przypomnieć, że kraje bogatsze od nas - jak Niemcy i Francja - nie biorą udziału w operacji w Iraku.

Może warto też przypomnieć, że przed kilku laty kupili my od USA samolot wielozadaniowy F-16 (cud techniki, tyle że sprzed kilkunastu laty). Miały te wylądować za tymi i w naszym kraju miałyby miliardowe inwestycje tzw. offsetowe. Jak na razie nic o nich nie słychać. Ostatnio otrzymaliśmy pierwsze maszyny z zakupionych 48 myśliwców, tyle że dwa od razu z usterkami. Widać z tego, że mamy ciągle skłonności do robienia interesów typu znanego ze starego powiedzenia: "Wyszedł jak Zabłocki na mydle".

Stanisław Uziak

Moje ciągłe rozterki

prezentują swoje racje. Nie włączam się do dyskusji. Nie wiem bowiem, jakie szczególne i unikalne walory przyrodnicze reprezentuje wymieniona dolina. Nie można jednak odmówić racji mieszkańcom, gdy chcą bronić życia i zdrowia swoich obywateli. Człowiek jest bowiem naszą szczególną wartością, może być ważniejszą niż taka czy inna roślina lub zwierzę.

W sporze tym najbardziej martwi mnie jednak coś innego. Otóż okazuje się, że kraj nasz nie ma już pełnej suwerenności. Bruksela decyduje, co nam wolno a czego nie wolno. Nie jest to chyba powód do radości.

Oczywiście rad jestem, że zostali my wreszcie członkami Unii Europejskiej, szkoda tylko, że tak późno. Miałem jednak nadzieję, że nadal mam wątpliwości, czy nasi przywódcy zbyt łatwo nie przyjęli wszystkich warunków akcesji. Zgodzili się na niektóre warunki, niekorzystne dla nas, choćby w sprawach rolnictwa. Jak widać, nie były to jedyne ustępstwa. Ciekawe, czy ci sami ludzie, którzy najpierw modlili się do kapliczki w Moskwie, później robili to do Brukseli i Waszyngtonu.

Ostatnio sejm uchwalił ustawę wprowadzającą obowiązek jazdy samochodem przy włączonych wiatłach przez cały rok. Tak jest ponoć w szeregu krajów Unii. Ma to poprawić bezpieczeństwo na naszych drogach. Jest to trochę demagogia. Bezpieczeństwo na naszych drogach zależy od trzech rzeczy: od kierowców (w każdy weekend policja zatrzymuje setki pijanych kierowców), a często także od młodych i niedoświadczonych kierowców (jeżdżących zwykle dobrymi samochodami), którzy rozwijają nadmierną szybkość na naszych wąskich drogach. O zwiększonym zużyciu paliwa nie mówię, bo to osobny problem.

Ciągle mamy skłonności do robienia interesów typu „Wyszedł jak Zabłocki na mydle”

chodzą cię arowe, ale nie o mielibym prowadzić samochodu w Wielkiej Brytanii. Dlaczego niektóre kraje w Unii są na szczególnych prawach (chodzi o inne przywileje)? Kiedy wreszcie wszystkie kraje naszej wspólnoty zaczną być traktowane równorzędnie? Przypomnę, że Szwecja wprowadziła ruch prawostronny już wiele lat temu.

Następny problem, który chciałbym poruszyć, to sprawa Wojskowych Służb Informacyjnych. Po raporcie na ich temat podniosły się wrzaski z lewa i prawa nad jakimi nie cisło ciami w jego tekście. Kiedyś powołania specjalnej komisji ledczej. Nie mam zamiaru bronić autora raportu, sam bronię się dość skutecznie i przekonująco. Cały ten szum medialny prowadzi w gruncie rzeczy do odwrócenia uwagi od istoty sprawy. Raport ujawnia osoby tam pracujące, ich działania, często poza prawem, mówiąc ogólnie - nieprawdopodobnie. Co więcej, szeregi z tych osób działa nadal w naszym życiu publicznym i gospodarczym. W telewizyjnym programie „Misja specjalna” podano też przed paru tygodniami nazwisko jednej z tych wpływowych osób. Widać z tego, że są w naszym kraju ciągle osoby nie zainteresowane w ujawnieniu wszystkiego, co się działo nawet po 1989 r.

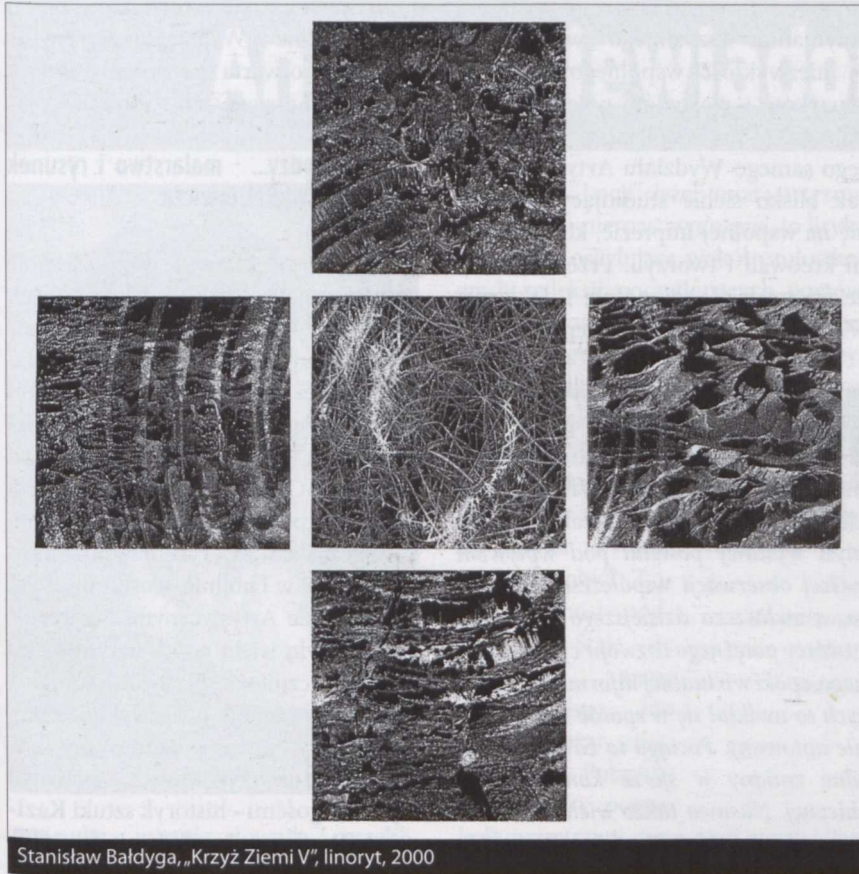
Sprawa następna jest związana z księzką ks. Isakowicza-Zalewskiego. Nie znam jej treści, nie miałem możliwości dotarcia do niej. Słuchałem nato-

Z raptularza kronikarza

1. Pamięć i tożsamość - w 20-lecie pobytu Jana Pawła II na Ziemi Lubelskiej

9 grudnia 2006 roku, w galerii „Plebana” w Kazimierzu Dolnym miało miejsce otwarcie planowanej od wielu miesięcy i kilkakrotnie przekładanej wystawy. Piętnastu artystów z Lublina, w większości związanych z Wydziałem Artystycznym (M. Drzewiński, B. Gul-Olszewska, B. Homziuk,

czysto estetycznymi motywami, chcieli też zaprotestować przeciwko ogólnoświatowej tendencji rozmydlania wartości, konsumpcjonizmowi, bylejakości życia we wszystkich możliwych jego przejawach. Dla wielu nadal niezwykle ważna jest relacja człowieka do Boga; człowieka szukającego swej tożsamości w spotkaniu z Nim, nie lękającego się trudnych wyzwań i pytań, nad którymi nie może i nie powinien przechodzić



Stanisław Bałdyga, „Krzyż Ziemi V”, linoryt, 2000

Z. Liwak, Z. Niedźwiedz, A. Panek, W. Proć, T. Świerbutowicz, Z. Woźniak, S. Zukowski) oraz S. Bałdyga, S. Ciechan, K. Rudzka-Przychoda, B. Sosnowska-Bałdyga i A. Widelski zaprezentowało swoje dokonania w nowo powołanej do życia galerii, której prawnym właścicielem i zarazem opiekunem jest proboszcz kazimierskiej fary, ks. Tomasz Lewniewski. Motywem przewodnim prezentacji była chęć uczczenia 20-lecia pobytu na Ziemi Lubelskiej Ojca Świętego Jana Pawła II. Artyści, poza

obojętnie. Pomysłodawcą i kuratorem ekspozycji był Benek Homziuk, który również zaprojektował i opracował katalog wydany głównie ze środków zebranych wśród uczestników wystawy oraz dzięki dużej przychylności wydawcy Zbigniewa Lemiecha. Dodatkową atrakcją uroczystości wernisażowych, owacyjnie i ciepło przyjętą przez publiczność, był koncert zespołu jazzowego Tomasza Momota z Instytutu Muzyki W.A. UMCS - Big Band, który w farze zaprezentował prawie godzin-

ny występ instrumentalno-wokalny. Wystawie kibicowała w sposób szczególny dziekan Wydziału Artystycznego prof. Urszula Bobryk. Podziękowania należą się także dwóm kolegom z W.A. - Mariuszowi Drzewińskiemu i Tomkowi Świerbutowiczowi, którzy bardzo aktywnie wspierali komisarza podczas montażu ekspozycji. Należy jeszcze odnotować fakt, że wystawę odwiedził, między wielu innymi gośćmi, Jego Ekscelencja abp Józef Życiński. Zakończenie wystawy nastąpiło w połowie lutego 2007 r.

2. ach, ten Mariusz to zawsze namieszka...

13 lutego 2007 r. w galerii Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie (ul. Dolna Panny Marii 3) rozpoczęła się wystawa pracowników Wydziału Artystycznego „ach, ten Mariusz to zawsze namieszka...” - adi. II st. Mariusza Drzewińskiego, adi. I st. Benka Homziuka, adi. I st. Tomasza Świerbutowicza. Wernisaż odbył się 19 lutego. Pomimo drastycznie nieprzychylnych warunków atmosferycznych, jakimi tego dnia uraczyła cały Lublin natura, przybyło sporo gości. Pomysł wystawy, projekt i opracowanie katalogu to działanie B. Homziuka, natomiast wszyscy trzej plastycy w równym stopniu byli komisarzami ekspozycji. Autorzy zaprezentowali swoje dokonania z ostatniego okresu, każdy po 8 prac - Mariusz Drzewiński niewielkich rozmiarów obrazy olejne z cyklu „deski z Krzymoszczy”, Benek Homziuk i Tomasz Świerbutowicz rysunki ołówkiem na papierze. Tytuł wystawy, w pewnym stopniu zagadkowy i niespodziewany, powstał podczas wspólnych rozmów, wesołych wzajemnych dogadywanek i niekoniecznie odnosi się do zdarzenia, choć...Wystawę można oglądać do końca marca.



Mariusz Drzewiński, Z cyklu - deski z Krzymoszczy: „Kaluża”, ol. deska

3. Frakcja Sucha

23 lutego 2007 r. w ACK „Chatka Żaka” miały miejsce, śmiesznie, niecodzienne wydarzenia. Otóż o godz. 19.30 otwarta została wystawa rysunków studentów II roku Grafiki Wydziału Artystycznego UMCS, którzy powołali do życia na tę okoliczność grupę o nazwie Frakcja Sucha, a wcześniej, o godz. 18, odbył się świetny koncert studentów III roku Jazzu i Muzyki Estradowej Instytutu Muzyki, którzy zostali zaproszeni przez tych pierwszych do wspólnego przedsięwzięcia. Pomysłodawcą całości, koordynatorem i opiekunem grupy młodych artystów był **adi. B. Homziuk**, który prowadził z nimi zajęcia z rysunku.



rys. Katarzyna Jaklińska

Przedsięwzięcie było przygotowywane przez kilka miesięcy. Został napisany projekt „Operacje plastyczne”, na zrealizowanie którego młodzi artyści dostali uczelniany grant, dzięki któremu wydali katalog, plakat, zaproszenia. Powstało, zupełnie poza obligatoryjnymi zajęciami na uczelni, bardzo dużo świetnych prac. Podobnie działo się u muzyków. Z własnej inicjatywy studenci powołali do życia na tę okazję trzy zespoły, łącznie 15 osób, które poświęcały swój wolny czas na dobór repertuaru, ćwiczenia, aranżację. Zaprezentowali się znakomicie. Dali „czadu” w prawdziwie artystycznym stylu. Niezwykłe były wokalistki - **Marcelina Garbacz** i **Magdalena Kitaszewska**, które rozpalały bardzo licznie

przybyłą publiczność. Nagradzane były za to szczerymi owacjami. Nie mniej pięknie zaprezentowali się instrumentalisci. Plastycy na dwa dni przed wystawą zajęli Chatkę Żaka - dokonywali ostatnich poprawek prac po korektach belfra, przygotowywali ekspozycję, wyklejali tekturami hol, robili scenografię dla muzyków, oprawiali prace i wieszali je. Jednym słowem nie żalowali własnych sił i czasu, żeby się udało. A przy okazji poznawali zasady pracy w zespole, wspólnoty celu, uczyli się prostych, a niezbędnych czynności przyszłych profesjonalistów. Mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że wszyscy zasługują na słowa uznania, szczególnie zaś należą się **Karolowi Pomykale**, który stanął przed zadaniem trzymania wszystkiego w cuglach. A niezwykłość wspólnego działania muzyków i artystów polegała m.in. na tym, że po raz pierwszy uczniowie tego samego Wydziału Artystycznego, tak blisko siebie studiujący, spotkali się na wspólnej imprezie, którą w pełni kreowali i tworzyli. Przekonali się, że warto działać wspólnie i deklarują w przyszłości kolejne występy.

Meritum wystawy to *operacje plastyczne*, rozumiane przez tych młodych ludzi często w sposób niekonwencjonalny, odważny i bardzo ciekawy. Jak piszą w katalogu: „*Pomysł wystawy powstał pod wpływem naszej obserwacji współczesnego świata, a zwłaszcza dzisiejszego człowieka - twórcy potężnego rozwoju cywilizacyjnego, epoki wirtualnej informacji, w których to uwikłał się w sposób dotychczas nie notowany. Pociąga to za sobą m.in. silne zmiany w sferze kondycji psychicznej. Nasuwa także wielorakie skojarzenia. Z jednej np. działanie stricte plastyczne, jaką może być konkretna praca przy pomocy najróżniejszych narzędzi i materiałów w celu wyrażenia własnego stosunku do rzeczywistości, ale też, z drugiej strony, nie możemy np. nie dostrzegać operacji plastycznej jako zabiegu chirurgicznego (że nie wspomniemy o manipulacjach genami), która w dzisiejszej dobie stała się ewidentną próbą sił z Panem Bogiem. Kult ciała,*

mit wiecznej młodości, a przy okazji totalny chaos wartości, zagubianie własnej tożsamości stają się właściwie normą. Projekt jest próbą zapisu absurdu życia dzisiejszego homo sapiens, jego gonitwą za wymagowanymi bożkami konsumpcji, zhomogenizowanymi w wirtualnej rzeczywistości przy ciągle pogłębiającym się zatracaniu własnej indywidualności i oryginalności, w czym niewątpliwie w jakiejś mierze też już uczestniczymy.” Dziekan Wydziału Artystycznego **prof. Urszula Bobryk** objęła swoim patronatem działania tych młodych ludzi, za co podziękowali w sposób spontaniczny podczas koncertu. Trzeba także dużo słów uznania złożyć pani **Mirosławie Goś**, artystce z Chatki Żaka, która od lat współpracuje z Wydziałem Artystycznym; jest otwarta na dobre pomysły i zawsze pomaga w ich realizacji.

4. Pomiedzy... - malarstwo i rysunek Tomasza Świerbutowicza

W „Galerii Norwid” przy Zespole Szkół Plastycznych w Lublinie (ul. Muzyczna 10A) 1 marca odbył się wernisaż wystawy malarstwa i rysunku pracownika dydaktycznego Wydziału Artystycznego **ad. I st. Tomasza Świerbutowicza** „Pomiedzy... - malarstwo i rysunek”. Od blisko 30 lat artysta, poza własnymi poszukiwaniami twórczymi, naucza malarstwa i rysunku, początkowo w PLSP w Lublinie, a ostatnie 19 lat na Wydziale Artystycznym. Na wernisaż przybyło wielu gości, w tym spora część to uczniowie plastyka i studenci naszego wydziału. Niezwykły wstęp do wystawy, bardzo wyrafinowany i bogaty w treść, przygotował - i podzielił się nim z gośćmi - historyk sztuki **Kazimierz Parfianowicz**, który kolejny raz udowodnił, że erudycja, kultura i piękno słowa oraz umiejętność odkrywania niezwykłych wręcz obszarów to także prawdziwa sztuka. Nagrodą dla niego były gromkie oklaski. Tomasz Świerbutowicz zaprezentował 13 obrazów olejnych dużych rozmiarów (85x140 cm) oraz 14 rysunków wykonanych ołówkiem na papierze (100x70 cm).

B. H.

„LOCJA” – 73 wiersze ANDRZEJA NIEWIADOMSKIEGO – denerwuje, irytuje i peszy... Po raz kolejny słowo uderza z niezwykłą siłą o kolejne słowo. Co to jest? Niby pomocniczy podręcznik nawigacji, zawierający opisy mórz i wybrzeży całej kuli ziemskiej, uwzględniający głębokości wód, prądy, pełen znaków nawigacyjnych, przepisów portowych, jak podaje słownik języka polskiego (PWN); co więcej? Wyczerpującej odpowiedzi udzielił Krzysztof Hoffman – „słownik to także locja: pomocniczy (...) podręcznik nawigacji po języku, wielotomowe wydawnictwo zawierające opisy znaczenia danego słowa i jego wybrzeży (tej linii, gdzie już nie jest sobą, a jeszcze nie jest czymś innym), z uwzględnieniem dopuszczalnej głębokości użycia (pot., książk., med., lit., przestarz., wulg.), prądów (z fr., z ang., z hiszp.), znaków przestankowych, przepisów ortograficznych. Słownik jako locja może mieć również swoją własną locję, locję locji: przedmowę, posłowie, indeks, etc., (...) Gdzie zatrzymuje się to obłądne koło (...) obracające wodę języka? W nas.”

pomiędzy, zawitej linii brzegowej wzdłuż płotu (...) locja psuje formę”.

Obszar „pomiędzy” staje się zatem jedynym interesującym miejscem penetracji, bowiem niczego nie określa. Z założenia jest strefą przekształcenia, czyli zbiorem punktów granicznych. Autor chce przekroczyć ścianę ograniczenia, dlatego pewnie pisze locję obszaru pomiędzy. Locja jest bezkształtna, „psuje formę”, bo locja to transgresyjna magma, cytoplazma, bełkotliwe głuźnienie. Gdyby była uporządkowaną, przejrzystą bryłą stałaby się kolejnym

Na morzu języka - Andrzej Niewiadomski „Locja”



dów autor „Locji”. Jeżeli miarą artyzmu jest poziom nierozstrzygnięcia, to liryka wyznania, oscylująca wokół czułościowych refleksji początkujących poetów, przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. „Locja” Niewiadomskiego nie rozstrzyga. Bo i co może rozstrzygnąć umysł ludzki funkcjonujący w kategoriach językowych? Rozstrzygnąć to tyle co zrozumieć i wypowiedzieć. Nie da się tego dokonać bez należytego dystansu do języka. Pytanie – jak to zrobić? „Locja” przynosi odpowiedź. Staje się ściągawką, mapą dla każdego, kto poczuł ciężar zniewolenia. Pokazuje poetę, który poszu-

ograniczeniem. Warto zapytać, czy jest to wyznanie człowieka, który gubi się w rzeczywistości, czy po prostu szydzi z nas wszystkich – skarłatych pustaków – stawiając się ponad język, jedyną władzę wszechświata?

Rozsypana wartość znaczeń daje początek nowej aktywności. Świadomość rozkładu wszelkich symboli determinuje przewartościowanie roli łączników.

*Teraz można zacząć od likwidacji łączników,
Z cynizmem rugować postacie „i”, „bo”, „albo”, „ale”.
Jest czas, kiedy się nic nie ukrywa (nic nie jest
do ukrycia). To prawda, pragnę zepsuć ten język
ze szczętem (do szczętu).*

„Dobry początek”

Erudyta wertuje słownik i przeklina pod nosem akademizm poezji, do której trudno znaleźć prosty klucz. Jeśli pójść tropem Hoffmana, to trzeba by mówić o locji klucza... Ale właściwie po co komu klucz, gdy utwory same się bronią? Dokładniej rzecz ujmując – słowa krzyczą o swoim istnieniu w umyśle twórcy i chcą zaistnieć jako niezależne względem rzeczywistości. Czy zatem chodzi o sens pojęć, o elementarne funkcje języka, gdy ten wymyka się spod kontroli umysłu? Też, ale nie tylko...

„Poezja bierze się z nierozstrzygnięcia” – powiedział w jednym z wywia-

kuje przestrzeni granicznej – jest więzaniem zamkniętym w sześcianie pojęć i chce ów sześcian zburzyć. Dodajmy, że nie chodzi tu tylko o słowo. Należy raczej brać pod uwagę całe kategorie, formacje, style etc., pomiędzy którymi ginie człowiek – autentyczny nadawca i odbiorca rzeczywistości uwięzionej w języku. Już same tytuły („Przykazania. 2001”, „Psalmy. 2002”, „Przypowieści. 2003”) są próbą korespondencji z literackim i kulturowym uniwersum. Widać to dokładnie w kluczowym dla całego tomu utworze „Linia. Sonet i ćwierć”, w którym czytamy: „Piszę locję obszaru

Wtej perspektywie psucie języka staje się jasnym pragnieniem zmiany stanu własnego „ja”. Metaforyczna próba dotarcia do granicznego punktu określa bezmiar twórczych ambicji Niewiadomskiego. Obnażyć miejsca zawieszenia, pokazać linię wyobcowania, która oddziela stałe, logiczne, bezpieczne podłoże od tego, co jest już tylko samoograniczeniem. Niewiadomski widzi konwencje szczelnie okrywające styki słów. Prześwieta i brutalnie ośmiesza przyzwyczajenia językowe. Ten szok zderzenia słów (konotacyjny miszmasz) obecny niemal

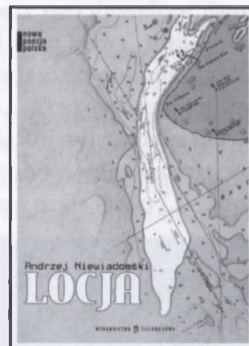
w każdym utworze, ma służyć właśnie zdystansowaniu. Tylko wtedy wstydlivy rumieniec niezrozumienia nie zamknie, a otworzy odbiorcę stwarzając kontekst. Zatem język jest pierwszym problemem, a każdy następny jest jego pochodną. Z języka bowiem wyrasta świadomość, dla której właśnie język jest największym ograniczeniem. Dlatego „Niewiadomski z perwersyjną przyjemnością eksploruje język, bada jego aluwia (...) i pozostawia odbiorcę sam na sam z czytelniczą konfuzją”. Im bardziej wyzyska słowo, tym bardziej zbliży się do jego sensu, którego de facto nie da się zamknąć w słowie, ale i nie sposób nie nazwać w ogóle. Eksploracja języka jest w prostej konsekwencji eksploracją własnego ja i świata, w którym to ja egzystuje. I tak konkretyzują się dwa inne problemy – człowiek, rzeczywistość: „nawet z niczego rodzą siebie...” („Przypowieści 2003”).

Czyżby zatem kolejny raz odkryto, że na prawdziwy kontakt z realnym światem stać tylko dziecko, a najbardziej autentyczny moment spotkania realizuje się zawsze na poziomie niemożliwej do objęcia świadomością abstrakcji?

„Dziennik” to inwersja kontaktów z elementami przestrzeni. Chłód relacji międzyludzkich spotęgowany został poprzez pokazanie próżni, w której znaczenia ulegają ciągłej transformacji. Poeta dotyka w ten sposób problemu samotności człowieka pośród przedmiotów. Ich status jest dla niego zakryty, co pogłębia zagubienie w rzeczywistości i uniemożliwia zrozumienie kontekstu. Bohater tekstów Niewiadomskiego doświadcza końca rzeczy w rzeczach; tym samym odkrywa eschatologię w parapecie... Pozostaje pytanie, czy rzeczy są tu personifikowane, czy ludzie ulegają reifikacji? Wydaje się, że jedyną autentyczną aktywnością podmiotu lirycznego „Locji” jest: *chciałbym wiedzieć...*; jedyną i wystarczającą. Obrazy przełamywane inwersją niosą w sobie fundamentalne syntezy wielkich poprzedników. W tych syntezach pobrzmiewają echa analogicznych pytań, które zyskują swą realizację w bezradnej świadomości braku odpowiedzi. Nie zbliża to do agnostycznych rozwiązań, a jedynie wskazuje na ów imperatyw;

podmiot liryczny czuje konieczność indywidualnego dochodzenia do pytań. W tym właśnie, a nie w uogólnionym sensie tkwi lapidarna oryginalność tekstów Niewiadomskiego.

MAŁGORZATA POTENT



Andrzej Niewiadomski „Locja”. Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków

Andrzej Niewiadomski (ur. 1965 r. w Lidzbarku Warmińskim) - poeta, krytyk, badacz literatury, redaktor. Absolwent LO im. Kazimierza Jagiellończyka w Lidzbarku Warmińskim. Pracownik naukowy UMCS w Lublinie. Autor tomów poezji, książek literaturoznawczych, licznych artykułów i szkiców. Współzałożyciel i redaktor Kwartalnika Literackiego „Kresy”.

Tango dla wszystkich

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami niezwyklej ekspansji tanga argentyńskiego na lubelskich scenach muzycznych. Piękne utwory ASTORA PIAZZOLLI, argentyńskiego kompozytora i bandoneonisty, wielokrotnie pojawiały się w programach solistów, kameralistów i orkiestr. Między innymi za sprawą Kwintetu Tanguillo, w skład którego wchodzi muzycy – pracownicy Zakładu Pedagogiki Instrumentalnej Instytutu Muzyki Wy-

działu Artystycznego UMCS: **ad. Elwira Śliwkiewicz-Cisak** (akordeon), **dr Jakub Niedoborek** (gitara), wykładowcy **Piotr Chilimoniuk** (fortepian) i **Dariusz Drzazga** (skrzypce) oraz **Michał Kowalczyk** (kontrabas). Instrumentarium zespołu nawiązuje do składu „kwintetu piazzolowskiego”, a jego repertuar stanowią oryginalne aranżacje tang Astora Piazzolli.

Stała obecność zespołu w życiu kulturalnym miasta i uniwersytetu potwier-

dzają liczne koncerty. Do najważniejszych należą: koncert w ramach Festiwalu Nauki 18 września 2006 r. w Kawiarni Artystycznej „Hades”; charytatywny koncert „Głosy dla Hospicjum Dobrego Samarytanina” na rzecz Lubelskiego Hospicjum w Centrum Kultury. 9 grudnia 2006; koncert „Tango dla wszystkich” - 28 stycznia 2007 r. w sali Filharmonii Lubelskiej; 31 stycznia 2007 r. w Instytucie Plastyki z okazji inauguracji obchodów 10-lecia istnienia Wydziału Artystycznego UMCS; 7 marca 2007 r. w salonie politycznym na Wydziale Politologii UMCS; 10 marca w Kawiarni Artystycznej „Hades”. Podczas wszystkich występów muzyki znakomicie oddają niepowtarzalny klimat tanga argentyńskiego z jego różnorodnością nastrojów - od przesyconej miłością i ciepłem kantyleny po żywiołowy, pełen temperamentu i namiętności rytm. Perfekcyjna i niezwykle ekspresyjna kreacja utworów, prezentowana przez muzyków Kwintetu Tanguillo, wzbudza entuzjazm licznie gromadzącej się publiczności, sprawia, że czas zatrzymuje się w miejscu, a słuchacze przenoszą się w cudowny świat muzyki południowoamerykańskiej.

E. ŚLIWKIEWICZ-CISAK



Żółto-niebieskie plakaty przedstawiają splecione liny; mają one symbolizować połączenie Instytutu Sztuk Pięknych i Instytutu Muzyki w Wydziale Artystycznym. Są takie plakaty w gablotach ogłoszeniowych UMCS i miasta Lublin. Trwa jubileuszowa promocja najmłodszego wydziału uniwersytetu.

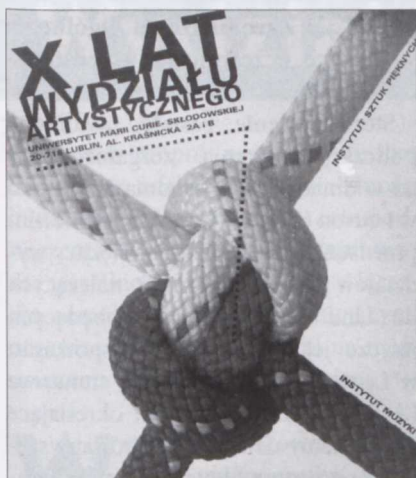
J. Jasińska (z wykształcenia muzykolog) przedstawiła znane i mniej znane fakty z życia kompozytora związane z jego pobytami w Zakopanem, miastem, z którym łączyła go więź emocjonalna i do którego stale powracał.

R. Gozdecka (specjalistka w zakresie metodyki nauczania muzyki) dokonała

manowskiego. Wszystkie swoje wywody mocno osadził w literaturze przedmiotu i przeprowadził swoistą polemikę z autorami traktatów o życiu i twórczości Szymanowskiego.

Sesję naukową uświetnił koncert. Mimo kameralnego wymiaru stał się ważny. Zaprezentowane trzy pieśni kurpiowskie,

Jubileuszowa sesja w „Roku Szymanowskiego”



29 marca 2007 w gmachu Wydziału Artystycznego przy al. Kraśnickiej 2a, odbyła się kolejna uroczystość — sesja poświęcona Karolowi Szymanowskiemu, którego 70. rocznicę śmierci w tym roku obchodzimy. Sesja skromna medialnie, adresowana przede wszystkim do studentów i wykładowców Wydziału Artystycznego, okazała się niezmiernie wartościowa merytorycznie. Mieliśmy okazję wysłuchać czterech referatów: **dr Jadwigi Jasińskiej** *Zakopiańskim szlakiem Karola Szymanowskiego*; **dr Renaty Gozdeckiej** *Możliwości wykorzystania kompozycji Karola Szymanowskiego w treściach programowych przedmiotu muzyka*; **prof. Zofii Bernatowicz** *Artificium w „Sześciu pieśniach kurpiowskich” Karola Szymanowskiego*; **dr. hab. Mariusza Dubaja** *Karol Szymanowski dzisiaj. Refleksje kompozytora oraz koncertu muzyki Karola Szymanowskiego w wykonaniu ad. Aleksandry Bubicz-Mojsy (sopran) i ad. Małgorzaty Krzemińskiej-Sribniak (fortepian)*.

Organizatorzy i uczestnicy zaproponowali różne perspektywy oglądu życia i twórczości „ojca duchowego muzyki polskiej XX wieku”.

analizy wykorzystania spuścizny Karola Szymanowskiego w treściach nauczania szkolnego i zaprezentowała własne, bardzo interesujące pomysły edukacyjne. I tu nasuwa się refleksja. Obecnie Szymanowski na świecie uznawany jest, po Chopinie, za drugiego najważniejszego polskiego kompozytora i niemała w tym zasługa wielkich przedsięwzięć promujących jego osobę. W Polsce, m.in. na skutek niedoceniań możliwości tkwiących w codziennej pracy szkolnej i przy braku odpowiedniej, systematycznej edukacji muzycznej, osoba tego kompozytora cieszy się mniejszym zainteresowaniem.

Kolejny wykład, uznanej dyrygentki Z. Bernatowicz dotyczył *Sześciu pieśni kurpiowskich* na chór a cappella Szymanowskiego. Cykl ten, razem z cyklem *12 Pieśni kurpiowskich* na głos solo z towarzyszeniem fortepianu stanowi kwintesencję twórczości Szymanowskiego i tak też został potraktowany przez prelegentkę, która skupiła się na elementach dzieła stanowiących o idiomach stylu kompozytora.

Na zakończenie części teoretycznej M. Dubaj, kompozytor o pokaźnym dorobku artystycznym zaprezentował swoje poglądy na temat twórczości Szy-

wśród wymagającej publiczności, studentów i pracowników Instytutu Muzyki, wywołały entuzjazm. A. Bubicz-Mojsa (solistka Warszawskiej Opery Kameralnej i pracownik UMCS) zaproponowała nowe spojrzenie na prezentowany cykl. W pieśniach kurpiowskich podkreśliła ich ludyczny charakter, dodając szczyptę teatralności. Mimo przerysowywania pewnych elementów muzycznych całość brzmiała spójnie i naturalnie. Słowa uznania należą się również pianistce M. Krzemińskiej-Sribniak za wyczucie w akompaniamentach i ładne brzmienie w utworach solowych, co nie jest rzeczą łatwą do osiągnięcia na fortepianie koncertowym Instytutu Muzyki.

Należy podziękować i pogratulować organizatorom sesji, która na pewno wszystkich uczestników wzbogaciła o nową wiedzę - jak mawiał Jerome S. Bruner - „sięganą prawą ręką, symbolizującą ład i porządek i lewą ręką, symbolizującą sztukę, uczucia, intuicję”. Kameralny wymiar przedsięwzięcia oddaje aktualne możliwości organizacyjne i finansowe Instytutu Muzyki, ale merytoryczna wartość świadczy o znacznym potencjale naukowo-artystycznym.

MIROSLAW GRUSIEWICZ



Z końcem grudnia 2006 r. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej zakończył realizację pierwszej edycji - przygotowanych łącznie dla 919

trudnionym w szkołach lub placówkach, o których mowa w art. 2 ustawy o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 ze zm.), uzyskania

Zakończenie I edycji studiów podyplomowych

sluchaczy - studiów podyplomowych „Studia Podyplomowe dla nauczycieli w zakresie ICT, języków obcych oraz drugiego przedmiotu”, współfinansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Zgodnie z decyzją MEiN, oferta prezentowana przez UMCS dotyczyła województw lubelskiego i podkarpackiego.

Celem studiów podyplomowych było umożliwienie nauczycielom za-

kwalfikacji do nauczania drugiego przedmiotu, a ponadto przygotowanie do posługiwania się technologią informacyjną i jej wykorzystania w nauczaniu przedmiotu oraz podniesienie poziomu znajomości języka obcego, tak aby kwalifikacje osób, które ukończą studia podyplomowe, były porównywalne z kwalifikacjami absolwentów szkół wyższych zawodowych w specjalizacji nauczycielskiej.

Studia podyplomowe w ramach EFS - nieodpłatne dla uczestników - realizowane były w zakresie przygotowania nauczycieli do roli doradcy zawodowego oraz do nauczania: chemii, plastyki, przygotowania pedagogicznego do nauczania języka angielskiego, przygotowania pedagogicznego do nauczania języka niemieckiego, przyrody, techniki, wiedzy o kulturze, wiedzy o społeczeństwie, wychowania do życia w rodzinie, wychowania muzycznego (muzyki), wychowania przedszkolnego.



UMCS wyrównuje szanse

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej wygrał konkurs na projekt dotyczący wyrównywania szans edukacyjnych. Kierownikiem merytorycznym realizowanego od stycznia br. projektu „Szkoła równych szans” jest **prof. dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórowska**, a jego koordynatorem - **mgr Katarzyna Bisiuk** (obie z Instytutu Socjologii WFiS UMCS).

Głównym celem projektu jest wsparcie merytoryczne i finansowe 55 szkół wszystkich szczebli z powiatów chełmskiego i tomaszowskiego w przygotowaniu i wdrożeniu programów rozwojowych ukierunkowanych na zmniejszenie dysproporcji edukacyjnych, rozwijanie aspiracji edukacyjnych, społecznych i zawodowych

uczniów oraz na wzmocnienie współpracy szkoły z rodzicami i społecznością lokalną.

Projekt zakłada następujące formy wsparcia: dotację finansową na realizację opracowanych przez szkoły programów rozwojowych; przeprowadzenie badań diagnozujących w szkołach; pomoc wykwalifikowanych trenerów i doradców, pedagogów i psychologów w opracowywaniu programów rozwojowych i prowadzeniu zajęć z uczniami; konsultacje on-line dla szkolnych zespołów programowych; portal internetowy, na którym szkoły będą mogły zaprezentować swoje osiągnięcia i sukcesy.

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Rozwój współpracy międzynarodowej w dziedzinie nauki i edukacji sprzyja powstawaniu organizacji i stowarzyszeń, które skupiają instytucje i osoby fizyczne z różnych państw oraz koordynują i ułatwiają ich dalsze współdziałanie. Jedną z takich organizacji międzynarodowych jest Stowarzyszenie Europejskich Wydziałów Prawa (*European Law Faculties Association - ELFA*), którego członkiem jest również Wydział Prawa i Administracji naszego uniwersytetu. W dniach 22-24 lutego 2007 roku odbyła się w Barcelonie kolejna konferencja ELFA i sesja jej Zgromadzenia Ogólnego, w których uczestniczyli przedstawiciele Wydziału.

Stowarzyszenie zostało utworzone podczas spotkania zorganizowanego w dniach 15-16 grudnia 1995 roku w Leuven (Belgia). Uczestniczyli w nim przedstawiciele osiemdziesięciu wydziałów prawa z państw należących do Unii Europejskiej i niebędących jeszcze jej członkami. Na spotkaniu w Leuven przyjęto przepisy statutowe (*Articles of Incorporation*), określające cele i formy działalności Stowarzyszenia, prawa oraz obowiązki jego członków i obserwatorów, zasady organizacji wewnętrznej oraz kwestie finansowe. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane i działa zgodnie z prawem holenderskim, jego siedziba znajduje się w Amsterdamie, natomiast biuro administracyjne funkcjonuje natomiast w Belgii.

Do głównych celów Stowarzyszenia należy reprezentowanie wydziałów prawa i szkół prawniczych oraz wspieranie ich w kontaktach z instytucjami Unii Europejskiej oraz organizacjami europejskimi i międzynarodowymi, które działają w dziedzinie edukacji prawniczej i nauk prawnych lub są związane z zawodami prawniczymi. Stowarzyszenie popiera także nauczanie i badania naukowe w zakresie prawa w odniesieniu do wspólnych zadań, które nie mogą być efektywnie realizowane wyłącznie poprzez działania na płaszczyźnie krajowej. Dążąc do osiągnięcia tych celów ELFA podejmuje następujące formy aktywności: zbieranie i wymiana informacji na temat programów nauczania, metod egzaminowania i oceniania; stopniowe rozwijanie wspólnego europejskie-

go „wymiaru” nauczania i badań (w szczególności w zakresie prawa Unii Europejskiej i prawa porównawczego państw członkowskich); badanie i stopniowe wprowadzanie wzajemnego uznawania programów niektórych przedmiotów, egzaminów i metod punktacji oraz różnych kategorii uzy-

o podobnym charakterze, jak w przypadku członkostwa pełnoprawnego, mające swoje główne miejsce działalności w państwach członkowskich Rady Europy, niebędących członkami Unii Europejskiej i EFTA. Do grona obserwatorów mogą należeć m. in. różnego rodzaju instytucje eduka-

tem dyskusji plenarnej były projekty rezolucji przygotowanych przez Zarząd ELFA dotyczących transgranicznych zagadnień edukacji prawniczej: rozwijania europejskich materiałów edukacyjnych, wzbogacania wiedzy i doświadczeń edukacyjnych w dziedzinie prawa europejskiego nauczycieli aka-

Konferencja w Barcelonie

Stowarzyszenie Europejskich Wydziałów Prawa (ELFA)

skiwanych stopni prawniczych; badanie oraz analizowanie działalności badawczej i dydaktycznej w celu podnoszenia jej jakości oraz podejmowanie wszelkich innych działań, włączając współpracę między istniejącymi organizacjami i instytucjami na rzecz osiągnięcia celów Stowarzyszenia.

W ramach Stowarzyszenia działają pełnoprawni członkowie, członkowie stowarzyszeni i obserwatorzy. Członkami pełnoprawnymi mogą być wydziały prawa i wyższe szkoły prawnicze na poziomie uniwersyteckim, uznane przez kompetentne władze krajowe oraz instytucje zajmujące się kształceniem podyplomowym w zakresie edukacji prawniczej, usytuowane na terytoriach państw członkowskich Unii Europejskiej lub Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego handlu (EFTA) oraz – pod warunkiem ich przyjęcia większością trzech czwartych głosów Zgromadzenia Ogólnego – takie instytucje z państw-stron Układów Europejskich (państw stowarzyszonych ze Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi). Obecnie pełnoprawnymi członkami ELFA jest ponad 160 wydziałów prawa i szkół prawniczych (w tym 12 uniwersyteckich wydziałów prawa z Polski). Status członków stowarzyszonych mogą uzyskać instytucje

cyjne kształcące w dziedzinie prawa, organizacje prawnicze oraz skupiające nauczycieli z zakresu nauk prawnych, naukowe stowarzyszenia prawnicze oraz inne instytucje zaproponowane przez Zarząd i zaakceptowane większością trzech czwartych głosów w Zgromadzeniu Ogólnym.

Członkowie są reprezentowani przez osoby fizyczne wyznaczone zgodnie z wewnętrznymi zasadami przyjętymi w desygnujących je instytucjach. Wszyscy członkowie mogą uczestniczyć w różnych formach działalności stowarzyszenia, ale tylko członkom pełnoprawnym przysługuje prawo do udziału w głosowaniu.

Strukturę wewnętrzną ELFA tworzą Zarząd i Zgromadzenie Ogólne. W celu rozważenia szczególnych problemów mogą być też ustanawiane komitety i grupy robocze.

Tematem ostatniej, lutowej konferencji ELFA, połączonej z doroczną sesją Zgromadzenia Ogólnego, było *Umocnienie europejskiego wymiaru edukacji prawniczej*. Podczas obrad plenarnych podejmowano m.in. problematykę roli instytucji europejskich w dziedzinie edukacji prawniczej – z perspektywy instytucji unijnych: Komisji Europejskiej i Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości oraz instytucji akademickich, a także zagadnienia dotyczące rankingu europejskich wydziałów prawa. Przedmio-

demickich i sędziów, ułatwiania przepływu osób uczących przedmiotów prawniczych między państwami europejskimi. Obrady konferencji toczyły się również w ramach czterech sesji roboczych poświęconych: systemowi punktów ECTS; rozwijaniu wzajemnego porozumienia między systemami prawnymi państw a systemami edukacji prawniczej; nauczaniu z wykorzystaniem środków elektronicznych oraz doświadczeniom dotyczącym uzyskiwania łączonych stopni ukończenia różnych kierunków studiów. Podczas sesji końcowej Zgromadzenie Ogólne dokonało – między innymi - wyboru nowych członków Zarządu i przewodniczącego Stowarzyszenia, którym został **prof. Heribert Hirte** z Uniwersytetu w Hamburgu (członkiem Zarządu jest obecnie **prof. Jacek Petzel** z Uniwersytetu Warszawskiego).

Szerokiej prezentacji działalności ELFA oraz efektów podejmowanych przez Stowarzyszenie projektów i wyników prac badawczych dotyczących edukacji prawniczej w państwach europejskich sprzyja działalność publikacyjna ELFA (do 2002 roku Stowarzyszenie wydawało „Newsletter”, a od 2004 roku „European Journal of Legal Education”) i prowadzenie strony internetowej: www.elfa-afde.org.

ANNA PRZYBOROWSKA-KLIMCZAK

POSIEDZENIE

28 MARCA 2007 R.

W porządku obrad Senatu znalazły się sprawy dotyczące m. in. recenzji dorobku i osiągnięć **prof. dr. hab. Juliana Musielaka** - kandydata do tytułu doktora h. c. Uniwersytetu Zielonogórskiego, studiów doktoranckich prowadzonych na uczelni, regulaminu Annales UMCS, wyboru biegłego rewidenta oraz sprawy osobowe i bieżące.

Obrady Senatu UMCS poprzedziło uczczenie chwilą ciszy pamięci **doc. dr. hab. Jana Kowalczyka** z Wydziału Humanistycznego.

W części merytorycznej posiedzenia, Senat podjął uchwały w sprawie nadania

imion **prof. Leona Kaczmarka** i **prof. Kazimierza Myślińskiego** aulom Wydziału Humanistycznego. Ponadto Senat pozytywnie zaopiniował regulamin Annales UMCS oraz recenzję dorobku i osiągnięć naukowych profesora Juliana Musielaka, przygotowaną przez **prof. dr. hab. Kazimierza Goebła**.

W trakcie obrad Senat przyjął uchwały regulujące funkcjonowanie studiów doktoranckich na naszej Uczelni. Są to uchwały dotyczące regulaminu studiów doktoranckich, organizacji studiów doktoranckich oraz rekrutacji na studia doktoranckie.

W dalszej części obrad Senat dokonał wyboru biegłego rewidenta do oceny sprawozdania finansowego za 2006 r.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach: mianowania **prof. dr. hab. Teresy Jakubowicz** na stanowisko profesora zwyczajnego oraz **dr. hab. Ewy Szczuki** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi; mianowania **dr. hab. Wandy Kozak-Zychman** oraz **dr. hab. Andrzeja Stępnika** na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas nieokreślony – Wydział Humanistyczny; mianowania **dr. hab. Grażyny Krasowicz-Kupis** oraz **dr. hab. Janusza Kirenko** na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas nieokreślony – Wydział Pedagogiki i Psychologii.

R. WĄSIEWICZ

PROMOCJE/ PORTRETY

PROFESOR ZWYCZAJNY

Prof. dr. hab. Teresa Jakubowicz ukończyła studia z zakresu biologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Stopień doktora uzyskała w 1977 r., doktora habilitowanego w 1988 r., zaś tytuł profesora w 1998 r. Od 2002 r. na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Obecnie pełni funkcję kierownika Zakładu Immunologii Bezkręgowców w Instytucie Biologii UMCS.

Obszar zainteresowań naukowych prof. dr. hab. T. Jakubowicz dotyczy m.in. problemów translacji, oceny właściwości przeciwbakteryjnych peptydów syntetyzowanych przez owady w odpowiedzi na stres oraz poznanie mechanizmów przełamania odporności immunologicznej owadów przez bakterie i grzyby.

Dorobek naukowy prof. dr. hab. T. Jakubowicz obejmuje 112 publikacji, w tym monografie, recenzje, skrypty, artykuły i komunikaty naukowe. Była promotorem pięciu rozpraw doktorskich oraz recenzentem w przewodach doktorskich i habilitacyjnych.

Prof. dr. hab. T. Jakubowicz jest członkiem Polskiego Towarzystwa Bioche-

micznego oraz współorganizatorem wielu ogólnokrajowych i międzynarodowych konferencji naukowych.

PROFESOR NADZWYCZAJNY

Dr. hab. Ewa Szczuka ukończyła studia z zakresu biologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Stopień doktora uzyskała w 1990 r., zaś doktora habilitowanego w 1998 r. Obecnie zatrudniona jest na stanowisku adiunkta w Zakładzie Anatomii i Cytologii Roślin w Instytucie Biologii UMCS.

Zainteresowania badawcze dr. hab. E. Szczuki obejmują m. in. reorganizację cytologicznych elementów w komórkach roślinnych, mikrotubularnego cytoszkieletu podczas sporogenezy lub mikrosporogenezy u roślin, zapylenia kolobanta antarktycznego.

Dorobek naukowy dr. hab. E. Szczuki obejmuje 78 publikacji, z czego wiele prac oryginalnych opublikowanych w czasopiśmie anglojęzycznym. Była promotorem rozprawy doktorskiej.

Dr. hab. E. Szczuka jest członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego oraz współorganizatorem wielu

ogólnokrajowych i międzynarodowych konferencji naukowych.

Aktywnie uczestniczy w pracach różnych organizacji i towarzystw naukowych oraz w wielu konferencjach w kraju i zagranicą.

Dr. hab. Wanda Kozak-Zychman ukończyła studia z zakresu biologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Stopień doktora uzyskała w 1985 r., zaś doktora habilitowanego w 1998 r. Obecnie zatrudniona jest na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Nauk Wspierających Archeologię w Instytucie Archeologii UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. W. Kozak-Zychman obejmują w głównej mierze jedną z dziedzin antropologii ogólnej – bioarcheologię.

Dorobek naukowy dr. hab. W. Kozak-Zychman obejmuje ogółem 79 pozycji bibliograficznych, w tym książki, artykuły, recenzje i sprawozdania. Była recenzentem w przewodzie doktorskim.

Dr. hab. W. Kozak-Zychman uczestniczyła w wielu konferencjach krajowych oraz międzynarodowych.

Dr hab. Andrzej Stępnik ukończył studia historyczne na UMCS. Stopień doktora uzyskał w 1990 r., zaś doktora habilitowanego w 1999 r. Obecnie zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Dydaktyki Historii w Instytucie Historii UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. A. Stępnika dotyczą problematyki stosunków polsko-ukraińskich w historiografii, świadomości, kulturze i edukacji historycznej XIX-XX w.

Dorobek naukowy dr. hab. A. Stępnika obejmuje ponad 220 pozycji bibliograficznych, w tym monografie, podręczniki, artykuły i recenzje. Był promotorem rozprawy doktorskiej oraz recenzentem w wielu przewodach doktorskich.

Dr hab. A. Stępnik uczestniczył, jako referent, w czterech konferencjach międzynarodowych (m. in. we Francji, Włoszech i na Białorusi).

Dr hab. Grażyna Krasowicz-Kupis ukończyła studia z zakresu psychologii na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS. Stopień doktora uzyskała w 1993 r., a doktora habilitowanego w 2000 r. Obecnie zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Metodologii i Diagnostyki Psychologicznej.

Zainteresowania naukowe dr. hab. G. Krasowicz-Kupis koncentrują się wokół specyficznych trudności w uczeniu się dzieci, zaburzeń mowy, językowego typu dysleksji i rozwoju komunikacji językowej dziecka.

Dorobek naukowy dr. hab. G. Krasowicz-Kupis obejmuje szereg monografii, artykułów, recenzji oraz prac zbiorowych. Była promotorem trzech rozpraw doktorskich oraz recenzentem w wielu przewodach doktorskich.

Dr hab. G. Krasowicz-Kupis czynnie uczestniczy w życiu naukowym biorąc udział w licznych konferencjach naukowych oraz projektach badawczych.

Dr hab. Janusz Kirenko ukończył studia pedagogiczne na UMCS. Stopień doktora uzyskał w 1980 r., zaś doktora habilitowanego w 1999 r. Obecnie, zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego, pełni funkcję kierownika Zakładu Pedagogiki i Edukacji Zdrowotnej w Instytucie Pedagogiki UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. J. Kirenki dotyczą w głównej mierze teorii i praktyki pedagogiki specjalnej oraz rehabilitacji i edukacji zdrowotnej.

Dorobek naukowy dr. hab. J. Kirenki obejmuje ponad 120 pozycji bibliograficznych, w tym monografie, artykuły, recenzje i komunikaty. Był promotorem czterech rozpraw doktorskich oraz recenzentem w wielu przewodach doktorskich.

Dr hab. J. Kirenko jest członkiem wielu kolegiów redakcyjnych wydawnictw naukowych. Uczestniczył w wielu konferencjach, kongresach i sympozjach naukowych.

GRATULUJEMY

• Wydawnictwu UMCS, jego autorom i artystom grafikom nagród i wyróżnień na XIII Wrocławskich Targach Książki Naukowej. Trzynaste targi nie okazały się feralne i nagrodę w dziedzinie nauk humanistycznych przyznano książce profesora Adama Kerstena „Stefan Czarniecki 1599-1665”, a dwa wyróżnienia - za wyjątkowo piękne szaty graficzne - przypadły: drugiej części tekstów paryskiej Kultury” Realisci z wyobraźnią” pod redakcją Basila Kerskiego i Andrzeja S. Kowalczyka oraz antologii opracowanej przez profesor Monikę Adamczyk-

Garbowską „Kazimierz vel Kuzmir. Miasteczko różnych snów”.

Autorem szaty graficznej dwu pierwszych pozycji - o Czarnieckim i paryskiej Kulturze jest Jerzy Durakiewicz, a książki o Kazimierzu - Filip Jaroszyński. O warszawskiej promocji „Realistów z wyobraźnią” pisaliśmy w poprzednim numerze „WU”.

• Profesorowi Bohdanowi Osadczukowi pięknego jubileuszu 80-lecia połączonego z promocją dedykowanej Mu książki „Polska. Ukraina. Osadczuk”. Spotkanie, z udziałem Jubilata - o którego osiągnięciach i dorobku dyskutowali: Bogumiła Berdychowska, Ola Hnatiuk, Basil Kerski oraz Jerzy Kłoczowski - odbywało się w lubelskim Trybunale Koronnym i było prowadzone przez ojca dominikanina Tomasza Dostatniego. (Relacja ze spotkania w bieżącym wydaniu „WU”, w bloku „Dni otwarte”).

• ulubionej przez naszą redakcję Orkiestrze św. Mikołaja, która została jednym z trójki laureatów Folkowego Fonogramu Roku 2006, konkursu zorganizowanego przez Radiowe Centrum Kultury Ludowej. Uznaniem jury zyskała płyta nagrana

w kwietniu 2006 roku (wspólnie z huculską Kapelą „Czeremosz”), a będąca efektem współpracy, przyjaźni oraz wieloletniej fascynacji muzyką huculską. (Wywiad z Bogdanem Brachą, twórcą Orkiestry - w numerze 2(135) „WU”).

• niestrudzonemu, wieloletniemu (od zawsze!) organizatorowi Studenckich Konfrontacji Filmowych 2007, Piotrowi Kotowskiemu, który w dniach 2-18 marca zaprosił miłośników ambitnego kina na projekcje do Akademickiego Centrum Kultury. Interesujące dzieła - nominowane i nagradzane na amerykańskich i europejskich festiwalach filmowych - jak co roku zgromadziły rzesze widzów, złaknionych wartościowych filmów, których na próżno szukać na co dzień w repertuarze kin.

• Profesor dr hab. Alicji Pomorskiej, kierownikowi Zakładu Finansów Wydziału Ekonomicznego, która decyzją Ministra Finansów z dnia 23 marca br. została powołana na członka Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do spraw Doradztwa Podatkowego.

E. M-P.



FOT.: PIOTR KIERACIŃSKI



**MEDAL
„ZASŁUŻONY DLA UMCS”**

Prof. dr hab. Zbigniew Kawecki urodził się 1 października 1916 roku w Zochcinku (ówczesnym powiecie opatowskim). Studia wyższe rozpoczął w 1935 roku na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Po ukończeniu IV roku przerwał naukę na skutek wybuchu drugiej wojny światowej. Szansa ukończenia pojawiła się w marcu 1946 roku, w nowo utworzonym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej.

Pracę zawodową rozpoczął, jako asystent, w Katedrze Nauki o Odporności na Wydziale Weterynaryjnym, a następnie pracował w Katedrze Mikrobiologii Wydziału Weterynaryjnego. W trakcie pracy uzupełnił swoje wykształcenie i uzyskał dyplom lekarza weterynarii. Następnie pracował jako kierownik Pracowni Diagnostyki Mikrobiologicznej w Wojewódzkim Zakładzie Higieny Weterynaryjnej. Dalsze lata pracy naukowej (14) związały z Instytutem Medycyny Morskiej w Gdańsku; na początku jako asystent w Zakładzie Wirusologii, a po uzyskaniu stopnia doktora w 1952 roku z zakresu mikrobiologii i epizoocjologii, jako kierownik Pracowni Wirusologii Wysokozakaźnej. Przedmiotem jego badań był wirus ospy, która wystąpiła w Trójmieście w 1953 roku. Wówczas otrzymał on odznaczenie „Za wzorową Pracę w Służbie Zdrowia” i nagrodę pieniężną Ministra Zdrowia. W tym okresie jego drugim miejscem pracy była Pracownia Wirusologiczna WZHW w Gdańsku, w której kierował badaniami nad wirusowym zapaleniem wątro-

by lisów. Jednocześnie działał na polu pedagogicznym prowadząc zajęcia z mikrobiologii lekarskiej w Państwowym Liceum Felczerskim oraz w Szkole Laborantów Medycznych.



Po 14 latach pracy na Wybrzeżu - dr Z. Kawecki przeniósł się do UMCS, gdzie w krótkim czasie zorganizował pracownię wirusologii i immunologii, jednocześnie podejmując działalność dydaktyczną w zakresie wirusologii, immunologii i mikrobiologii lekarskiej. W 1965 roku objął kierownictwo Katedry Mikrobiologii Szczegółowej, przekształconej z czasem w Zakład Mikrobiologii Stosowanej.

W 1964 roku uzyskał na Wydziale Weterynarii AR-SGGW w Warszawie stopień naukowy doktora habilitowanego na podstawie rozprawy, której przedmiotem były zjawiska interferencji i ich zastosowanie w diagnostyce kleszczowego zapalenia mózgu.

Badania nad rolą interferonów jako czynnika przeciwwirusowego, biorącego udział w odporności nieswoistej i swoistej, były podstawą do nadania mu w 9 lat później tytułu naukowego profesora.

Pod kierunkiem prof. dr hab. Z. Kaweckiego 80 osób wykonało prace magisterskie; był też promotorem 6 doktoratów i inicjatorem 3 przewodów na stopień doktora habilitowanego. Przez dwie kadencje, w latach 1975-1981, pełnił funkcję dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi oraz - również przez dwie kadencje w latach 1981-1986 - funkcję dyrektora Instytutu Mikrobiologii.

Za działalność naukową, dydaktyczną i społeczną był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 30-lecia i 40-lecia PRL, Medalem UMCS „Nauka w Służbie Ludu”. Otrzymał tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Złotą Odznakę ZNP i honorową odznakę AR w Lublinie.

6 lutego 2007 roku pracownicy Zakładu Wirusologii i Immunologii UMCS - prof. dr hab. Martyna Kandefor-Szerszeń i dr Józef Kaczor - z upoważnienia Rady Wydziału BiNoZ UMCS i w imieniu dziekana wydziału prof. dr hab. Ryszarda Dębickiego, wręczyli w Gdyni Medal „Zasłużony dla UMCS” emerytowanemu Panu Profesorowi Zbigniewowi Kaweckiemu. Medal został przyznany przez Senat UMCS z okazji 90-lecia urodzin Pana Profesora. Jubilat, głęboko wzruszony pamięcią o Nim, prosił o przekazanie serdecznych podziękowań Radzie Wydziału BiNoZ za złożenie wniosku i Wysokiemu Senatowi za przyznanie wyróżnienia. Wyraził także nadzieję, że, pomimo podeszłego wieku, w bieżącym roku odwiedzi uniwersytet i spotka się ze swymi wychowankami, przyjaciółmi oraz władzami wydziału i uniwersytetu.

M. MEYNARSKA

**WYDZIAŁ
BIOLOGII I NAUK O ZIEMI**



HABILITACJA

• Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi na posiedzeniu w dniu 14 marca 2007 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia doktora habilitowanego nauk o Ziemi w zakresie geografii **dr. Markowi Nowosadowi**, adiunktowi Zakładu Meteorologii i Klimatologii UMCS. Temat rozprawy habilitacyjnej: „Roczna zmienność cyrkulacji atmosferycznej nad Polską”. **Recenzenci:** prof. dr hab. Krzysztof Błazejczyk (IG i PZ PAN, Warszawa); prof. dr hab. Krzysztof Kożuchowski

(Uniwersytet Łódzki); prof. dr hab. Janina Trepińska (Uniwersytet Jagielloński); prof. dr hab. Alojzy Woś (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

DOKTORATY

• 14 marca 2007 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Edyty Kozieł**. Temat: „Społeczne uwarunkowania konfliktów ekologicznych w parkach narodowych Lubelszczyzny”. **Promotor:** prof. dr hab. Krzysztof H. Wojciechowski (Instytut Nauk o Ziemi UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Ewelina Kantowicz (Uniwersytet Warszawski); dr hab. Stefan Bartoszewski, prof. UMCS (Instytut Nauk o Ziemi UMCS).

WYDZIAŁ CHEMII



DOKTORATY

• **2 marca br.** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej nt.: „*Badanie struktury faz oraz przemian fazowych w układach o ograniczonej geometrii*” **mgr. Leszka Sałamachy**, asystenta w Zakładzie Modelowania Procesów Fizykochemicznych. **Promotor:** prof. dr hab. Andrzej Patrykiewicz (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. Antoni Mituś, prof. PWr. (Politechnika Wroclawska); prof. dr hab. Władysław Rudziński (UMCS).

Rada Naukowa Wydziału Chemii, na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia br., nadała mgr. Leszkowi Sałamasze stopień doktora nauk chemicznych.

• **15 marca br.** Rada Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej podjęła uchwałę nr 3/2007 o nadaniu stopnia naukowego doktora nauk technicznych w dyscyplinie Inżynieria Środowiska **mgr. Adamowi Lesiukowi** z Zakładu Technologii Chemicznej Wydziału Chemii UMCS.

• **26 marca br.** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej nt.: „*Synteza i charakterystyka adduktów amin i metakrylanu glicydylu i ich kopolimeryzacja*” **mgr Oksany Kovtun**, słuchaczki studiów doktoranckich z EKPiUU. **Promotor:** prof. dr hab. Barbara Gawdzik (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. inż. Włodzimierz Szlezzyngier (Politechnika Rzeszowska); dr hab. Anna Kultys (UMCS).

Rada Naukowa Wydziału Chemii na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia br. nadała mgr Oksanie Kovtun stopień doktora nauk chemicznych.

• **30 marca br.** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej nt.: „*Badania procesu uwodornienia benzenu*” **mgr. inż. Kazimierza Stoleckiego**, pracownika Instytutu Nawozów Sztucznych w Puławach. **Promotor:** prof. dr hab. Tadeusz Borowiecki (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. Piotr Kirszenstejn, prof. UAM (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); dr hab. Andrzej Machocki, prof. nadzw. (UMCS).

Rada Naukowa Wydziału Chemii na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia br. nadała mgr. inż. Kazimierzowi Stoleckiemu stopień doktora nauk chemicznych.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII



DOKTORATY

• **7 marca 2007 r.** w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr. Piotra Nalewajki** nt. „*Filozofia jako „praca nad sobą”. Kontynuacja antycznej koncepcji filozofii*”. **Promotor:** prof. dr hab. Jadwiga Mizińska (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. Stefan Symotiuł, prof. nadzw. UMCS, dr hab. Anna Drabarek, prof. ASP (Warszawa).

• **22 marca 2007 r.** w Instytucie Socjologii odbyły się dwie publiczne obrony rozpraw doktorskich:

• **mgr. Macieja Wszędrywnego** nt. „*Status społeczny lubelskich lekarzy emerytów*”. **Promotor:** prof. dr hab. Maria

Libiszowska-Zółtkowska (UW). **Recenzenci:** prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym (KUL); dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórska, prof. nadzw. (UMCS).

• **mgr Małgorzaty Synowiec-Pilat** nt. „*Promocja zdrowia i profilaktyka onkologiczna w działaniach organizacji pozarządowych*”. **Promotor:** prof. dr hab. Maria Libiszowska-Zółtkowska (UW). **Recenzenci:** prof. dr hab. Antonina Ostrowska (PAN); dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórska, prof. nadzw. (UMCS).

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY



• **27 lutego 2007 r.** odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich:

• **mgr Iwony Góralczyk** nt. „*The Complement Clause Scene. A Cognitive Grammar Account of That-indicative Clauses in Polish and English*”.

Promotor: prof. dr hab. Henryk Kardela (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Wojciech Kubiński (UGd.); prof. dr hab. Kamil Turewicz (USz.).

• **mgr Moniki Bałagi** nt. „*Analyzability and Conventionalization. A Cognitive Grammar Approach to English and Polish Idiomatic Expressions*”.

Promotor: prof. dr hab. Henryk Kardela (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Roman Kalisz (UGd.); prof. dr hab. Tomasz Krzeszowski (UW).

• **28 lutego 2007 r.** odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr. Romana Kabachija** nt. „*Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944 - 1946*”.

Promotor: prof. dr hab. Tadeusz Radzik (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Zenon Jasiński (UO); prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko (UMCS).

• **7 marca 2007 r.** odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich

• **mgr Magdaleny Rumińskiej** nt. „*Wieczny karnawał. Bolesława Prusa wizja społeczeństwa*”.

Promotor: prof. dr hab. Krzysztof Stępnik (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Fita (KUL); dr hab. Dariusz Trzeźniowski (UMCS).

• **mgr. Zbigniewa Osińskiego** nt. „*Lęk w kulturze społeczeństwa polskiego w XVI - VII wieku*”.

Promotor: prof. dr hab. Barbara Trelińska (UMCS).

Recenzenci: dr hab. Henryk Wąsowicz (KUL); prof. dr hab. Józef Szymański (UMCS).

WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI



HABILITACJA

• **5 marca 2007 r.** odbyło się kolokwium habilitacyjne **dr. Przemysława Matuły**. Podstawą przewodu habilitacyjnego była rozprawa pt. „*Nierówności i twierdzenia graniczne dla ciągów dodatnio lub ujemnie zależnych zmiennych losowych*”. **Recenzenci:** prof. dr hab. Stanisław Kwapien (Instytut Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego); prof. dr hab. Aleksan-

der Weron (Instytut Matematyki Politechniki Wrocławskiej); prof. dr hab. Jacek Wesołowski (Wydział Matematyki i Nauk Informatycznych Politechniki Warszawskiej); prof. dr hab. Jerzy Zabczyk (Instytut Matematycznego PAN w Warszawie).

Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki podjęła uchwałę o nadaniu dr. Przemysławowi Matule stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauk matematycznych w dyscyplinie matematyka.

Dr hab. Przemysław Matuła jest zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Statystyki Matematycznej Instytutu Matematyki UMCS.

DOKTORAT

• **12 marca 2007 r.** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr Moniki Mierzyńskiej** pt. „Efekt izotopowy w nieuporzędkowanych nadprzewodnikach”. **Promotor:** prof. dr hab. Karol I. Wysokiński (Instytut Fizyki UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Elżbieta Zipper (Instytut Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach); dr hab. Tadeusz Domański (Instytut Fizyki UMCS).

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII



DOKTORATY

• **8 marca 2007 roku** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr Joanny Posusznej**. Temat: „Wpływ wybranych komponentów osobowości na preferencje muzyczne”. **Promotor:** prof. dr hab. Stanisław Popek. **Recenzenci:** dr hab. Zdzisław Bartkiewicz, prof. UMCS; dr hab. Irena Pufal-Struzik, prof. AŚ.

• **16 marca 2007 roku** odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr Aldony Kotkowskiej-Szulżyk**. Temat: „Preferencje wartości młodzieży z lekkim upośledzeniem umysłowym a jej psychospołeczne funkcjonowanie”. **Promotor:** dr hab. Janusz Kirenko, prof. UMCS. **Recenzenci:** prof. dr hab. Maria Chodkowska; prof. dr hab. Janina Wyczęsany. M. S.

WYDZIAŁ POLITOLOGII



DOKTORAT

• **9 marca 2007 r.** odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Magdaleny Jasińskiej** pt. „Prawa mniejszości narodowych w systemie Rady Europy”.

Promotor: dr hab. Grzegorz Janusz, prof. nadzw. (UMCS).

Recenzenci: dr hab. Sławomir Łodziński (UW); prof. dr hab. Władysław Kucharski (UMCS).

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI



DOKTORATY

• **28 marca 2007 r.** odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Tadeusza Braneckiego**. Temat rozprawy: „Kształtowanie się federalnego wymiaru sprawiedliwości Konfederacji Szwajcarskiej do reformy z 2000 roku”.

Promotor: dr hab. Marian Klementowski, prof. nadzw. (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Maciejewski (Uniwersytet Gdański); prof. dr hab. Wojciech Witkowski (UMCS).

• **2 kwietnia 2007 r.** odbyła się publiczna obrona rozpraw doktorskich:

• **mgr Joanny Bodio**, temat rozprawy: „Odpowiedzialność dyscyplinarna sędziego na urzędzie, stanowisku, w siedzibie i w stanie spoczynku (struktura i postępowanie dyscyplinarne)”.

Promotor: prof. dr hab. Mieczysław Sawczak.

Recenzenci: prof. dr hab. Feliks Prusak (UKSW w Warszawie); dr hab. Andrzej Jakubecki, prof. nadzw. (UMCS).

• **mgr Andriya Mostovyy**, temat rozprawy: „Procedury celne Ukrainy w kontekście prawa celnego Unii Europejskiej i Polski”.

Promotor: prof. dr hab. Marian Zdyb (UMCS).

Recenzenci: dr hab. Artur Kuś (KUL); dr hab. Jerzy Stelmasiak, prof. nadzw. (UMCS).

NA WYDZIAŁACH

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY



Wystawy

• W Instytucie Sztuk Pięknych przy Al. Kraśnickiej 2b prezentowana jest - od 28 marca - wystawa prac fotograficznych wykonanych przez studentów kierunków: *edukacja artystyczna, grafika, malarstwo*. Pokaz związany jest z obchodami X-lecia istnienia i działalności Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Ekspozowane w holu realizacji zostały wykonane pod kierunkiem adi. II^o Ireny Nawrot, mgr Danuty Kuciak, mgr Marcina Marona w semestrze letnim 2006 oraz w semestrze zimowym bieżącego roku akademickiego. Są one odpowiedzią młodych autorów na kilka zaproponowanych im ćwiczeniowych tematów, m.in.: *Przestrzeń, która mnie określa; Obsesja; Dziennik*. Przedmiotem, czy raczej podmiotem ich badań bywają najczęściej oni sami. Zagłębiając się w swoją wewnętrzną przestrzeń, w intrygujący sposób wydoby-

wają jej prostotę i jej złożoność. Autorzy penetrują również przestrzeń zewnętrzną, tę, którą postrzegamy na co dzień, koncentrując uwagę na jednym wybranym jej aspekcie. In-

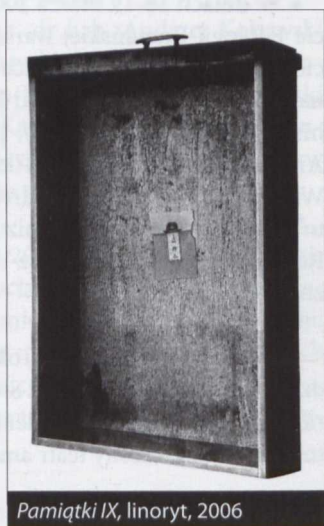


nych interesuje zjawisko anektowania tego, co osobiste, własne poprzez obszar kulturowy bądź społeczny.

Na zróżnicowanej pod względem formalnym wystawie, obok większych realizacji zobaczyć możemy fotograficzne cykle w niewielkich formatach. Fotografia kolorowa istnieje obok fotografii czarno-białej, fotografia tradycyjna obok fotografii cyfrowej. Studenci, poszukując formy dla swojego przekazu, kreują każdorazowo inny znak wizualny.

W dniu otwarcia wystawy odbył się również multimedialny pokaz prac zrealizowanych w ostatnich latach w ramach zajęć z przedmiotów: *Fotografia* oraz *Problemy formy i wyobraźni plastycznej* (prowadzący dr Andrzej Trzciniński), któremu towarzyszyła grana na żywo muzyka w wykonaniu studentów z Instytutu Muzyki.

- W galerii „Pod podłogą” (Krakowskie Przedmieście 62) zaprezentował swoje prace Krzysztof Szymanowicz, adi. z Zakładu Grafiki Warsztatowej I, prezes lubelskiego oddziału ZPAP. Pokazał bogaty i różnorodny cykl „Pamiętki”. O twórczych go grafikach napisał w katalogu towarzyszącym wystawie, że przedstawiają „ślady pamięci autobiograficznej”.



Pamiętki IX, linoryt, 2006

WYDZIAŁ CHEMII



Wizyty

- Na zaproszenie dziekana Andrzeja Dąbrowskiego w dniach 7-10 marca br. przebywał profesor Xavier Coqueret z Université des Sciences et Technologies de Lille we Francji. Celem przyjazdu była współpraca naukowa. 9 marca profesor wygłosił dla słuchaczy studiów doktoranckich, pracowników oraz studentów Wydziału Chemii wykład nt. „Principles and applications of radiation-initiated cationic polymerization: from microfluidic devices to ultra-light solar arrays for satellites.”

Wyjazdy

- W dniach 4 marca – 30 kwietnia br. dr Katarzyna Bucior, adiunkt w Zakładzie Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywała we Frankfurcie (Niemcy) na kursie językowym (w ramach stypendium Humboldta).

- W dniach 14-17 marca br. dr hab. Ryszard M. Janiuk, kierownik Zakładu Dydaktyki Chemii brał udział w międzynarodowej konferencji „Science Didactics Today and Tomorrow”, na której wygłosił wykład.

„Drzwi Otwarte”

W dniach 30 i 31 marca 2007 r. w budynku rektoratu UMCS w Lublinie zorganizowano „Drzwi otwarte uniwer-

sytetu”, w ramach których Wydział Chemii przedstawił swoją bogatą ofertę rekrutacyjną dla kandydatów na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2007/2008.

31 marca br. w sali „M” im. Włodzimierza Hubickiego, w budynku Małej Chemii, odbyło się coroczne spotkanie dziekanów Wydziału Chemii, sekretarzy komisji rekrutacyjnych na dwa kierunki studiów - „Chemia” i „Ochrona środowiska” - oraz przedstawicieli samorządu studentów wydziału z kandydatami na studia w roku akademickim 2007/2008. Prodziekani Władysław Janusz i Jacek Goworek poinformowali szczegółowo zebranych o zasadach rekrutacji obowiązujących w br. przy naborze na I rok studiów; m.in. od nowego roku akademickiego na naszym wydziale uruchomiona zostanie nowa specjalność „Analityka chemiczna”. Później odbyła się krótka dyskusja, w czasie której przewodniczący i sekretarze wydziałowych komisji rekrutacyjnych odpowiadali na pytania z sali. W spotkaniu na Wydziale Chemii wzięli udział tegoroczni maturzyści Lublina i województwa lubelskiego - łącznie kilkadziesiąt osób.

Po spotkaniu z kandydatami na I rok studiów, profesor Dobiesław Nazimek – kierownik Zakładu Chemii Środowiskowej W. Ch. - wygłosił interesujący, godzinny wykład nt.: „Wodór – paliwo przyszłości”.

Następnie, po bardzo krótkiej przerwie, odbyły się pokazy chemiczne, które zaprezentowali: mgr Stanisław Ukalski i mgr Iwona Rusinek. Na zakończenie pokazów demonstratorzy zostali nagrodzeni gromkimi brawami.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY



Wyjazdy zagraniczne

Dziedzian wydziału prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek uczestniczyła w seminarium naukowym, które odbyło się w Kolonii (w Niemczech) w dniach 15-16 marca. Organizatorem seminarium na temat „Współpraca nauki z gospodarką w VII Ramowym Programie Badawczym UE” był Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Konsulatu Generalnego w Kolonii oraz Akwizgrańskie Stowarzyszenie Innowacji i Transferu Technologii w Aachen. Uczestnikami seminarium byli przedstawiciele nauki (w większości dziekani), samorządów i przedsiębiorstw w Polsce i Niemiec. Przedstawiono wyniki badań naukowych w zakresie technologii IT, wskazano na kierunki i możliwości współpracy ośrodków naukowych z przemysłem w ramach VII Programu. Uczestnicy seminarium mieli możliwość zapoznania się ze sposobami zarządzania w kilku przedsiębiorstwach niemieckich oraz zasadami współpracy pomiędzy uczelniami i przedsiębiorstwami.

Międzynarodowa konferencja

W dniach 23-24 marca we Lwowie odbyła się międzynarodowa, polsko-ukraińska konferencja pt. *Ewolucja sektora bankowego w Polsce i na Ukrainie*. Konferencję zorganizował Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytet Bankowości Narodowego Banku Ukrainy we Lwowie.

Program konferencji obejmował m.in. następujące zagadnienia:

- Ewolucja systemu bankowego w Polsce;
- Polskie regulacje w dziedzinie bankowości;
- Wyniki prywatyzacji sektora bankowego w Polsce;
- Wyniki działalności banków na Ukrainie w 2006 roku;
- Klasyfikacja banków z kapitałem zagranicznym na Ukrainie;
- Specyfika działalności banków z kapitałem zagranicznym na Ukrainie;
- Analiza obecnego etapu rozwoju sektora bankowego na Ukrainie.

Z Polski, oprócz delegatów z UMCS, przybyli do Lwowa przedstawiciele kilku innych ośrodków akademickich, w tym z Warszawy, Poznania, Torunia, Białegostoku oraz Radomia. Zasadnicza dyskusja, po wystąpieniu uczestników referujących wymienione zagadnienia, skupiała się na tematach związanych z działalnością banków kontrolowanych przez kapitał zagraniczny. Podnoszono kwestie negatywnych i pozytywnych konsekwencji obecności kapitału zagranicznego w krajowych systemach bankowych

W drugiej części spotkania miała miejsce prezentacja książki *Ewolucja bankowości w Polsce* (w jęz. ukraińskim) pod red. Mariana Żukowskiego. Książka została wydana przez Wydawnictwo UMCS. Jej autorami są przedstawiciele wszystkich ważniejszych ośrodków akademickich z Polski, wybitni praktycy z dziedziny bankowości centralnej i komercyjnej. Kilkadziesiąt egzemplarzy książki przekazano bezpłatnie do największych instytucji naukowo-badawczych, uczelni wyższych oraz innych organizacji na terenie Ukrainy.

Umowa o współpracy

W ramach programu Socrates/Erasmus została podpisana dwustronna umowa o współpracy na lata 2007-2010 pomiędzy Wydziałem Ekonomicznym UMCS a Uniwersytetem Śląskim w Opawie (Czechy). Umowa przewiduje wymianę dwóch studentów i dwóch wykładowców.

Konferencja naukowa

30 marca odbyła się konferencja nt. „Przedsiębiorczość w agrobiznesie” zorganizowana przez Wyższą Szkołę Ekonomii i Innowacji w Lublinie oraz Rynek Hurtowy Elżówka. Uczestniczyła w niej dziekan prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek, która wygłosiła referat pt. „Kapitał intelektualny jako wyznacznik przedsiębiorczości”.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY



Wizyty

• W dniach 27.02 – 4.03. 2007 Instytut Filologii Romańskiej gościł panią Evelyne Mabuleau – wykładowcę Uniwersyteckiego Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Poitiers (Francja), a w dniach 19.02 – 4.03 dwoje studentów tegoż Instytutu - Alexię Minot i Davida Bechemin. Celem wizyty było zdobycie wiedzy na temat systemu i metod kształcenia nauczycieli języka francuskiego, zapoznanie się z funkcjonowaniem naszego uniwersytetu, jak również poznanie

systemu szkolnictwa w Polsce. Goście przygotowali dla pracowników i studentów Instytutu Filologii Romańskiej prezentacje i wykłady, dotyczące kultury francuskiej oraz metod edukacyjnych stosowanych we Francji.

• 5 marca 2007 roku trzymiesięczne stypendium naukowe, ufundowane przez Instytut Archeologii UMCS, rozpoczęła Natalia Wojcieszczuk z Katedry Archeologii i Historii Starożytności Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franko. Pobyt ma pomóc w pracy nad rozprawą doktorską pt. „Wczesnośredniowieczne osadnictwo w strefie nadgórnym i środkowym Bugiem”.

• W dniach 18-19 marca 2007 roku odbyły się w Instytucie Filologii Romańskiej warsztaty metodyczne *Dinamización de la enseñanza del léxico español en la clase ELE* (Dynamizacja nauczania leksyki hiszpańskiej na lekcji języka hiszpańskiego jako obcego), przeprowadzone przez panią Aránzazu Calderón Puerta - lektorkę AECI z Uniwersytetu Warszawskiego, autorkę podręcznika „*Verbos en movimiento*”. Warsztaty zostały zorganizowane przez Instytut Filologii Romańskiej we współpracy z Wydawnictwem Nowela z Poznania.

• W dniu 14 marca 2007 roku Instytut Anglistyki odwiedziła dr Hannah Harrester z Swarthmore College USA, która wygłosiła wykład dla studentów oraz pracowników Instytutu pt. „Współczesny teatr amerykański”.

Wyjazdy zagraniczne

• Dr Paweł Frelik, pracownik Instytutu Anglistyki UMCS został zaproszony do udziału w międzynarodowym kolokwium pod tytułem „*Passages of American Fiction: Transmissions, Transitions, Translations*”, organizowanym przez Observatoire de Literature Americaine w Paryżu w dniach 22 – 24 marca 2007 roku.

• W styczniu-lutym b.r. prof. dr hab. Wiesław Krajka (Zakład Studiów Konradynawczych Instytutu Anglistyki) przeprowadził seminarium z Josepha Conrada na anglistyce w University of Rochester New York (USA).

Konferencje, promocje, wykłady

• W dniach 1-2 marca 2007 roku pracownicy Instytutu Archeologii UMCS uczestniczyli w konferencji sprawozdawczej „Badania archeologiczne prowadzone w 2006 r. na terenie południowo-wschodniej Polski, zachodniej Ukrainy i północnej Słowacji”, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, Instytut Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Fundację Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego oraz Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich Oddział w Rzeszowie. Dr Marek Florek wygłosił referat poświęcony najnowszym badaniom wczesnośredniowiecznych cmentarzyk Sandomierszczyzny.

• 8 marca 2007 roku w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie odbyła się promocja tomu LVIII „*Wiadomości Archeologicznych*”, wiodącego periodyku wyróżnionego na liście „A” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Znajduje się w nim aż siedem artykułów

przygotowanych przez pracowników Instytutu Archeologii UMCS: Barbarę Bargieł, Marka Florka, Jerzego Liberę, Piotra Łuczkiwicza i Tadeusza Wiśniewskiego.

- 9 marca 2007 roku członkowie Koła Naukowego Studentów Archeologii UMCS wraz z Instytutem Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zorganizowali w Auli Dużej Wydziału Humanistycznego UMCS wykład na temat „Templariusze na ziemiach polskich. Mit i rzeczywistość”, który poprowadził dr Przemysław Kołosowski z Torunia, kierownik i autor projektu „Badania archeologiczno-architektoniczne komandorii templariuszy i joannitów w Chwarszczanach”.

- 15 marca 2007 roku prof. dr hab. Andrzej Kokowski został zaproszony na Dni Celtyckie, imprezę zorganizowaną przez Towarzystwo Polsko-Irlandzkie Oddział Lubelski i Katedrę Filologii Celtyckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podczas których wygłosił wykład zatytułowany „Jak rodziła się wielka celtycka cywilizacja”?

- W dniach 26–27 marca 2007 roku dr Jolanta Nogaj-Chachaj przebywała we Wrocławiu; zaproszona przez Zakład Archeologii Epoki Kamienia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego - przedstawiła wyniki swoich wieloletnich badań nad osadnictwem neolitycznym i środowiskiem przyrodniczym w pradziejach na terenie Płaskowyżu Nałęczowskiego.

- Koło Naukowe Bibliologów wzięło udział 23 marca 2007 w konferencji pt. „Biblioteka – nie tylko księgozbiór. Biblioteki w regionie i społeczeństwie”, zorganizowanej przez Studenckie Koło SBP, działające przy Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UŚ. Referaty, dotyczące porównania bibliotek polskich z ich europejskimi odpowiednikami, bibliotek w Second Lifie, oraz bibliotek jako multimedialnych centrów informacji, przygotowało troje członków koła. Wystąpienia wzbudziły duże zainteresowanie i mają zostać opublikowane w „Poradniku Bibliotekarza”.

- Studenckie Koło Naukowe Kulturoznawców organizuje w dniach 23-25 maja 2007 roku konferencję naukową pt. „O obrazach we współczesnej kulturze”, połączoną z „Dniami fotografii”. Będzie to już szósty cykl spotkań kulturoznawczych z nauką i sztuką, a konferencja zgromadzi osoby zainteresowane bardzo szeroko rozumianym pojęciem, jakim jest obraz we współczesnej kulturze. Wydarzeniu, jak co roku, będzie towarzyszyła oprawa artystyczno-rozrywkowa: koncerty, wystawy, filmy, spektakle i spotkania związane tematycznie z konferencją.

- 8 marca Grupa Fotografów Lubelskich, wraz z samorządem Wydziału Humanistycznego i Agencją Reklamową Terra KUL przygotowała dla wszystkich pań profesjonalne studia fotograficzne, które znajdowały się w jednej z sal nowego budynku Wydziału Humanistycznego UMCS i w budynku Wydziału Humanistycznego KUL - Kollegium Norvidianum.

Andrzej Żuchowski – filologom

Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej otrzymała 23 lutego 2007 roku cenny dar. Pan Andrzej Żuchowski ofiarował jej z własnych zbiorów następujące pozycje: „Wybór pism” Władysława Orkana, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953; „Dzieła wybrane” Emila Zoli, Książka i Wiedza, Warszawa 1954; dwanaście tomów „Pism wybranych” Michała Bałuckiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956; „Dzieła wybrane” Józefa Korzeniowskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954; Polski Słownik Bibliograficzny, Zakład Narodowy im Ossolińskich, Kraków - tomy od roku 1935 do 1990; „Na Mazowszu” Kazimierza Sajsse-Tobczyka, Nasza Księgarnia, Warszawa 1964 – bogato ilustrowane wydanie o dziejach regionu i kulturze Mazowsza. Książki uzupełniły zbiory biblioteki oraz czytelnię, gdzie służyć będą studentom i pracownikom Instytutu Filologii Polskiej. Dyrekcja Instytutu oraz Biblioteki składa serdeczne podziękowania dla hojnego ofiarodawcy.

Ł. J.

WYDZIAŁ POLITOLOGII



Spotkanie z Rafałem Ziemkiewiczem

6 marca 2007 r. gościem Wydziału Politologii był Rafał Ziemkiewicz. Spotkanie zorganizowało Studenckie Koło Dziennikarskie wraz ze Stowarzyszeniem KoLiber. Stowarzyszenie KoLiber to ogólnopolska organizacja łącząca ludzi o poglądach konserwatywnych, którego członkiem honorowym jest Rafał Ziemkiewicz. Autor, podczas spotkania, promował swoją najnowszą książkę „Michnikowszczyzna. Zapis choroby”. Ten znany dziennikarz, publicysta, komentator polityczny i ekonomiczny publikuje między innymi w „Newsweeku Polska”, „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Polskiej”, współpracuje z rozgłośniami radiowymi; prowadził także w TVP1 cotygodniowy program kulturalny Ring. Jest trzykrotnym laureatem nagrody im. Janusza A. Zajdla, przyznawanej w dziedzinie fantastyki. Znany jest ze swoich licznych opo-



wiadań i wydawnictw publicystycznych, takich jak: „Polactwo”, „Frajery”, „Zero zdziwień”.

Podczas spotkania poruszono sprawę lustracji oraz dekomunizacji, jako tematów książki Rafała Ziemkiewicza. W publikacji „Michnikowszczyzna. Zapis choroby” autor opisuje działalność Adama Michnika oraz jego zwolenników, których poglądy kształtowały sposób myślenia wielu Polaków.

M. N.

Salony Polityki

Z okazji jubileuszu 50-lecia tygodnika „Polityka”, 7 marca 2007 r. na Wydziale Politologii odbył się uroczysty Salon Polityki. Spotkanie rozpoczęło się od występu Kwintetu Tanguillo z Wydziału Artystycznego UMCS, był także urodzinowy tort. Gośćmi uroczystości byli Jacek Żakowski i Wiesław Władyka; spotkanie poprowadził redaktor Krzysztof Burnetko.

Jacek Żakowski, dziennikarz i publicysta jest laureatem licznych nagród; w 1997 r. otrzymał nagrodę Dziennikarza Roku. Jest jednym z założycieli „Gazety Wyborczej”; był pierwszym prezesem Polskiej Agencji Informacyjnej. Obecnie związany z tygodnikiem „Polityka”.

Podczas spotkania dyskutowano o obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Zastanawiano się, czy władzy do sprawnego rządzenia potrzebne jest poparcie mediów. Zdaniem Jacka Żakowskiego media są niezbędne władzy do efek-

tywnego kierowania państwem, przede wszystkim dlatego, że media są „lustrem” nastrojów społecznych.

Kobieta w IV RP

Kobieta w IV RP, to przewodni temat spotkania z poślanką Izabelą Jarugą-Nowacką, które odbyło się 21 marca 2007 r. w auli im. I. Daszyńskiego. Spotkanie zorganizowała Rada Wydziałowa Samorządu Studentów Wydziału Politologii. Poseł Izabela Jaruga-Nowacka, w Sejmie obecnej kadencji członkini klubu parlamentarnego SLD, swoją działalność polityczną wiąże z obroną praw człowieka, a w szczególności praw kobiet. Działa na rzecz równego statusu kobiet i mężczyzn. Podczas spotkania na Wydziale Politologii dyskutowano na temat zmian w konstytucji, a także ingerencji państwa w życie prywatne obywateli.

Wyjazdy

W dniach 16-20 marca 2007 r. studenci Wydziału Politologii uczestniczyli w seminariach edukacyjnych podczas polsko-ukraińskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu oraz Ukrainian Center for the Holocaust Studies we współpracy z Wydziałem Politologii UMCS. W ramach seminariów dr hab. Konrad Zieliński (Zakład Badań Etnicznych Wydziału Politologii) wygłosił referat na temat stosunków polsko-żydowskich do 1918/1919 r.

K. Z.

Listy

Na str.21 „Wiadomości Uniwersyteckich” nr 9/133 jest zdanie: „...wszyscy chodzili do „Lublinianki” na kawę”. Otóż, jak pamiętam, oficjalnym miejscem spotkań była kawiarnia nosząca dziś nazwisko Chmielewskiego. W oknie wisiała tam ciemnozielona tabliczka ze złotymi literami „Klub Profesorów Demokratów”. Jako studenci zaglądaliśmy tam czasem, mówiło się „idziemy na kawę do Ojców Demokratów”. Klub nie trwał długo, lokal zamienił się w szulernię, potem w punkt wymiany walut (a może w odwrotnej kolejności, pamięć już zawodzi). W „Lubliniance” spotykała się profesura Wydziału Przyrodniczego, ceniąca dobrą kuchnię i dobry trunek, ale, oj nie była to wyłącznie kawa... „Lublinianka” miała dodatkowy związek z UMCS, gdyż salę na rogu budynku hotelowego (późniejszy Bar Centralny i jeszcze późniejszy Bank BOŚ) uniwersytet wynajmował jako... salę do zajęć WF.

„Regionalna” jakoś mi się słabo kojarzy z UMCS, zresztą w tamtych czasach nikt nie mówił „Regionalna” tylko „Semadeni”; podobnie kawiarnia w hotelu „Lublinianka” to był „Rutkowski” - chodziło się kupować ciastka do Rutkowskiego. Nazwiska ex-właścicieli przetrwały w pamięci do końca lat 50. Idąc od Semadeniego w stronę „Europy” mijano aptekę Łobarzewskiego, kolekturę loterii Morajnego (któż pamięta te plakaty na mieście zaraz po wojnie: „Wrócił Morajne – wróciło szczęście do Lublina!”). A nazwa sklepu chemicznego Magierskiego (róg Staszica i Krakowskiego) pozostawała w obiegu aż do czasów III RP, kiedy to wymazał ją „Jackpot and Cottonfield”. I tak dalej, i tak dalej...

T. G.

(nazwisko znane redakcji)

Wspólnie i różnorodnie

Lubelskie Dni Kultury Studenckiej Kozienalia 2007

Maj zbliża się wielkimi krokami. Każdy dzień przybliży nas do rozpoczęcia największego studenckiego święta. Sale wykładowe będą powoli pustoszały, a oblegane staną się miejsca studenckiej rozrywki. Każdy szanujący się student przygotowuje się do rozpoczęcia Kozienaliów.

Ten rok jest szczególny. Po raz pierwszy lubelskie uczelnie wyższe łączą siły by sprostać wymaganiom studentów. 10 maja nastąpi wspólne rozpoczęcie tegorocznej edycji Lubelskich Dni Kultury Studenckiej. Dzięki przychylności władz miasta – prezydenta Adama Wasilewskiego oraz sekretarza miasta Krzysztofa Łątki – udało się pozyskać środki finansowe na realizację koncertu inauguracyjnego święta studenckiej kultury. 10 maja przedstawiciele wszystkich lubelskich szkół wyższych spotkają się pod ratuszem, skąd – w koro-

udadzą się na Plac Zamkowy. Tam rozpocznie się koncert zespołu Reamonn. Po nim organizatorzy zapraszają na wielki i niepowtarzalny Clubbing. Każdy samorząd studencki zorganizuje na terenie swojej uczelni koncerty oraz inne imprezy kulturalne. Dzięki porozumieniu szkół, główne imprezy nie będą ze sobą konkurować, co umożliwi studentom udział we wszystkich najważniejszych przedsięwzięciach.

Program Lubelskich Dni Kultury Studenckiej obejmuje imprezy organizowane zarówno w miasteczku akademickim jak i w muszli koncertowej. Dzięki przychylności władz UMCS udało się wypromować nową markę imprez studenckich, wychodzących naprzeciw oczekiwaniom stawianym przez społeczność studencką. Oferując, w ramach tegorocznych Kozienaliów, imprezy o różnorodnym charakterze, dajemy możliwość rozwoju zainteresowań osobom związanym z teatrem, kabaretem

muzyką klubową czy sportem. Przedsięwzięcia tej rangi dają możliwość wykorzystania w praktyce umiejętności zdobytych na studiach. Ma to szczególne znaczenie dla studentów zarządzania i marketingu, psychologii, kulturoznawstwa, menedżerów i animatorów kultury oraz studentów dziennikarstwa. Studenci tych kierunków chętnie uczestniczą w organizacji tego typu przedsięwzięć.

JUSTYNA STĘPNIAK

(Przewodnicząca Zarządu Uczelnianego Samorządu Studentów UMCS)

W programie Lubelskich Dni Kultury Studenckiej Kozienalia znajdują się:

10 maja:

- Korowód Kozienaliowy
- Koncert zespołu Reamonn - Plac Zamkowy
- Wystawa fotograficzna AEGEE

12 maja: Trocin - fantastyka

13-14 maja: Meeting teatralny

I dzień teatralny - Lubelski Teatr Tańca z Politechniki, spektakle dyplomowe z kierunku Animator Menager Kultury.
II dzień teatralny - Hans Christian Underground
III dzień teatralny - Teatr Klinika Lalek

15 maja: Meeting Filmowy

16 maja: Koncert perkusyjny + Jazz Trio

16-17 maja: Dzień Sportu

17 maja: Koncert Impetus

17 maja: Koziołki Poetyckie

17-20 maja: Wiklina



KOZIENALIA 2007

Lubelskie Dni Kultury Studenckiej

Swoją obecnością podczas Lubelskich Dni Kultury Studenckiej zaszczyć nas również gwiazdy polskiej sceny muzycznej i kabaretowej. A oto nasze propozycje:

Artystyczna Muszla

Muszla Koncertowa - Ogród Saski

11 maja: Myslovitz

12 maja: Ania Dąbrowska, Stanisław Soyka

13 maja: Kabareton: Formacja Chatelet, Jachimek, Smile House on Air - wystąpią Carla Rosa, Angelo Mike, Alan White, Optymist, Ya-Neck - miasteczko Akademickie UMCS

18 maja: Bracia, Kombi - miasteczko Akademickie UMCS

19 maja: Dżem, Ira - miasteczko Akademickie UMCS

20 maja: Monument Session - impreza Hip Hopowa - Muszla Koncertowa

Zapraszamy wszystkich do uczestnictwa w LDKS Kozienalia 2007



Wiatrem w żagle...

W dniach 22-23 marca 2007 już po raz trzeci, odbyła się, we Wrocławiu Ogólnopolska Konferencja „Systemy zarządzania jakością - wiatrem w żagle”. Jej organizatorem było Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Jakością „Rekiny Jakości”, działające przy Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej.

W konferencji uczestniczyli członkowie Studenckiego Koła Zarządzania Jakością i Wiedzą UMCS. Podczas dwóch dni obrad studenci mieli szansę przyrzeć się sposobom poprawy jakości produktów i usług w różnych przedsiębiorstwach. Swoją drogę do doskonalenia i osiągnięcia europejskich poziomów jakości produkcji zaprezentowały takie firmy, jak: Whirlpool Polska Sp. z o.o., TÜV Nord Wrocław, Bombardier Transportation Wrocław.

Studenci mieli także możliwość wysłuchania ciekawych wystąpień zarówno profesorów, jak i swoich kolegów

przybyłych z całej Polski, m. in. z Krakowa, Poznania, Gliwic. Nasi studenci również zaprezentowali swoje referaty:

- Agnieszka Janek: „Servqual- metoda badania postrzeganej wartości usług”;
- Joanna Jankowska: „Wykorzystanie

narzędzia benchmarkingu w metodzie Six, Sigma”;

- Anna Jarmulak: „Wiedza jako czynnik doskonalenia jakości”;
- Marzena Jaśkowska: „Koszty jakości i ich wpływ na zysk przedsiębiorstwa”;



Interesujące „Internetki”

9-10 marca 2007 roku na Wydziale Ekonomicznym odbywała się już siódma z kolei edycja konferencji naukowej „Internetki”, zorganizowana przez Koło Naukowe Ekonomistów. Tym razem hasłem przewodnim były „Nowe trendy IT”. Początkowo „Internetki” miały być cyklem spotkań pokazujących praktyczne możliwości i zasoby Internetu. Z czasem przedsięwzięcie przerodziło się w konferencje składające się z wykładów i warsztatów, skierowanych zarówno do początkujących internautów, jak i do zawodowych informatyków.

Dwudniowa seria wykładów podczas ostatnich „Internetek” dała możliwość wysłuchania wystąpień specjalistów z Polski oraz Niemiec, którzy poruszyli wielorakie kwestie związane z najnowszymi trendami z dziedziny IT. Konferencję uroczyście otworzyła **prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek**, dziekan Wydziału Ekonomicznego. Jako pierwsi zaprezentowali się prelegenci z PKO BP S.A.: **Elżbieta Kaczmarszewska** oraz **Piotr Wysocki**.

Wystąpienia dotyczyły internetowej obsługi superkonta student. Temat szczególnie interesujący dla młodych inwestorów, których z pewnością nie brakowało wśród uczestników konferencji. Kolejny wykład - o nowoczesnych technologiach i innowacyjnych rozwiązaniach w zarządzaniu przedsiębiorstwem - został wygłoszony przez reprezentantów firmy Comarch: **Joannę Reich** i **Macieja Wróbla**. W dalszej kolejności zaprezentowali się przed-

stawiciele studentix.pl: **Agnieszka M. Walorska** oraz **Sebastian Straube**, którzy przyjechali do nas aż z Berlina, by opowiedzieć o fenomenie Web 2.0 & social networks. Wykład wieńczący pierwszy dzień konferencji dotyczył nowych trendów IT w edukacji i biznesie, a wygłosił go **Piotr Fałek** - prezes MCSK Sp. z o. o.

Drugiego dnia uczestnicy wysłuchali wykładów gości z Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. **Andrzej Szczodrak** poruszył temat nowych paradygmatów będących wyzwaniem dla inżynierii oprogramowania, a **dr inż. Paweł Sitek** opowiedział o modelu ASP w informatycznych systemach zarządzania. Ostatni wykład - prowadzony przez **Agnieszkę Bondyrę**, doktorantkę z Uniwersytetu Gdańskiego

Ekonomiści na Ukrainie

- Marta Jaworska: „Strategiczna karta wyników jako narzędzie wspomagające zarządzanie przedsiębiorstwem”;

- Łukasz Knosala: „Wpływ jakości usług bankowych na zadowolenie klienta”;

- Ela Łukasik: „Jakość usług”;

- Ewa Szaja: „Czynniki wpływające na jakość zarządzania w przedsiębiorstwie”.

Pobyt we Wrocławiu był również dobrą okazją do nawiązania nowych oraz zacieśniania wcześniej nawiązanych kontaktów między członkami kół naukowych zajmujących się jakością zarządzania, działających przy różnych polskich uczelniach.

Cała konferencja była perfekcyjnie zorganizowana. Pod czujnym okiem opiekuna, **prof. dr. hab. inż. Tomasz Kocho** - „Rekiny” pozwoliły nam poznać tajniki zarządzania jakością. Mamy nadzieję, że spotkamy się razem również w przyszłym roku.

JOANNA JANKOWSKA

- odnosił się do perspektyw rozwoju przedsiębiorstw.

Przygotowania do konferencji, której organizatorem było Koło Naukowe Ekonomistów trwały 6 miesięcy. Włożony trud odzwierciedlił się w wysokim poziomie wydarzenia, jakim z pewnością były „Internetki”. Grupa stu uczestników, których w tym roku gościł nasz uniwersytet, uznała wygłoszone wykłady za bardzo wartościowe. Uczestnictwo w tego rodzaju konferencji pomogło w poszerzeniu wiedzy w zakresie nowych trendów IT, a przez to także w polepszeniu swojej pozycji na rynku pracy. Mamy nadzieję, iż przyszłoroczne „Internetki” będą się cieszyły takim samym zainteresowaniem, jak poprzednie edycje.

W dniach 12-24 marca delegacja studentów Wydziału Ekonomicznego UMCS z opiekunem **dr. Mariuszem Hofmanem** z Zakładu Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą przebywała w Narodowym Uniwersytecie im. Bohdana Chmielnickiego w Czerkasach na Ukrainie. Wyjazd studentów był wynikiem porozumienia podpisanego między władzami Wydziału Ekonomicznego UMCS i uniwersytetu w Czerkasach, obejmującego m.in. coroczną wymianę studentów umożliwiającą poznanie sposobów kształcenia oraz systemów edukacyjnych Polski i Ukrainy. Polscy studenci mieli okazję uczestniczyć w zajęciach dydaktycznych z makroekonomii, cybernetyki ekonomicznej oraz języka rosyjskiego i angielskiego. Zajęcia te odbywały się w formule zespołowej, dzięki której polscy studenci mogli, razem ze swoimi ukraińskimi kolegami, aktywnie uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów. Na zakończenie pobytu odbyła się debata nt. „Socjologiczno-ekonomiczne problemy rozwoju

Europy Środkowo-Wschodniej”, podczas której studenci polscy i ukraińscy analizowali przeobrażenia gospodarek Polski i Ukrainy w aspekcie zmian demograficznych, mikro- i makroekonomicznych. Omawiano również kwestię partnerstwa Ukrainy z Unią Europejską i korzyści, jakie odniosła Polska dzięki wstąpieniu w struktury europejskie.

Obok uczestnictwa w wykładach i ćwiczeniach - studenci Wydziału Ekonomicznego mieli okazję poznać kulturę i historię miasta Czerkasy. Studenci odwiedzili Muzeum Historii Miasta Czerkasy oraz Muzeum Sztuki Współczesnej. Dzięki temu mogli lepiej poznać historię, sztukę oraz osiągnięcia najwybitniejszych artystów Ukrainy. Interesujące było również zwiedzanie Muzeum Uniwersytetu w Czerkasach, w którym zostały zgromadzone ekspozycje związane z historią i rozwojem uniwersytetu. Oczywiście pobyt polskich studentów obfitował również w mniej formalne „sposoby” poznawania kultury Ukrainy. Studenci mieli okazję potańczyć w dyskotecce oraz obejrzeć mecz pierwszej ligi koszykówki.



Zimowe zmagania. Ale bez śniegu...

Rozmowa z mgr. Jerzym Czerwińskim, trenerem reprezentacji UMCS w snowboardzie i narciarstwie alpejskim, o przygotowaniach i występie naszych reprezentacji w XXIV Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych

JK: Występ naszych sportowców podczas Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w narciarstwie alpejskim i snowboardzie był rewelacyjny. Jak i gdzie nasi zawodnicy przygotowywali się i czy nie przeszkodził im brak śniegu tej zimy?

JC: W tym roku było bardzo trudno, ponieważ nie było w Polsce śniegu, a w szczególności w grudniu, kiedy mamy najważniejszy obóz i najintensywniej trenujemy. Udało nam się natomiast zorganizować obóz we Włoszech w okolicach Bormio. To był nasz główny i, jak się okazało, jedyny obóz przygotowawczy dla narciarzy i snowboardzistów. Zawodnicy obu tych dyscyplin pojechali na jeden obóz, a więc szkolenie było kompleksowe.



JK: Przejdźmy do samych mistrzostw. Organizator przesunął termin o tydzień, gdyż pierwotnie zawody te miały się odbyć w pierwszym tygodniu marca. Było to spowodowane brakiem śniegu w polskich Tatrach, o co wszyscy przed zawodami martwili się najbardziej.

Jak sytuacja wyglądała na miejscu, kiedy przyjechaliście na zawody?

JC: Warunki były katastrofalne. Takich złych warunków nigdy nie było podczas Mistrzostw Polski Szkół Wyższych. Właściwie około godziny dziesiątej kończyły się warunki do jazdy, gdyż śnieg robił się tak miękki, że przejechanie kilku zawodników powodowało powstawanie rynien i jechało się praktycznie po ziemi. Troszkę ucierpiał sprzęt.

JK: Komu trudne warunki najbardziej utrudniały start: narciarzom, czy snowboardzistom?

JC: Najbardziej utrudniało to start dobrym zawodnikom, którzy jeździli ostro, szybko i dynamicznie. Ten, kto pojechał spokojnie uzyskiwał lepszy czas, bo się nie zapadał. Oczywiście różnica klas pomiędzy naszymi narciarzami, a kadrą Polski (wśród kobiet pojawiały się zawodniczki z kadry „B”) jest bardzo duża. Jednak trudne warunki dawały nam i innym zawodnikom pewną szansę rywalizacji z najlepszymi.

JK: Wiemy, że reprezentacja w narciarstwie przystępowała do tegorocznych zawodów osłabiona. Kilku zawodników ukończyło studia. Czy przełożyło się to na wyniki ekipy?

JC: Studia ukończyli Przeciechowski, Lubaś i kilku innych zawodników, którzy przed rokiem zdobywali punkty dla naszej drużyny. Występ należy jednak ocenić pozytywnie. Dziewczyny były czwarte, zaś poprzednio zajęły miejsce siódme. Przyczynił się do tego dobry występ Mai Mościckiej (lektor języka angielskiego CNIcJO) oraz Basi Wasilewskiej (studentka grafiki).

Zaprocentowało doświadczenie zebrane we wcześniejszych startach i to one zdobyły najwięcej punktów dla drużyny. Dzięki temu mamy właśnie czwarte miejsce dziewczyn w klasyfikacji uniwersytetów.

JK: Wracając do warunków atmosferycznych. Czy podczas samych zawodów były obawy, że staną one przerwane?

JC: Stanowisko organizatora było jasne. Zawody muszą zostać rozegrane. Ale warunki były z dnia na dzień coraz trudniejsze.

JK: Jak zawodnicy oceniają stok na Harendzie (Zakopane), na którym rozgrywane były zawody?

JC: Stok jest bardzo dobry, pod warunkiem, że są... dobre warunki do jazdy. Stok jest długi, mocno nachylony, wymagający od zawodników umiejętności i odwagi. Przy twardym śniegu daje z pewnością równe szanse. Jeździliśmy na dolnej części stoku, gdyż w górnej części były problemy ze śniegiem. Meta dla narciarzy i snowboardzistów była w tym samym miejscu, co powodowało duże zamieszanie już na dole trasy. Warto także wspomnieć, że snowboardziści w finale jeździli po narciarzach, a więc mieli jeszcze gorsze warunki. Rok temu zawody były także rozgrywane na tym stoku, więc nie był on dla nas nowością.

JK: Jak ekipa oceniała nowy system rozgrywek, w którym najpierw rozegrano eliminacje - w grupach: wschodniej i zachodniej - a następnie finały?

JC: Nowy system daje większą możliwość pojeżdżenia. Jeśli ktoś jest „średni”, to pojedzie dwa razy, zaś lepsi zawodnicy zaliczają do czterech przejazdów. W poprzednich latach po pierwszym przejeździe zawodnik mógł zakończyć imprezę. System należy ocenić pozytywnie. Zostaliśmy zakwalifikowani do grupy wschodniej, razem z Warszawą i Krakowem, co znacznie podnosiło poziom rywalizacji. Nasza grupa była zdecydowanie trudniejsza, gdyż Warszawa i Kraków to bogate ośrodki, dysponujące wieloma dobrymi zawodnikami.

JK: Czyli: system jak najbardziej tak, ale inny podział grup eliminacyjnych?

JC: Jest to system zdecydowanie przyspieszający rozegranie konkurencji,

dający większą szansę pojeździć, ale gdyby były dobre warunki śniegowe. Ja jestem za! Natomiast co do układu stref eliminacyjnych, z pewnością nie powinno się łączyć dwóch tak silnych ośrodków w jednej grupie. Było ciężko, ale daliśmy radę.

JK: Jak ekipa zapatruje się na roczny system rozgrywek? Mistrzostwa w snowboardzie i narciarstwie będą rozgrywane co roku. Czy jest to lepsze rozwiązanie?

JC: Dla zawodników jest to zdecydowanie większa motywacja. Mając zawody co roku, praktycznie cały czas możemy być w tzw. bezpośrednim cyklu przygotowawczym. Teraz wiadać cel i więcej chęci do przygotowań. Na pewno zawodnicy chętniej będą trenowali i wyjeżdżali na obozy. Zdobywane co roku medale, to także stypendia sportowe dla zawodników.

JK: Przejdźmy wiec do występu snowboardzistów. Jak ocenia pan całą ekipę i poszczególnych zawodników?

JC: W przypadku kobiet, powtórzyliśmy wynik sprzed roku. Zdobyliśmy ponownie srebrny medal. Z pewnością mamy dobre zawodniczki. Tuż przed zawodami rozchorowała się Małgorzata Wrona (Wydział Prawa i Administracji) i obawialiśmy się trochę o wynik drużynowy. Pozostałe dziewczyny były jednak mocno zmobilizowane, co przełożyło się na wynik końcowy. Najwięcej punktów zdobyły: Anna Krzyżanowska, Maja Mościska oraz Zofia Kozak, które awansowały z naszej grupy eliminacyjnej do finału. Gdyby nie przewróciła się Ola Czerwińska byłaby nawet szansa powalczyć o złoty medal; wyrzuciła się trzy bramki przed końcem trasy. Sukces ekipy męskiej zawdzięczamy temu, że czterech mężczyzn uplasowało się praktycznie jeden obok drugiego. Wszyscy czterej awansowali do finału, czym zdeklasowaliśmy inne uniwersytety, bo do finału awansowało tylko siedmiu zawodników reprezentujących uniwersytety! Wchodząc do ścisłego finału, mieliśmy już złoty medal. Największym sukcesem jest wywalczenie przez Pawła Łukomskiego (III r. prawa) indywidualnie brązowego medalu (wśród uniwersytetów). Paweł w eliminacjach pojechał spokojnie, miał czwarty czas w naszej eki-

pie, ale w finale pojechał bardzo płynnie, co w tych trudnych warunkach pozwoliło mu na zajęcie tak dobrego miejsca. Oprócz Pawła w naszej ekipie zapunktowałem ja i Przemysław Lewicki, czwarty nasz zawodnik Bartek Grzechnik był tuż za nami. Złoty medal bardzo cieszy, ale zobowiązuje do utrzymania wysokiej formy w następnych sezonach.

JK: Jak nasi zawodnicy zaprezentowali się na tle silnych uniwersytetów, m.in. Warszawskiego i Jagiellońskiego, które mają zdecydowanie większe możliwości finansowe i kadrowe?

JC: Najciekawsze jest to, że Uniwersytet Jagielloński w ogóle nie wystawił reprezentacji męskiej w snowboardzie. Nie było żadnego zawodnika z tej uczelni.

JK: Czy nasi zawodnicy bardzo narzekali na trudne warunki panujące na stoku?

JC: Było sporo upadków. Jak już mówiłem, upadek zanotowała Ola Czerwińska. Także Maja Mościska „wyleciała” z trasy, a i mnie zdarzyło się zgubić nartę w slalomie. Podobne problemy miały praktycznie wszystkie ekipy. Przy tak złych warunkach, tylko kilku pierwszych zawodników miało względnie dobre warunki do jazdy.

JK: Czy łączne rozgrywanie zawodów w narciarstwie i snowboardzie nie rodziło komplikacji dla zawodników, którzy startowali w obu dyscyplinach?

JC: Wielu zawodników, szczególnie najlepszych, reprezentowało swoje

uczelnie w obu dyscyplinach. W naszej ekipie były też dwie takie osoby. Z pewnością nie było to dobre.

JK: Jak nasza ekipa ocenia poziom organizacji tych zawodów, które - obok Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w lekkiej atletyce - są jedną z największych imprez w akademickim kalendarzu?

JC: AZS Warszawa jest sprawnym organizatorem, który ma już kilkuletnie doświadczenie w przygotowaniu tak dużej imprezy. Jedynym mankamentem było to, że wyniki nie były podawane na bieżąco. Na klasyfikację czekaliśmy w niepewności do momentu oficjalnego wręczenia medali w czwartkowy wieczór. Organizator zaplanował wspólne zakończenie imprezy dla narciarzy i snowboardzistów, a po wręczeniu medali i pucharów dla zawodników zorganizowano dyskotekę. Zakończyło to tygodniowe, niezwykle udane dla naszej reprezentacji, „zimowe” zmagania.

JK: Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ: JAKUB KOSOWSKI



Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej

Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej co roku przyciągają do sportowej rywalizacji kilkuset studentów. Tak też jest i w tym roku. Do zawodów zgłosiło się aż 51 drużyn (blisko 500 osób!). Zespoły zostały podzielone na szesnaście grup eliminacyjnych. Do kolejnej fazy rozgrywek awansują po dwie najlepsze drużyny. W kolejnych fazach rozgrywek będzie już obowiązywał system pucharowy. Finał mistrzostw planowany jest na przełomie kwietnia i maja 2007 r. Najwięcej drużyn, aż 14, reprezentuje

Wydział Prawa i Administracji UMCS. Już po pierwszych meczach widać, że poziom rywalizacji jest bardzo wysoki. W wielu drużynach grają także reprezentanci UMCS w halowej piłce nożnej, którzy w styczniu 2007 r. zajęli trzecie miejsce w rozgrywkach Lubelskiej Ligi Międzyuczelnianej.

Szczegółowe wyniki mistrzostw zostaną zamieszczone w kolejnym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”. Na bieżąco przebieg turnieju można śledzić na stronie:

www.azs.umcs.lublin.pl

Jeśli 25 – 30 lat temu, czyli w moich studenckich czasach, w skałkach Jury Krakowsko – Częstochowskiej robiłeś drogi o trudnościach VI, byłeś mocnym zawodnikiem. Dziś skałkowe „szóstki” nie są wielkim wyzwaniem dla wielu młodych wspinaczy, którzy po raz pierwszy w życiu przyjeżdżają w skałki. Są świetnie przygotowani dzięki treningom na sztucznej ścianie, popularnie zwanej panelem. W Lublinie są trzy sztuczne ścianki: u strażaków przy ul. Zemobrzyckiej, w szkole na Czubach i kultowa „Kotłownia” w AOS. Wszystkie powstały i działają dzięki pasjonatom wspinania. Ta w Akademickim Ośrodku Sportowym UMCS ma już dziewięć lat, a jej powstanie jest raczej dziełem przypadku niż dalekosiężnych planów rozwoju uczelnianej oferty sportowej.

W Kotłowni

- Nie do końca przypadku. Była taka potrzeba chwili – prostuje **Jerzy Czerwiński** z uniwersyteckiego Studia Wychowania Fizycznego i Sportu, opiekun Sekcji Wspinaczkowej AZS UMCS.

Nie wygląda na swoje 45 lat. Szczypliwy, gibki, bardzo sprawny. Dziesięć lat temu nawet do głowy mu nie przychodziło, że zajmie się poważniej wspinaniem. Wprawdzie wspinął się czasami na Jurze, ale traktował to jako nieistotne i niezobowiązujące hobby. Bardziej pociągały go narty i żagle. Zresztą i obecnie prowadzi też w AZS UMCS sekcje snowboardu, narciarską i żeglarską.

Potrzeba matką panelu

„Potrzeba chwili” wynikała stąd, że lubelscy wspinacze nie bardzo mieli

się gdzie wspinąć. Próbowali na kominie przy MOSiR, no ale ile można się wspinąć na jednym kominie? Tym bardziej, że był kruchy i w końcu mogło dojść do nieszczęścia. Potrzebna była prawdziwa sztuczna ścianka, jaką mają wszystkie większe, nie tylko akademickie, miasta w Polsce.

Inicjatorami pomysłu byli: „Jankes”, czyli **Tomek Przesmycki**, **Michał** i **Andrzej Wójtowiczowie**, o wdzięcznej ksywce „Wkurwieni” (dla odróżnienia był „Młody Wk...ny” i „Stary Wk...ny”), „Zdero”, czyli **Darek Zderkiewicz**, dziś właściciel firmy wykonującej usługi wysokościowe, **Grześ Pudełek** „Banan”, który po skończeniu politologii na UMCS właśnie podjął kolejne studia, i paru innych. Wspierani przez Jurka Czerwińskiego uradzili, że w AOS musi być panel. I tak powstała znana dziś całej wspinaczkowej Polsce „Kotłownia”.

Mieści się w bocznym pawilonie AOS, poniżej siłowni. W sąsiedniej sali trenują judocy. Na niewtajemniczonych „Kotłownia” robi nieco dziwne wrażenie: odchylone od pionu (czyli tzw. przewieszone) kilkumetrowej wysokości panele ze sklejki z przykręcanymi stopniami i chwytami, specyficzna muzyka, pył z magnezy, dość ekstrawaganckie ubrania wspinaczy, okrzyki „daaawaj!”, „ciągniesz!”, jakies „przystawki”, „przybloki”, „ładowania”, „engramy”... Większość wspinających się na panelu to studenci. Ale do „Kotłowni” zachodzą też doświadczeni taternicy, jak **Tomek Burdzanowski**, autor bardzo dobrych, liczących się w Polsce przejść tatrzańskich, **Marcin Ciepielewski**, z zawodu plastyk i grafik komputerowy, **Dorota Kościańczuk**, latem i zimą wspinająca się na trudnych drogach w Tatrach, ostro trenuje lekarz **Piotr Karaś**.

Sport i coś więcej

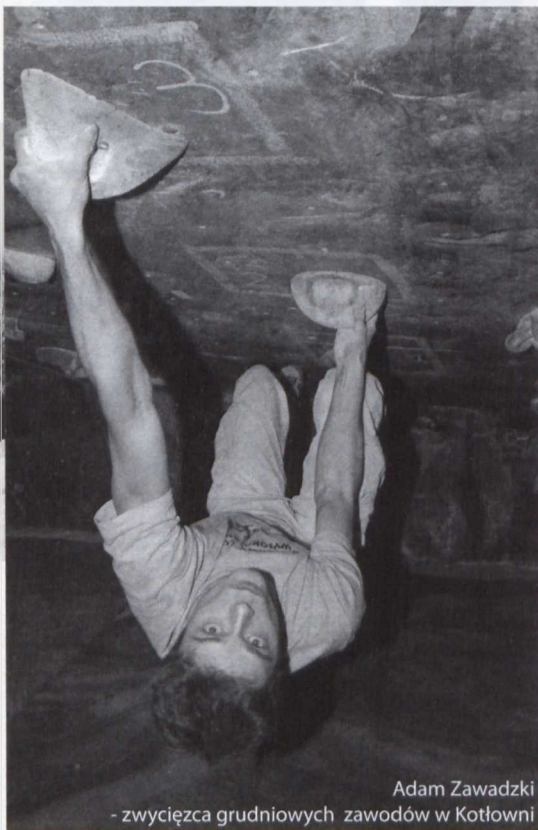
- Nasze cele są strictly sportowe, ale na panelu odbywają się też normalne zajęcia w-f, dla chętnych. Wielu studentów, choć nie chce, albo nie ma odpowiednich warunków, by wspinąć się sportowo, to jednak pragnie poznać uroki wspinaczki, jakby nie patrzeć sportu ekstremalnego – wyjaśnia **Jurek Czerwiński**. I dodaje: - Niektórzy z zawodników realizują swoje pasje także w skałkach i górach wysokich. Wspinanie daje wiele możliwości, każdy znajdzie w nim coś dla siebie.

Początki były trudne, jak zawsze. Uczelnia dała obiekt, ponosi opłaty eksploatacyjne, modernizuje sieć oświetleniową (???). Resztę funduszy wspinacze muszą znaleźć sami. „Kotłownia” to studnia bez dna. Trzeba inwestować w sprzęt, wymieniać i rozbudowywać panele. Zdarza się, że zalewają ją ścieki, bo dołem biega rury kanalizacji. I czasem pękają. Wprowadzili więc dobrowolne opodatkowanie: 20 zł miesięcznie. Ale i tak wiadomo, że nie wszyscy płacą. Jak ktoś chce przyjść raz czy kilka razy, spróbować, czy wspinanie to jego droga – wejdzie za darmo. Jak ktoś ma kłopoty finansowe (poważne, bo zwyczajnie to ma każdy) – też specjalnie ścigany nie będzie.

Cztery lata temu **Jurek Czerwiński** po raz pierwszy zorganizował dla studentów wiosenny wyjazd w skałki. Teraz takie tygodniowe obozy w Meksce skałkowego wspinania w Podlesicach na Jurze odbywają się co roku. „Bo wspinanie to nie tylko sport” – przyznaje **Czerwiński**. Chce, żeby jego podopieczni poznali też dotyk i zapach prawdziwej skały, żeby poczuli powietrze pod stopami i wokół siebie, popatrzyli z 20 – 30 metrów na głązy pod ścianą, a nie spoglądali wiecznie z wysokości kilku metrów na miękkie materace pod panelami.

Na duże sukcesy sportowe też przyszło trochę poczekać. Ale przyjść musiały, prędzej, czy później. Największe przyszły w 2006 roku, na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych we Wspinaczkę Sportową, które odbyły się w kwietniu 2006 roku w Warszawie.

Chłopcy zdobyli złoto wśród uniwersytetów i brązowy medal w klasyfikacji szkół wyższych. UMCS reprezentowali **Grzegorz Pudełek** „Banan”, **Maciej Gajewski** „Less-R”, **Michał Łysakowski** i **Kamil Kuć**. Dziewczyny wywalczyły srebrny medal wśród uniwersytetów i trzecie miejsce wśród wszystkich uczel-



Adam Zawadzki

- zwycięzca grudniowych zawodów w Kotłowni

ni. Lubelskie „sreberka” to: **Sandra Bauer, Maja Mościcka, Katarzyna Rzepka i Agnieszka Radochońska.**

Tuż po mistrzostwach Polski Kasia Rzepka obroniła na Wydziale Pedagogiki i Psychologii pracę magisterską. Oczywiście dotyczyła psychologii wspinania i wspinaczy.

Maja Mościcka pracuje na UMCS w Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych. Pozostali medaliści to studenci.

Każdemu jego Everest

Do „Kotłowni” zachodzą i inni pracownicy uniwersytetu. Są lekarze, nauczyciele, właściciele małych firm. Większość zna się tylko z imienia lub środowiskowego przezwiska. Ja w „Kotłowni” jestem „Dziadkiem”. Wszyscy są tu na „ty”: we wspinaczce nie ma profesorów, doktorów, magistrów. W ogóle nie ma hierarchii. O ile nie stawiasz sobie celów sportowych, twoja sprawa, jaką drogę robisz. Łatwych nie ma, przejście każdej jest jakimś sukcesem. Doskonale pasuje tu, jakże często nadużywane powiedzenie, że każdy ma swój Everest. Wspinaczka to domena indywidualistów.

W „Kotłowni” rodzą się przyjaźnie, a czasem coś więcej. Kilka miesięcy temu odbył się ślub „Zdera” **Darka Zderkiewicza i Magdy Mandeckiej.** „Madzia” jest niekwestionowaną królową kobiecej wspinaczki w „Kotłowni” i przez ostatnie dwa lata, na przemian z „Bananem” pełniła funkcję kierownika ściany. Najmocniejszymi wspinaczami sportowymi, osiągającymi też bardzo liczące się sukcesy w skałkach, są **Krzysztof Tarkowski**, zwany „Muppetem” i absolwent KUL, a zarazem student UMCS **Adam Zawadzki.**

Co roku w październiku kilkudziesięciu studentów zapisuje się do sekcji wspinaczkowej. Po kilku tygodniach mgr Czerwiński robi selekcję. Zostaje kilka osób. W listopadzie wśród nich znalazła się **Magda Gil**, studentka II roku polonistyki. „Przyprowadził mnie kolega. On zrezygnował po dwóch miesiącach, a ja chcę się wspiąć!” – opowiada podczas rozgrzewki.

Magda i jej koleżanki: **Kasia Trzpił** z historii i **Gosia Grzesiak**, studentka chemii, zgodnie mówią, że jeśli mają poważnie zająć się sportem, to właśnie wspinaczką. Ale jeszcze nie wiedzą, jak to będzie. Na sportowe wyniki trzeba pracować bardzo ciężko. I nie przychodzą one natychmiast.

Skala trudności wspinaczkowych, jak wszystko, dewaluje się. To, co dla wcześniejszych pokoleń było trudne, dla następnych jest banalne. To, co było bardzo trudne staje się takie sobie. Szósty stopień trudności, marzenie wielu wspinaczy z lat 70-tych, oznacza „skrajnie trudno”. Czyli coś tylko dla mistrzów. Ale przecież skalna droga, którą pokonuje dziś wielu wspinaczy z rocznym stażem na panelu nie może być skrajnie trudna. Dlatego obecnie do rzymskiej VI dodaje się arabskie cyfry. I tak mamy VI.1, VI.2, VI.3 i tak dalej...

Pytam Kasię, Magdę i Gosię czy znają te wspinaczkowe cyferki. Nie znają, nawet o nich nie słyszały. Pewnie nie zdają sobie jeszcze sprawy, że już pokonują piątkowe czy szóstkowe drogi, choć prawdziwa weryfikacja ich umiejętności będzie na zawodach i w jurajskich skałkach.

Ale to bardzo dobrze. Bo choć panelowe wspinanie jest wyłącznie sportem, to przecież ludzie wspinają się nie dla cyferki. A po co w ogóle się wspinają? Dotychczas nikt nie znalazł dobrej odpowiedzi na to pytanie. I pewnie tak już pozostanie.

JAN PLESZCZYŃSKI

Wybrane wartościowe przejścia:

Tomasz Burdzanowski:

I polskie przejście zimowe droga „Diagonala” na Małym Kieżmarskim (Tatry).

Ekstremalne przejścia na Mnichu w Tatrach.

W skałkach: Porozmawiajmy o kobietach VI.5,

Włócznia św. Maurycego VI.4.

Tomasz Pietras:

Skałki: Donos VI.5, Maraton Filmowy VI.5,

Omardown Direct VI.5.

Adam Zawadzki:

Skałki: Gameta Faceta VI.6, Wujek Samo Zło VI.5.

Krzysztof Tarkowski:

Skałki: Wakacje z Dupami VI.6, Wyścig Szczurów VI.6,

Doktorat VI.6, Udręka i Ekstaza VI.6, Idą Łysi VI.6.

Piotr Karaś:

Skałki: Doktorat VI.6, Donos VI.6, Grek Korba VI.6.

Magdalena Mandecka-Zderkiewicz:

Skałki: Lekcja Tańca VI.4, Mandolina Ogiera VI.4.

Marcin Ciepiewski:

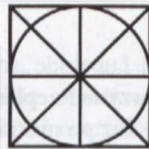
przejścia alpejskie na poziomie VI.4.

Andrzej Mazurkiewicz:

Skałki: Jądro ciemności VI.5.



Marcin Ciepiewski w Alpach



Władysław Bulanda

„Podstawy fizyki środowiska przyrodniczego”

Książka zawiera informacje dotyczące podstawowych wielkości i procesów fizycznych, takich jak: ruch, siły, energia, fale, ciepło, elektryczność i magnetyzm, promieniowanie elektromagnetyczne, struktury atomowe, promieniotwórczość, oraz opisuje prawa rządzące tymi procesami. W rozdziałach od 1 do 6 omówiono także oddziaływania

różnorodnych czynników fizycznych na środowisko i człowieka, metody eksperymentalne oparte na zjawiskach fizycznych i dotyczące tych oddziaływań oraz sposoby ochrony przed ich negatywnymi skutkami. Spośród omawianych zagadnień na uwagę zasługują aktualne problemy, np.: efekt cieplarniany, dziura ozonowa, wykorzystanie energii słonecznej, działanie substancji promieniotwórczych, energetyka jądrowa, zastosowanie sztucznych satelitów, a także

hałas. Problematyka książki dotyczy nie tylko środowiska naturalnego, ale uwzględnia też środowisko zamieszkania, pracy, komunikacji — odgrywające coraz większą rolę w związku z rozwojem cywilizacji technicznej. W rozdziałach 7 i 8 przedyskutowano rolę, jaką środowisko kosmiczne odgrywa dla Ziemi. W części wstępnej książki zaprezentowano zwięzłą charakterystykę prawnych i ekonomicznych aspektów dotyczących ochrony środowiska. W poszczególnych rozdziałach zawarte są przykłady związanych z tematyką książki zadań oraz ich rozwiązania. Na końcu umieszczono zadania i testy, których samodzielne rozwiązanie pozwala ocenić zrozumienie przedstawionych w publikacji zagadnień.

Robert Litwiński

„Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne”

Pracę zawiera nowe spojrzenie na aparat policyjny Drugiej Rzeczypospolitej, począwszy od zagadnień dotyczących funkcjonariuszy, zasad ich naboru, szkolenia, liczebności, charakterystyki stanowisk służbowych, relacji między przełożonymi i podwładnymi, dyscypliny, karania i nagradzania, po takie problemy, jak: motywacja do służby w policji, specyfika służby, apolityczność czy system prewencji i represji lub integracja, życie rodzinne, opieka lekarska, przechodzenie na emeryturę.

Takie oryginalne spojrzenie na policję jest niezwykle ważne, ale i trudne. Autor właściwie nie miał zbyt wielu wskazówek wynikających z wcześniejszych opracowań i dlatego był zmuszony poszukiwać odpowiedzi na nasuwające się pytania w dostępnych, rozproszonych zazwyczaj źródłach archiwalnych i innych materiałach. Za podjęcie tak skomplikowanej problematyki dotyczącej całego aparatu

policyjnego w Drugiej Rzeczypospolitej i obiektywne oraz kompetentne jej ukazanie należą mu się słowa uznania.

Jolanta Szolno-Koguc

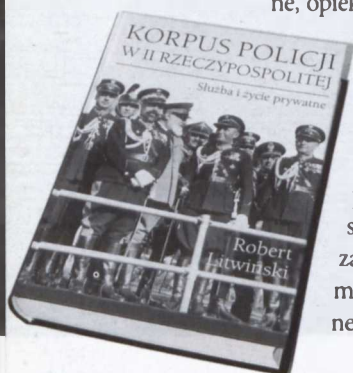
„Funkcjonowanie funduszy celowych w Polsce w świetle zasad racjonalnego gospodarowania środkami publicznymi”

Publikacja stanowi próbę odpowiedzi na kluczowe wątpliwości nurtujące nie tylko specjalistów od finansów publicznych: czy i w jakim stopniu, biorąc pod uwagę aktualne warunki społeczno-ekonomiczne, a także uwzględniając zasady racjonalności dysponowania środkami publicznymi, można respektować współistnienie obok budżetu (a nieraz — i w jego ramach) funduszy celowych? Autorka dokonuje wielowarstwowej analizy dotychczasowego funkcjonowania funduszy celowych w Polsce, konfrontując krytyczne oceny zarówno z postulatami współczesnej doktryny finansów publicznych, jak i z doświadczeniami zagranicznymi w tym zakresie, oraz kreśląc jednocześnie pożądane kierunki zmian sanacyjnych.

Maria Chodkowska, Zdzisław Kazanowski

„Socjopedagogiczne konteksty postaw nauczycieli wobec edukacji integracyjnej”

Kształcenie integracyjne jest jednym z możliwych wariantów organizacyjnych edukacji. Przy spełnieniu wielu warunków stać się może dla znacznej części osób z odchyleniami od normy optymalnym rozwiązaniem. Może być drogą do ograniczenia procesu społecznego naznaczenia. Autorzy tej książki w takiej właśnie szerokiej perspektywie postrzegają kształcenie integracyjne, ujmując postawy nauczycieli w płaszczyźnie socjopedagogicznej. To bowiem my, pełnosprawni, poprzez nasze ustosunkowanie do niepełnosprawności i osób nią obarczonych „wyznaczamy” im miejsce — z nami czy też tylko wśród nas. Prezentowana książka to niezwykle cenna pozycja, z jednej strony dokonująca pełnej syntezy wiedzy na podjęty temat, z drugiej zaś strony dająca koncepcję wypracowaną przez autorów, zarówno w warstwie teoretycznej, jak i empirycznej. Autorzy podjęli sporo wątków, które dotychczas były niedostrzegane czy też ledwie sygnalizowane, m.in. warunkowanie postaw wobec osób niepełnosprawnych czynnikami związanymi z osobą będącą podmiotem postawy, związki czynników kulturowych, lęku i podmiotowości nauczyciela z jego postawami wobec osób niepełnosprawnych.



Marzec

• Pierwszego dnia marca rektor **Wiesław A. Kamiński** wraz z dziekanem Wydziału Politologii, **profesorem Stanisławem Michałowskim**, spotkali się z **Agnieszka Ratyńską**, studentką II roku politologii, posiadaczką tytułu I wicemiss Polski 2006 (rozmowę z Agnieszka zamieściliśmy w poprzednim numerze „Wiadomości”).



FOT. M. PRZYSUCHA

• 5 marca odbyło się kolejne spotkanie ekipy rektorskiej i kanclerza UMCS z **prof. Piotrem Karpusiem**, **dr Andrzejem Wodeckim** oraz przedstawicielami firmy PROCOM; poświęcone ono było szkoleniu z zakresu komputerowego zarządzania uczelnią przy wykorzystaniu specjalistycznych programów.

• W dniach 4-6 marca prorektor **Jerzy Węclawski** brał udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej; obrady odbywały się w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim.

• 7 marca rektor wyjechał do Warszawy, gdzie uczestniczył w spotkaniu „Wizja Polski w 2015 r. – prognozy i warunki osiągnięcia przeciętnego poziomu PKB na mieszkańca UE”.

• 8 marca gośćmi cyklu „Wieczory Literackie” były autorki książki „Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu”, panie: **Anna Bikont** i **Joanna Szczęśna**. Spotkanie prowadziła **dr Anna Nasalska** z Zakładu Literatury Współczesnej naszej uczelni, a władze UMCS na spotkaniu reprezentowała prorektor **Anna Pajdzińska**.



FOT. M. PRZYSUCHA

• 15 marca, gościem uniwersyteckiego cyklu był doktor honorowy UMCS, znakomity litewski poeta, literaturoznawca i eseista **Tomas Venclova**.

Pierwszym punktem jego pobytu w naszej uczelni było spotkanie



FOT. M. PRZYSUCHA



FOT. M. PRZYŚUCHA

Tomasz Venclova i prof. Jerzy Święch

ze studentami filologii polskiej i z pracownikami Wydz. Humanistycznego; prowadził je profesor **Jerzy Święch**. Po południu, w auli Centrum Polonijnego, zorganizowane zostało spotkanie z udziałem społeczności akademickiej Lublina oraz mieszkańców naszego miasta. Spotkanie tradycyjnie prowadzone było przez **dr Annę Nasalską**, a władze rektorskie UMCS reprezentowała prorektor **Anna Pajdzińska**. Uczestnicy spotkania mieli wyjątkową okazję posłuchać wierszy Tomasza Venclovy, declamowanych przez poetę w języku polskim i litewskim.

Ponieważ rektor w tym dniu przewodniczył posiedzeniu Środowiskowego Kolegium Rektorów Uczelni Lubelskich (z udziałem zaproszonego prezydenta Lublina **Adama Wasilewskiego**) i nie mógł

uczestniczyć w spotkaniach z naszym gościem, spotkał się z nim na uroczystym obiedzie.

Podkreślić należy, iż od paru już lat Księgarnia UMCS przygotowuje z okazji spotkań stoiska z książkami autorstwa gości „Wieczorów Literackich”; można więc nie tylko kupić książki, ale także zdobyć autografy z dedykacjami.

• 22-24 marca rektor **Wiesław A. Kamiński** wyjechał do Rzeszowa, gdzie w tamtejszym uniwersytecie odbywało się posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Obszerny program obrad obejmował m.in. sprawy uniwersyteckich komisji akredytacyjnych i ich usytuowanie w strukturach europejskich; wymianę doświadczeń poszczególnych uczelni w zatrudnianiu nauczycieli

akademickich; utworzenie wspólnego repertorium prac licencjackich i magisterskich, co wiązałoby się z uruchomieniem jednolitego systemu antyplagiatowego polskich szkół wyższych oraz problemy związane z realizacją tzw. ustawy lustracyjnej.

• 26 marca rektor uczestniczył w obradach Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Mobilności i Karier Naukowych. Zespół obradował w Warszawie.

• 26 marca odbywało się posiedzenie Senatu Akademickiego naszej uczelni. Po obradach ekipa rektorska spotkała się na konferencji prasowej z przedstawicielami ogólnopolskich i lokalnych mediów, a o godz. 16 rektor rozpoczął tradycyjne rozmowy na czacie z internautami.

Tego dnia gościem rektora był Ambasador Republiki Słowacji, Ekscelencja **Frantisek Ruzicka**.

• 27 marca rektor **Kamiński** rozpoczął pobyt w Kijowie. Odbył tam spotkania w kancelarii prezydenta Ukrainy oraz w ukraińskim Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa poświęcone sprawom Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów oraz planom przekształcenia tej jednostki w Akademię Polsko-Ukraińską. Rozmawiano także o możliwościach finansowania stypendiów przez stronę ukraińską dla słuchaczy Kolegium oraz o przyjmowaniu do Szkół Kultury i Języka Ukraińskiego polskich słuchaczy.

E. MULAWA-PACHOL